

## **Mars Diana**

### **Wyspa szczęśliwych rozwodów**

*Preston Kilpatrick nie mógł zrobić kroku, by nie deptała mu po piętach ta nieznośna rudowłosa. Przyjechał na tropikalną wyspę słynącą z błyskawicznych, uroczyście celebrowanych rozwodów, żeby zbadać trop, który mógłby go doprowadzić do schwytania bandy szantażystów. Czyżby Clementine miała z nimi coś wspólnego? Clementine także nie ufała Prestonowi. Przecież mógł tylko udawać reportera. Prywatny detektyw powinien być czujny. Tropiąc się nawzajem, nie zauważyli, kiedy oboje wpadli w sidła namiętności. A wtedy było już za późno, by w porę dostrzec czające się w pobliżu prawdziwe niebezpieczeństwo..*

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Preston Kilpatrick potknął się o korzeń drzewa i upadł na twarz. Ledwie się podniósł, zaatakował go rój drobnych muszek. Klepnął się w policzek tak mocno, że zakręciło mu się w głowie. Rzeczywiście, rajska wyspa! pomyślał z ironią i, zrezygnowany, opuścił ramiona. Owady natychmiast znów go zaatakowały. Przeskoczył przez kilka zwalonych pni i z desperacją dał nurka do stawu.

Niestety, okazało się, że woda ma tu zaledwie metr głębokości. Na czole Prestona wyrósł imponujący guz. Z wysiłkiem stanął, próbując odzyskać równowagę. W głowie mu huczało, oczy łzawiły.

Do łydek przylepiło mu się kilka poczerniałych liści. Potrząsnął nogą, ale liście trzymały się mocno.

Dopiero po chwili uświadomił sobie ze zgrozą, że to pijawki.

A niech to jasny szlag!

Wyskoczył ze szmaragdowej wody i popędził prosto przed siebie w tempie, którego nie powstydzilby się przed dwudziestu laty, gdy był gwiazdą szkolnej drużyny lekkoatletycznej.

## 6 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Clementine Cahill i jej matka Celeste wędrowały ścieżką przez dżunglę, kłócąc się jak zwykle, gdy naraz ich uszy przeszył mrożący krew w żyłach krzyk i obok nich z zawrotną szybkością przemknął jakiś kształt, który przy bliższym przyjrzeniu okazał się opalonym mężczyzną w czerwonych szortach. W ostrym styczniowym słońcu widać było kropelki potu lśniące na jego muskularnym torsie.

Celeste, która uważała się za wytrawną znawczynię męskich ciał, a ponadto obdarzona była sokolim wzrokiem, zdążyła również zauważyć, że na prawej dłoni pędzącego mężczyzny nie było obrączki.

- Rusz się, Clemmie! Trzeba pomóc temu biedakowi! - zawołała z zapalem.

- Ale, mamó, on wrzeszczy jak opętany. Może być niebezpieczny!

Filigranowa Celeste z nieoczekiwaną siłą pchnęła córkę w kierunku, gdzie pomknął uciekający mężczyzna.

- Nie kłóć się ze mną! Dasz sobie radę. Podobno jesteś instruktorką samoobrony. No, już! Nie możemy tak po prostu stać i patrzeć, jak ten biedny człowiek cierpi!

Clementine zrezygnowała z protestów i pobiegła za obcym. Trzymał znakomite tempo. Uważała się za dobrą sprinterkę, ale przy nim nie miała żadnych szans. W głębi duszy była przekonana, że to jakiś wariat, który uwolnił się z kaftana bezpieczeństwa, i obiecywała sobie zachować ostrożność. Choć była prywatnym detektywem i instruktorką samoobrony, to jednak zdawała sobie spra-

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 7

wę, że ten człowiek jest od niej o jakieś dwadzieścia centymetrów wyższy i o trzydzieści kilo cięższy. Clementine nie była tchórzem, ale nie odziedziczyła po matce zamiłowania do hazardu i nie lubiła głupio ryzykować.

Dogoniła go dopiero przed hotelem. Stał, otoczony gromadą zainteresowanych gapiów, i wyjaśniał im coś aksamitnym barytonem, posługując się nienaganną angielszczyzną. Clementine stanowczym ruchem odsunęła na bok kilka najbliższej stojących osób i już na pierwszy rzut oka odkryła przyczynę jego przerażenia.

Pijawki!

Stłumiła uśmiech, uklękła przy mężczyźnie i poprosiła o zapalniczkę. Pozornie nie zwracając uwagi na to, że materiał czerwonych szortów wyraźnie się napiął, szybko uporała się z problemem i dopiero wtedy podniosła wzrok na twarz nieznajomego. Zobaczyła stalowoszare oczy i policzki pokryte buraczkowym rumieńcem. Cóż za niezwykły widok, pomyślała. Mężczyzna, który się czerwieni!

- Dziękuję pani - rzekł, wyciągając do niej dłoń. Clementine jednak zignorowała ten gest i podniosła się o własnych siłach.

- Nazywam się Cahill - wyjaśniła uprzejmie, rozglądając się za właścicielem zapalniczki. - *Muchas gracias*. - Uśmiechnęła się do statecznego Latynosa, który po hiszpańsku rozpływał się w pochwałach dla jej sprawnego działania. Nie zwróciła uwagi na dwóch mężczyzn, którzy pojawili się w drzwiach hotelu. Na widok zgromadzenia wyższy z nich pociągnął drugiego z powrotem do środka.

## **8 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Preston zauważył ukradkowe ruchy mężczyzn, ale stali w cieniu i nie potrafił rozpoznać ich twarzy. Wiedział, że jeśli chce ukryć swoją tożsamość, to nie może teraz gwałtownie wyrwać się z tłumu i wpaść do hotelu, zaczął więc grać na zwłokę. Spojrzał na swoją wybawicielkę i zmusił się do uśmiechu.

- Chciałbym pani serdecznie podziękować za pomoc. To trochę śmieszne, żeby dorosły mężczyzna...  
- Rozumiem, co pan czuje - przerwała mu szybko Clementine. - Niektórzy ludzie boją się jadowitych węży albo pajaków, a ja sama nie cierpię karaluchów. Wiem, że nie gryzą, ale te ich ohydne, oślizłe panczerzyki budzą we mnie wstręt. To nie strach, tylko czysta, patologiczna odraza.

Ze spojrzenia mężczyzny zniknęły resztki chłodu. Jego oczy zabłyśły srebrzyście.

- Patologiczna odraza? - błysnął w uśmiechu białymi zębami. - Właśnie! Trafiła pani w sedno. Co za szczęście, że była pani akurat przed hotelem - dodał, spoglądając na swój podrapany tors.

Clementine nie sprostowała, nie chcąc jeszcze bardziej ranić jego męskiej dumy.

- To zupełny drobiazg - rzekła nonszalancko, podnosząc z ziemi brezentową torbę. - Niech pan uważa na zadrapania. Przy tym upale mogą się paskudzić.

Preston odprowadzał wzrokiem oddalającą się sylwetkę z mieszanymi uczuciami. Co za kobieta!

Wysoka, kształtna, w turkusowej koszulce na ramiączkach i białych szor-

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 9

tach. Gęste rude włosy, przewiązane barwną apaszką, sięgały połowy pleców. A co to były za plecy! Mocne ramiona, szczupła talia, okrągłe biodra w kształcie odwróconego serca, zgrabne nogi... Potrzęsnał głową i wrócił do rzeczywistości. Przecież zupełnie jej nie znał. To tylko wpływ tego piekielnego słońca i fizycznych obrażeń. Ale swoją drogą, twarda sztuka! W jej oczach, gdy przed nim klęczała, nie było ani śladu nieśmiałości, raczej dobrze skrywane rozbawienie. Co za pech! jęknął Preston w duchu. Przyjechał tutaj, żeby zbadać trop, który podsunął mu przyjaciel, dziennikarz z Miami. Wyspa Gaucha słynęła z błyskawicznych, uroczyście celebrowanych rozwodów, toteż odwiedzało ją wielu znudzonych swym pożyciem małżeńskim Amerykanów. Z informacji Tony'ego wynikało, że działała tu szajka szantażystów, którzy wyłuskiwali z tłumu kandydatów na rozwodników co grubsze ryby i podrzucali im do hotelu kompromitujące pakunki. I akurat teraz Preston musiał natrafić na kobietę żywcem wyjętą z jego marzeń! A w dodatku jego stryj również przyjechał tu, by się rozwieść. Preston nie znosił jego żony, miał więc nadzieję upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu. Teraz jednak sytuacja znacznie się skomplikowała. Jak miał się zbliżyć do tej długonogiej piękności, nie zdradzając przy tym, że jest reporterem, nie tracąc z oczu obiektu obserwacji i pilnując, by stryj Ford nie dał się wciągnąć w żadne ciemne machinacje? Ale najgorsze ze wszystkiego było to, że ta ślicznotka

## **10 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

widziała go w chwili słabości i zapewne uznała za największego tchórza na świecie!

Preston potrząsnął głową, zdumiony okrucieństwem bogów. Zapewnił kilku pozostałych gapiów, że czuje się dobrze, i powlókł się do pobliskiej apteki.

Nie zauważył jednak, że dwie skryte w cieniu postacie obserwowały najpierw odejście Clementine, a potem jego.

- Niech to szlag trafi! - mruknął wyższy, odrywając się od drzwi hotelu. Jego towarzysz patrzył na niego z niepokojem. - Wiesz, kto to był?

Niższy mężczyzna potrząsnął głową.

- Kłopoty? - zapytał, wyjmując z kieszeni kubańskie cygaro.

- Przez duże K - mruknął wyższy. Szybko rozejrzał się dokoła i zbiegł po schodkach na ulicę, zwracając się do kolegi:

- Chodź. Musimy coś zrobić.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Kiedy ty i Ronald macie się stawić u sędziego?

- Dopiero pojutrze - odrzekła Celeste. Clementine zastygła z dłonią przy uchu. Nakładała właśnie kolczyki w kształcie gwiazdek. Diamenty i szafiry iskrzyły się w blasku słońca wpadającego do pokoju przez wielkie okna.

- Jak to: pojutrze? To po co kazałaś mi rzucać wszystko i przyjeżdżać tutaj natychmiast?

- Widzisz, Clemmie - odrzekła Celeste łagodnie. - Wiesz przecież, że w głębi serca jestem romantyczką. Uważam, że w tak ważnej chwili powinnaś być przy mnie i trzymać mnie za rękę. - -  
Clementine prychnęła nieelegancko, zapinając pasek sukienki.

- Najpierw opowiadałaś mi, że Ronald ostatnio bardzo się zmienił i rzadko bywa w domu. Odniosłam wrażenie, że czujesz się zagubiona i samotna...

- Bo tak było - potwierdziła Celeste, wygładzając koralową sukienkę, ciasno opinającą jej zgrabne ciało. - Nawet trudno mu było znaleźć czas na przeprowadzenie rozwodu. W ogóle nie chciał się rozwodzić. To ja tego chcia-



## **12 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

łam, ale mimo wszystko nie jest mi łatwo przez to przechodzić.

Celeste umilkła i wsunęła stopy w sandały na nedorzecznym wysokich obcasach, które zbliżały jej wzrost do średniego. Potrafiła w nich chodzić jak Tina Turner. Clementine trochę jej tego zazdrościła. Jej samej zdarzało się potknąć nawet na niskich słupkach. Matka i córka zupełnie nie były do siebie podobne. Jediną rzeczą, jaką Clementine odziedziczyła po Celeste, był kolor oczu. Szaroniebieski odcień tęczy uparcie powtarzał się we wszystkich pokoleniach rodziny Forresterów. Ale wzrost i rude włosy odziedziczyła po Cahillach, podobnie jak niezależny charakter, bezpretensjonalność i umiłowanie prostego życia.

Celeste włożyła na rękę kilka złotych bransoletek oraz rzucającego się w oczy rolexa. Clementine westchnęła. Ona sama nie miałaby żadnej biżuterii, gdyby nie matka, która obdarowywała ją różnymi cackami przy każdej okazji i bez okazji. Celeste dawała jej drogie błyskotki na Gwiazdkę, urodziny, Wielkanoc i wszelkie możliwe uroczystości.

Celeste zauważyła przygnębiony wyraz twarzy córki i otoczyła ją ramieniem.

- Rozchmurz się, Tweetie - zaświergotała. - Jesteś na pięknej wyspie. Nie masz nic lepszego do roboty, jak tylko narzekać na swoją biedną matkę?

Clementine wiedziała, że zaraz będzie musiała się uśmiechnąć. Urok i radość życia jej matki były wręcz legendarne.

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 13**

- Rozejrzyj się. Czy to miejsce nie jest piękne? Clementine musiała się z tym zgodzić. Nie było tu co prawda luksusów, do jakich przywykła Celeste, ale apartament był duży, a z okna rozciągał się zapierający dech widok na ocean. Ponadto znajdowała się tu wielka wanna, w której można było się wyciągnąć bez konieczności podciągania kolan pod brodę.
- Owszem - stwierdziła Clementine ostrożnie, wysuwając się z objęć matki. - Ale to jeszcze nie wyjaśnia, dlaczego musiałam rzucić wszystko, żeby tu przyjechać.
- Kochanie, spójrz w lustro - powiedziała Celeste niespodziewanie trzeźwym głosem. - Zobacz, jakie masz podkrążone oczy i bruzdy wokół ust... Jesteś przepracowana i jeśli nie odpoczniesz, to twoi klienci nie będą mieli z ciebie żadnego pożytku. Wiesz, że ja potrzebuję dużo uwagi - dodała z odrobiną goryczy. - A ty bardzo przypominasz mi twojego ojca, który też zawsze za dużo pracował... Celeste, która w każdej sytuacji była uosobieniem samokontroli, odwróciła się raptownie i zaczęła grzebać w monstualnych rozmiarów białej torbie. Zwykle nosiła w niej wszystko, co mogłoby się przydać w różnych okolicznościach. Clementine zbliżyła się o krok, zaniepokojona brzmieniem głosu matki, ta jednak odwróciła się do niej już ze spokojną twarzą.
- Chciałabym po prostu, kochanie, żebyś się nauczyła cieszyć życiem, dopóki nie jest za późno. Gdyby twój ojciec poświęcał mi więcej uwagi, może nigdy byśmy się nie rozwiedli.

## **14 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Uśmiechnęła się krzywo i wzruszyła ramionami.

- Ale jakie właściwie mam prawo narzekać? Przecież właśnie rozwodzę się po raz drugi, a to chyba znaczy, że to ze mną coś jest nie w porządku, czy nie?

Clementine patrzyła na matkę ze zdziwieniem. Czyżby naraz straciła całą pewność siebie? Objęła ją i uścisnęła mocno.

- Przecież to nie była tylko twoja wina. Bardzo kocham tatę, ale on naprawdę jest pracoholikiem - powiedziała, patrząc prosto w twarz matki. - Nie zapominaj, że mnie też opuścił. A jednak postarałaś się o to, żeby rozwód odbył się bez niepotrzebnej szarpaniny. I gdy dorastałam, zawsze mi powtarzałaś, że tato naprawdę mnie kocha...

Celeste uśmiechnęła się niepewnie, ocierając kącik starannie umalowanego oka.

- A jeśli chodzi o Ronalda - dodała Clementine z nie skrywaną niechęcią - to zawsze uważałam, że on nie jest ciębie wart.

Celeste uścisnęła ją szybko.

- Chodźmy już. Jestem potwornie głodna.

Po raz ostatni przyglądała nienaganną fryzurę i wyszła w obłoku kosztownych perfum. Clementine uśmiechnęła się na wpół z czułością, na wpół z wyczerpaniem. Zgarnęła klucze, wyłączyła telewizor, który ryczał głośno wszędzie, gdziekolwiek zatrzymywała się Celeste, i spokojnie poszła za matką.

W hotelowej restauracji prawie całą ścianę zajmował bufet. Ponieważ wyspa należała kiedyś do Argentyny,

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 15

a potem po kolei do Anglii, Brazylii i Urugwaju, kuchnia była tu bardzo urozmaicona. Najlepsze było południowoamerykańskie *asado*, czyli grillowany stek z wyśmienitej argentyńskiej wołowiny. Co prawda mieszkańcy Ameryki Południowej nie jadali zwykle steków na śniadanie, ale potrawę włączono w skład menu bufetu ze względu na licznych turystów. Clementine i Celeste nie lubiły oglądać wołowiny przed śniadaniem, toteż zrezygnowały z bufetu i zdecydowały się na zamówienie z karty.

Celeste zażyczyła sobie jajka z boczkiem, kielbaski, pulchne *papas fritas* i świeże *pan frances*, Clementine zaś *panquenes* z *dulce de leche*, czyli placki z argentyńską mleczną galaretką. Po długich rozterkach zamówiła jeszcze porcję smażonego bekonu, do którego miała wielką słabość. W przeciwieństwie do Celeste, która mogła jeść wszystko, nie tyjąc ani o gram, Clementine musiała ćwiczyć, by zachować smukłą sylwetkę.

- W każdym razie nie możesz narzekać na jedzenie - stwierdziła Celeste w kilka minut później, patrząc na suto zastawiony stolik.

- Jest świetne, ale gdybym zamówiła coś jeszcze, to musiałabym jeść z podłogi - zaśmiała się Clementine.

Celeste tylko machnęła ręką. Dobre śniadanie zawsze wprawiało ją w znakomity humor na resztę dnia.

- Zawsze ci powtarzam, że jesz jak ptaszek. A przy twojej figurze potrzebujesz dużo paliwa, bo... To był ulubiony wykład jej matki, zatytułowany: Tysiąc jeden powodów, dla których powinnaś jeść więcej. Celeste

## 16 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

jednak nagle zamilkła. Clementine z zaciekawieniem podniosła wzrok, by sprawdzić, co takiego przyciągnęło uwagę matki.

W drzwiach restauracji stał człowiek, którego poprzedniego dnia wybawiła od pijawek. Czekając na wolny stolik, rozglądał się po sali. Clementine w jednej chwili odgadła intencje matki i kawałek placka stanął jej w gardle. Udało jej się w porę pochwycić wyciągające się w górę ramię Celeste, ta jednak natychmiast pomachała drugą ręką.

- Mamo - rzekła Clementine ostrzegawczo, ale było już za późno. Mężczyzna zauważył zaproszenie Celeste, a na widok jej towarzyszki w jego oczach pojawił się błysk. Bez wahania ruszył w stronę ich stolika.

- Dzień dobry - rzekł uprzejmie, wpatrując się w Clementine. Ta jednak zdecydowana była pokrzyżować plany matki.

- Miło znów pana widzieć - rzekła, podnosząc się z miejsca. - Ma pan szczęście. Taki tu tłok, a ja właśnie wychodzę. Może usiądzie pan i dotrzyma towarzystwa mojej mamie?

- Bzdury - odrzekła słodko Celeste. Chwyciła córkę za pasek sukienki i bezceremonialnie popchnęła ją z powrotem na krzesło. - Ten młody człowiek nie ma najmniejszej ochoty utknąć tu w towarzystwie starej baby. Przecież zawsze wypijasz drugą filiżankę kawy po śniadaniu.

- Staram się ograniczyć picie kawy. - Clementine

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 17**

uśmiechnęła się przez zaciśnięte zęby. - Nie mogę spać w nocy.

- To dlatego, kochanie, że za dużo pracujesz. Naprawdę należał ci się urlop - rzekła Celeste z matczyną troską, nie odrywając wzroku od przystojnego nieznanego. - Proszę, niech pan usiądzie i opowie nam, jak się pan czuje po wczorajszych przeżyciach.

Mężczyzna z godnym podziwu wyczuciem nie usiadł jednak od razu, tylko zwrócił się do Clementine:

- Czy jest pani pewna, że nie będę przeszkadzał?

- Oczywiście, że nie - odpowiedziała natychmiast Celeste. - Moja córka jada tyle, co ptaszek.

Skończyła już śniadanie. Jest tu mnóstwo miejsca.

Przybysz spojrział na Celeste uprzejmie, Clementine zaś rozejrzała się po sali i rzekła niepewnie:

- Zdaje się, że straszny tu tłok. Proszę, niech pan usiądzie.

Na twarzy Celeste pojawił się uśmiech kota z Cheshire.

- Pozwolą panie, że się przedstawię - rzekł mężczyzna, siadając na wolnym krześle. - Jestem Preston Kilpa-trick.

- Ja nazywam się Celeste Cahill, a to jest moja córka Clementine.

Przez twarz Prestona przemknął szybki uśmiech.

- Jak się pan czuje, panie Kilpatrick? - ciągnęła Celeste. Wytrwałość, obok niewzruszonej pewności siebie i impertynenckiego wścibstwa, była jedną z głównych cech jej charakteru.

## 18 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- Proszę mnie nazywać po prostu: Preston. Czuję się nieźle, dziękuję. Czy przyjechały tu panie po szczęśliwy rozwód?

- Ja owszem - rzekła Celeste szybko. - Rozwodzę się z drugim mężem. Clementine nigdy nie była mężatką.

Clementine wpadła we wściekłość, ale obcy na szczęście zignorował ostatnią uwagę jej matki.

- Pani Cahill, przed chwilą z ust pani wyszło paskudne kłamstwo.

Obydwie kobiety wpatrzyły się w niego z fascynacją. Clementine zastanawiała się, które z niewinnych kłamstewek matki nieznajomy zdażył już przejrzeć.

- Z całą pewnością nie jest pani starą babą, pani Cahill.

- Proszę, nazywaj mnie Celeste.

- Wyglądasz fantastycznie i nie możesz być o wiele starsza ode mnie - ciągnął Preston.

Celeste odetchnęła z ulgą i rozpromieniła się. Komplement Prestona bynajmniej nie był fałszywy.

Obdarzona doskonałą figurą i kremową cerą bez zmarszczek, w zgrabnej fryzurce, z rozjaśnionymi włosami, Celeste rzeczywiście wyglądała na rówieśnicę Prestona i zaledwie kilka lat starszej od trzydziestojednoletniej Clementine. Gdy miała szesnaście lat, skończyła prywatną szkołę i na pierwszym roku studiów poznała Sterlinga Cahilla. W wieku lat siedemnastu, pomimo protestów rodziny, wyszła za niego za mąż. Wkrótce potem na świecie pojawiła się Clementine. Swoją doskonałą cerą, która pomagała jej ukryć prawdziwy wiek, Celeste zawdzięczała nie chirurg-

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 19

gom plastycznym, lecz genom oraz starannemu unikaniu słońca. Na szczęście Clementine również odziedziczyła tę cechę Forresterów.

- Jak to miło z twojej strony, że tak mówisz - promieniała Celeste. - Ale jestem pewna, że o wiele lepiej bawiłbyś się w towarzystwie kogoś młodszego, na przykład mojej córki. Clementine jest piękna, a poza tym ma świetne wyniki w sporcie i robi karierę zawodową.

Clementine czuła się jak knur medalista na wystawie w słynnych chicagowskich rzeźniach. Kopnęła matkę pod stołem, Celeste jednak niepowstrzymanie parła do przodu.

- A skoro już mowa o sporcie, to moja córka była na studiach gwiazdą tenisa i lekkiej atletyki, ale wczoraj nie mogła cię dogonić. Naprawdę jesteś szybki!

Preston zakrztusił się kawą.

- Nie mogła mnie dogonić?

Clementine nie udało się ubiec matki. Celeste wyjaśniła natychmiast:

- Pędziłeś jak Speedy Gonzalez. Naprawdę nie zauważyłeś, że Clementine biegnie za tobą? Co prawda robiłeś tyle hałasu, przedzierając się przez krzaki, że pewnie nie słyszałeś jej wołania.

Clementine przymknęła oczy, myśląc, że rozumie, jak musieli się czuć pasażerowie Titanica na chwilę przed zderzeniem się statku z górą lodową.

- Pewnie tupiałem jak całe stado słońi - rzekł Preston zduszonym głosem.

- I wrzeszczałeś, jakby cię ze skóry obdzierano - uzu-



## **20 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

pełniła natychmiast Celeste. - Clemmie w pierwszej chwili nie chciała za tobą pobiec... Obawiała się, że możesz być nie zrównoważony psychicznie albo nawet niebezpieczny.

Pełne usta Prestona zacisnęły się mocno. Bez wątpienia był przekonany, że Clementine świetnie się bawiła jego kosztem. I bez wątpienia uważał obie panie Cahill za nie zrównoważone i niebezpieczne. Clementine zrobiło się żal biednego Prestona. Przecież nie chciała ranić jego uczuć i dlatego poprzedniego dnia nie przyznała się, że za nim biegła. Teraz zaś zraniona duma musiała mu zadawać więcej cierpień niż wczorajsze obrażenia. W jego tonie, gdy zwrócił się do Clementine, pojawił się lodowaty chłód.

- Nie można cię za to winić. W dzisiejszych czasach trzeba być ostrożnym, a ja na pewno wyglądałem idiotycznie. Dorosły mężczyzna nie zachowuje się w tak... szokujący sposób.

Celeste dopiero teraz zauważyła zmianę atmosfery przy stole. Przenosząc wzrok z córki na Prestona, usiłowała zatuszować swą gafę.

- Słusznie zauważyłeś, Prestonie, że atrakcyjna młoda kobieta powinna być bardzo ostrożna. Świat jest teraz pełen gwałtu i przemocy. - Ignorując błysk rozbawienia i niedowierzania w oczach córki, ciągnęła: - Ale widocznie Clementine przekonała się, że jesteś cały i przy zdrowych zmysłach, bo później nie wspominała już o tobie ani słowem.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 21

- Zdaje się, że wywarłem na was dość szczególne wrażenie - mruknął Preston sucho.
- Bzdura - zaprzeczyła Celeste żarliwie. - Przecież widzę, że podobasz się mojej córce.
- Mamo! - jęknęła Clementine.
- Pomimo moich licznych niedostatków? - zdziwił się Preston.
- A któż z nas jest doskonały? - zaśmiała się Celeste. Clementine zgrzytnęła zębami, najwyższym wysiłkiem woli powstrzymując się przed wyrecytowaniem pełnej listy niedostatków swojej matki.
- Przepraszam, ale muszę załatwić kilka telefonów - powiedziała, wstając od stolika.
- Przecież miałyśmy się zająć wyłącznie rozrywkami - zdziwiła się Celeste niechętnie.
- Dobrze wiesz, że muszę dopilnować paru spraw - odrzekła Clementine, opanowując się resztkami sił. - Petey potrzebuje pomocy...
- Idź, idź! - skapitulowała wreszcie matka. Clementine wiedziała, że choć Celeste akceptowała jej zawód, to jednak martwiła się o nią. Życie prywatnego detektywa było pełne niebezpieczeństw, a poza tym Celeste obawiała się, że ta profesja może odstraszać potencjalnych kandydatów na męża jej córki. A najwyraźniej nie miała ochoty odstraszać Prestona - choć Clementine przypuszczała, że już się to stało - toteż teraz wolała pozbyć się córki bez zbędnych wyjaśnień.
- Clemmie to taka delikatna, pracowita kobieta, odda-

## **22 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

na swojej karierze - trajkotała Celeste. - Bardzo kompetentna i odpowiedzialna.

Brzmiało to jak reklama odkurzacza. Clementine nie miała pojęcia, co wstąpiło w matkę. Zazwyczaj cechowała ją większa subtelność.

Preston również podniósł się z krzesła i ich spojrzenia się spotkały. Jego stalowe oczy miały nieprzenikniony wyraz. Clementine to nie dziwiło. Mężczyźni rzadko lubili bezceremonialne swatanie. Zresztą kobiety również.

Potrząsnęła głową i ruszyła do swojego pokoju, ale po chwili zmieniła zdanie i postanowiła przejść się trochę przed telefoniczną konferencją z Peterem. Zawróciła w stronę restauracji. Przechodząc obok drzwi, zauważyła mężczyznę stojącego przy stoliku Celeste. W zarysie jego głowy i szerokich ramion było coś znajomego, Clementine jednak miała w tej chwili zbyt wiele innych zmartwień, by się zastanawiać, kim jest kolejna ofiara jej matki.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Clementine żałośnie spojrzała na swoje sandały. Szkoda, że nie zmieniła butów przed przechadzką. Wybrała trasę oznaczoną jako łatwa, ale w rozwidleniu ścieżek lekkomyślnie skręciła w niewłaściwą stronę.

No cóż, sama była sobie winna! Przystanęła na chwilę, żeby wytrząsnąć z sandała drobne kamyki, i usłyszała jakieś szepty w pobliżu. Obecność spacerowiczów na ścieżce nie była niczym niezwykłym - po drodze Clementine spotkała kilka osób wracających do hotelu - ale lata pracy detektywistycznej nauczyły ją, że jeśli ktoś szepcze w lesie na odludziu, to znaczy, że ma coś do ukrycia.

Jeszcze raz przeklęła swoje sandały, zebrała w garść fałdy spódnicy i schowała się za drzewem.

Niestety, jej pełny biust wyraźnie wystawał zza pnia. Przykucnęła, starając się wtopić w zarośla.

- ... wyraźne znaki. Nie, nie martw się o to. Myślę, że nic... podejrzewa.

Drugi głos był niższy i Clementine nie mogła rozróżnić słów.

- Tutejsze prawo nie będzie dla nas żadnym problemem... nie przejmuj się.

## **24 WYSRA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Dragi mężczyzna albo był paranoicznie podejrzliwy, albo też lubił planować wszystko do najdrobniejszego szczegółu, gdyż pierwszy głos znów zaczął go uspokajać:

- Nie, mówię ci, że nie. Nikt mnie nie widział na tej ścieżce od samego Puerco Loco.

Clementine zmarszczyła brwi. Puercó Loco? Złodzieje, oszuści, może nawet zabójcy... A więc są tu takie typy?

Drugi mężczyzna znów powiedział coś niewyraźnie, a potem Clementine usłyszała szelest papieru. Zapłata? Zakup kompromitujących dowodów? Przekazywanie narkotyków?

Ktoś zaczął zbliżać się w jej stronę.

Przeklinając swojego pecha, Clementine rzuciła się na ziemię pomiędzy kamienie, owady i kłujące liście krzewów. A niech to! Mogła spisać na straty jedną ze swych najlepszych sukienek. Zagryzła wargi i czekała, aż mężczyzna ją wyminie. Potem powoli podniosła się i rozejrzała.

Mężczyźni zmierzali w przeciwnych kierunkach. Clementine poszła za tym, który wybrał ścieżkę prowadzącą do Puerco Loco.

W końcu wyszła na skraj dżungli i zobaczyła wysokiego mężczyznę, ubranego na biało, który właśnie wchodził do hotelu. Słońce lśniło w jego srebrzystoblond włosach. Przyśpieszyła kroku, ale zanim dotarła do hotelowego holu, mężczyzna zniknął. Recepcjonista i bagażowy twierdzili, że nie zauważyli nikogo takiego.

Sfrustrowana Clementine obróciła się na pięcie, zamie-

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 25**

rzając wrócić do swojego pokoju, ale w tej chwili do holu wszedł Preston w towarzystwie starszego mężczyzny. Clementine rozpoznała jego sylwetkę. To właśnie on wcześniej stał przy stoliku jej matki. Teraz dopiero zrozumiała, dlaczego wydał jej się znajomy: był równie wysoki jak Preston i przypominał go atletyczną budową ciała oraz srebrzystoblond włosami. Oczy jednak, w odróżnieniu od Prestona, miał ciemnoniebieskie. W tej chwili te oczy przypatrywały się jej ciekawie.

A do tego ubrany był na biało.

W oczach Prestona i Clementine jednocześnie odbiło się zdumienie, u każdego z nich miało ono jednak inne przyczyny.

- Co się pani stało, młoda damo? - zawołał starszy mężczyzna.

Clementine przeniosła na niego wzrok.

- Przewróciłam się i upadłam w krzaki - wyjaśniła krótko. Czy to właśnie jego śledziła?

- Ty upadłaś w krzaki? - spytał Preston z niedowierzaniem. - Przed chwilą wysłuchałem pełnej listy twoich sportowych osiągnięć.

Clementine jęknęła w duchu.

- Potknęłam się. Wybrałam się na spacer w nieodpowiednich butach - wskazała na swoje sandały. - A te ścieżki są bardzo zdradliwe.

Jeszcze zanim skończyła mówić, pożałowała, że nie ugryzła się w język. Preston z pewnością nie uwierzył w ani jedno jej słowo, a poza tym niechcący poinformo-

## **26 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

wała jego towarzysza, być może przestępcę, że mogła być na tej samej ścieżce co on.

Oczy starszego mężczyzny nie zdradzały jednak niczego oprócz wyraźnego zainteresowania.

Oczywiście, to nic nie znaczyło, bo twardzi kryminaliści w każdych warunkach potrafili zachować pokerową twarz. Psychopatyczne skłonności często ukrywały się za niewinną powierzchownością.

- Szczęśliwe rozwody miewają nadliczbowe ofiary -mruknął Preston, przymrużając oczy. - Ujął Clementine za ramię i poprowadził do wyjścia. - Trzeba opatrzyć te zadrapania.

W jego głosie było coś, co zaabsorbowało jej uwagę... ale czy mogła mu zaufać? W końcu byli sobie zupełnie obcy, a ponadto Preston mógł być jednym z podsłuchiwanym mężczyzn. Strząsnęła jego rękę z ramienia i powiedziała:

- Nie przedstawiłeś mnie jeszcze swojemu... przyjacielowi.

- Chciałbym przeprosić za brak dobrych manier mojego bratanka. Proszę mi wierzyć, że to tylko chwilowe. Zazwyczaj jest to bardzo przyzwoity, interesujący facet - rzekł starszy mężczyzna, wyciągając do niej starannie utrzymaną dłoń. - Jestem Rutherford Kilpatrick. Proszę mnie nazywać: Ford.

Clementine wbrew sobie odpowiedziała mu uśmiechem. Stryj Prestona, prawdziwy czy fikcyjny, był czarujący.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 27**

- Clementine Cahill - przedstawiła się i z przyjemnością stwierdziła, że uścisk dłoni starszego pana jest silny i zdecydowany. Przykładała wielką wagę do sposobu podawania dłoni. Najbardziej nie lubiła wiotkich i słabych uścisków. Miała wtedy wrażenie, że trzyma w ręku garść spaghetti.

- Ach, czarująca córka równie czarującej matki, pięknej Celeste - powiedział Ford dźwięcznym barytonem, niezwykle podobnym do głosu Prestona. Czyżby to był głos, który Clementine słyszała na ścieżce?

- Poznał pan już moją matkę? - zapytała z zaciekawieniem. - Czy pan również został zaszczycony opowieściami o moich wyczynach, tak jak biedny Preston?

- Niestety, nie. Ja również przyjechałem tu, by się rozwieść, i musiałem dopilnować pewnych spraw. A więc dlatego przyjechał na wyspę Gaucha. W każdym razie to był oficjalny powód. Ale co tu robił Preston?

Spojrzała na niego, oczekując wyjaśnienia, on jednak patrzył na nią z enigmatycznym uśmiechem.

- Ja również muszę to zrobić - rzekła Clementine lakonicznie. - Dopilnować pewnych spraw.

- Może ci pomóc opatrzeć te zadrapania? - zaofiarował się Preston. - Mógłbym się odwdzińczyć za wczorajszą przysługę.

- Dziękuję, mama mi pomoże. Ma ze sobą apteczkę.

Clementine zamierzała wrócić do siebie i poprosić swego asystenta w Stanach, by dostarczył jej wszelkich możliwych informacji o Prestonie i Rutherfordzie Kilpatri-



**WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

ckach. Czy naprawdę byli stryjem i bratankiem, czy oszustami? A może jednym i drugim?

- Wspominał pan chyba, że poznał pan moją matkę w Denver? - zapytała pozornie bez sensu.

Mężczyźni spojrzeli na siebie, a potem na nią, Ford jednak odpowiedział uprzejmie:

- Nie, poznałem twoją matkę dopiero dzisiaj. Mieszkamy w Kalifornii.

To by wyjaśniało piękną opaleniznę i znakomitą kondycję fizyczną, pomyślała Clementine, z nie skrywanym podziwem wpatrując się w ciało Prestona.

- Ta opalenizna musi pochodzić z San Diego - rzekła ze szczerą admiracją.

- Jeśli o to chodzi, mieszkamy w San Francisco - odrzekł Preston, patrząc na nią tak, jakby był przekonany, że Clementine pilnie potrzebuje pomocy lekarskiej. Nie chcąc wzbudzać dalszych podejrzeń, uśmiechnęła się i powiedziała:

- Chyba zajmę się tymi skaleczeniami. Miło mi było cię poznać, Ford.

Wyszła z holu, czując na sobie spojrzenia obu mężczyzn. Miała tylko nadzieję, że nie zdradziła im zbyt wiele.

Za kilka godzin będzie miała dokładniejsze informacje na temat obydwu panów. Peter Danforth, jej asystent, student kryminalistyki i kandydat na prywatnego detektywa, był szybki i skuteczny w działaniu. Clementine była pewna, że dotrze do wszelkich istotnych informacji na temat

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 29**

Kilpatricków i poinformuje ją, czy któryś z nich był już notowany przez policję.

Miała wielką nadzieję, że nie będzie to Preston.

Niski mężczyzna o zniszczonej twarzy poprawił się na pluszowej kanapie, patrząc z uśmiechem za odchodzącą Clementine. Szef miał rację. W notesie, który zawsze ze sobą nosił, napisał: „Ktoś słucha. Idź za tą osobą. Ja posłużę za przynętę”. Szef był dobrze zorganizowanym człowiekiem.

Zorganizowanym i niebezpiecznym. To on podczas rozmowy zauważył, że ktoś się chowa w krzakach.

Metoda śledzenia dziewczyny również była genialna. Biegła za facetem w białym garniturze, omal nie łamiąc sobie obcasów, on zaś przemykał się za nią.

Niczego nie zauważyła.

- Nie powiedziałaś mi, że Clementine jest tak atrakcyjną dziewczyną - rzekł Ford do Prestona.

Ten zaś wzruszył tylko ramionami.

- Na tej wyspie pełno jest atrakcyjnych kobiet. Ford spojrzał na niego bystro.

- Nie wciskaj mi bzdur. Żadna nie jest tak inteligentna ani nie ma tak silnej osobowości.

- Potrafisz to stwierdzić na podstawie jednej krótkiej rozmowy? - zdziwił się jego bratanek.

Ford wzruszył ramionami.

- To oczywiste. Gdy usiłujesz zachować obojętność wtedy mogę być pewien, że złapałeś się na haczyk.

### **30 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Nie złapałem się na żaden haczyk... - Preston urwał i potrząsnął głową na widok uśmiešku stryja. - Kiedy przyjeżdża Delores? - zapytał, zmieniając temat.
- Dzwoniła do mnie wczoraj. Ma tu być dziś wieczorem, około siódmej. Przylatuje hydroplanem z Montevideo.
- Szczęśliwej podróży. - Preston skrzywił się złośliwie. Na wieczór zapowiadano burzę.
- Uważaj, co mówisz - upomniał go stryj. - Wiem, że za nią nie przepadasz, ale nie ma powodów, by źle jej życzyć.
- Życzę jej jak najlepiej, pod warunkiem, że nie zmienisz zdania w sprawie rozwodu.
- Jesteś dla niej niesprawiedliwy. To prawda, że lubi pieniądze, ale w gruncie rzeczy ma dobre serce i jest sympatyczna.
- Mniej więcej tak samo jak barakuda. A jeśli chodzi o sympatyczne osoby, to. co powiesz na temat Celeste?
- Proszę cię! Przyjechałem tu, żeby się rozwieść, a nie po to, by szukać rozrywek z kolejną kobietą. Zresztą ta rola nie pasuje do Celeste. Nie baw się w swata, Preston, bo ta rola nie pasuje z kolei do ciebie.
- Mogę zagrać każdą rolę, byle tylko odciągnąć cię od Delores.
- Coś ty powiedział? - zawołał Ford i żartobliwie zamierzył się na Prestona, który jednak zdążył się uchylić. Podeszedł do recepcjonisty i zamówił taksówkę. Wybierał się do miasta na spotkanie z człowiekiem poleconym

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 31**

przez przyjaciela z Miami. Tony Esperanza radził mu kupić broń. Według pogłosek przestępca działający na wyspie był niebezpieczny.

Preston przede wszystkim chciał uchronić stryja przed sidłami szantażystów. Ford był jedynym bratem jego ojca i choć czasem bywał nieznośny, Preston bardzo go kochał. Wiedział również, że to uczucie jest odwzajemnione.

Był też pewien, że stryj nie usłuchałby jego ostrzeżenia, dlatego tym bardziej potrzebował ochrony. Ze swojego pokoju Clementine zadzwoniła do biura.

- Peter, chciałabym, żebyś sprawdził dla mnie dwóch mężczyzn. Podają się za stryja i bratanka.

Rutherford i Preston Kilpatrick. Obydwaj mają mniej więcej metr osiemdziesiąt wzrostu i są dobrze zbudowani. Stryj po pięćdziesiątce, bratanek przed czterdziestką.

Poczekala, aż Peter zanotuje dane.

- Zdawało mi się, szefowo, że wyjechałaś do Ameryki Południowej, żeby wypocząć - rzekł łagodnie.

- Wiesz, jak to jest, Petey. Wszędzie odkrywam jakieś tajemnice.

Peter zaśmiał się.

- Chcesz mieć jakieś konkretne dane? Numer prawa jazdy albo ubezpieczenia?

- Po prostu zorientuj się, kim są, Peter. Jeśli nic nie znajdziesz, to włamię się do ich pokoi. Na razie nie mam nic. Obydwaj mają jasnoblonde włosy. Ford ma oczy niebieskie, a Preston ciemnoszare. Preston poza tym ma wy-

### 32 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

sokie czoło, mocną szczękę, rzymski nos, wysoko osadzone kości policzkowe i długie, ciemne rzęsy. Twierdzą, że pochodzą z San Francisco.

Po drugiej stronie zapanowało dłuższe milczenie.

- Mów dalej, szefowo - powiedział Petey w końcu. Clementine poczuła, że się czerwieni.

- To mniej więcej wszystko, co wiem. Przyślij mi faks, gdy tylko zdobędziesz jakieś informacje, dobrze?

- *Imdiatamundo* - wymruczał Peter.

- *Inmediatamente*, ośle - poprawiła go Clementine ze śmiechem.

- Nie zawiodę cię, szefowo - zapewnił asystent ze śmiertelną powagą - bo opis tego Prestona brzmi naprawdę groźnie. Zdaje się, że wspominałaś coś o bliźnie na tej jego wysoko osadzonej kości policzkowej?

- Och, zamknij się, mądralo - mruknęła Clementine. - Po prostu rób swoje.

- Tak jest, proszę pani - zgodził się Peter potulnie. Tylko że...

- Co takiego?

- Uważaj na tego Kilpatricka z długimi rzęsami. On może być...

- Do widzenia - rzuciła szybko Clementine i odłożyła słuchawkę.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

W godzinę później, po gorącym prysznicu i bolesnej sesji z alkoholem i wodą utlenioną, Clementine wyszła z pokoju, by poszukać matki.

Recepcjonista nie widział Celeste. Przeszukanie całego hotelu, włącznie z barami, restauracją, basenem, kortami tenisowymi i salą gier również nie przyniosło żadnych rezultatów.

W końcu kelner Gustavo powiedział Clementine, że widział Celeste w towarzystwie pary młodych ludzi. Wybierali się na plażę, na lekcję nurkowania z aparatem tlenowym. Clementine ciekawa była, co jej matka wymyśli w następnej kolejności: lot w kosmos czy wspinaczkę wysokogórską? Zapytała jeszcze Gustava, czy nie wie, gdzie się podziewa Preston Kilpatrick.

- Och, tak, *senorita*. *Señor* Kilpatrick i jego stryj pojechali do miasta.

W umyśle Clementine rozległ się sygnał alarmowy.

- Do miasta?

- Tak. Gdy *señor* Kilpatrick czekał na taksówkę, słyszałem, jak mówił do stryja, że potrzebne mu są pewne informacje.

### 34 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Clementine zmarszczyła czoło. Informacje? Oczywiście Preston mógł być na przykład historykiem badającym bogatą kulturę i folklor tego regionu. Jakoś jednak nie wydało jej się to przekonujące. Doświadczenie zawodowe nauczyło ją nie przyklejać ludziom etykietek wyłącznie na podstawie płci lub wyglądu. Widziała zbyt wielu nietypowych detektywów i profesorów o wyglądzie ciężarowców, by ufać stereotypom. Preston sprawił na niej wrażenie człowieka czynu, nie zaś urzędnika pracującego od dziewiątej do piątej. Ale jakich informacji mógł tu poszukiwać?

- *Señorita ? Señorita Cahill?* Czy dobrze się pani czuje? Clementine dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że

wpatruje się bezmyślnie w twarz Gustava. Zawsze, gdy elementy układanki wydawały się do siebie nie pasować, popadała w swego rodzaju trans. Położyła dłoń na ramieniu kelnera.

- Wszystko w porządku. Tylko że pan Kilpatrick pożyczył ode mnie aparat fotograficzny, który jest mi teraz potrzebny...

- Och, *señorita*, jeśli tylko o to chodzi, to mogę coś zaradzić. Mamy tu kilka aparatów, które wypożyczamy gościom...

- Nie! To znaczy... muszę mieć mój własny. Fotografia to moje hobby i nie używam żadnego innego aparatu... - plątała się Clementine, myśląc, że Gustavo zapewne uzna ją za kolejną pomyloną Amerykankę. - Widzisz, Gustavo, w Stanach chodzę na kurs fotografowania i tam wy-

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 35

maga się, żebym używała akurat tego konkretnego aparatu. Dlatego muszę znaleźć pana Kilpatricka. Pewnie nie wiesz, dokąd pojechali... - dodała z nadzieją. Gustavo zamyślił się na chwilę.

- Ach tak, przypominam sobie. Pan Kilpatrick kazał kierowcy pojechać najpierw do sklepu zoologicznego, gdzie jego stryj miał coś do załatwienia, a potem do Can-tina Vibora.

- *Muchas gracias*, Gustavo. Bardzo mi pomogłeś.

- *No hay por que, señorita Cahill*.

Na odchodnym Clementine zapytała jeszcze kelnera:

- Czy mógłbyś mi podać adres jakiejś apteki w mieście? Pogryzły mnie owady i potrzebuję silnego antybiotyku.

- Sł *señorita*. Przy Farmacia Sarmiento jest bardzo dobra apteka. Tam pani pomogą.

Clementine jeszcze raz podziękowała kelnerowi, poprosiła go o zamówienie taksówki i wręczyła hojny napiwek. Czekaając na taksówkę, rozcierała piekące miejsca na ciele. Miała nadzieję, że padając w krzaki, nie natrafiła na żadną trującą roślinę oraz *j&* uda jej się rozproszyć wszelkie podejrzenia dotyczące Prestona Kilpatricka.

W trzy kwadransy później dotarła do Cantina Vibora. Nazwa baru wypisana była literami układającymi się w kształt złowieszczonego węża. Weszła do środka akurat w chwili, gdy Preston podawał coś siedzącemu obok niego mężczyźnie. W zamian otrzymał niewielką paczkę.



### **36 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Wygląd obcego nie wróżył dobrze. Z czołem przewiazanym brudną chustką i czarną przepaską na oku ten mężczyzna wyglądał tak, jakby akurat zszedł z planu filmu o piratach.

Clementine usiłowała nie rzucić się w oczy Prestonowi i jednocześnie całą siłą woli powstrzymywała się od drapania ukąszeń. Nie kupiła jeszcze lekarstwa; odłożyła wizytę w aptecę na później.

Po dokonaniu transakcji Preston wyszedł z baru. Na zewnątrz czekał na niego kolejny niechlujny mężczyzna. Clementine skryła się za krzewami rosnącymi przy ścianie sąsiedniego budynku. W nogę wbiły się jej ostre kolce. Zaklęła pod nosem. Flora tej wyspy wyraźnie jej nie służyła.

W odpowiedzi na zwitek pieniędzy obcy wygłosił dłuższą przemowę. Mówił po angielsku, z południowym, akcentem. Clementine uświadomiła sobie, że człowiek, którego podsłuchiwała na ścieżce, również miał teksański akcent. Może to ten sam mężczyzna? Z Teksasu blisko było do Meksyku. Przez granicę przemycano narkotyki i załatwiano rozmaite ciemne interesy. Czyżby to był właściwy trop? Miała nadzieję, że nie. Poza tym wyglądało na to, że to nie Preston szukał kontaktu z niechlujnym obcym, lecz odwrotnie.

Clementine przeklinała hałas uliczny, przez który słyszała tylko pojedyncze słowa, takie jak „złożony” i „wziąć cię”. Zapisała wszystkie spostrzeżenia w notesie i znów ruszyła za Prestonem, który tym razem skierował się do restauracji pod nazwą El Pescador Feliz. Na poroście powiewającym przed wejściem wymalowana była uśmie-

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 37**

chnięta ryba. Preston dołączył do Forda, który siedział już przy stoliku nakrytym koronkowym obrusem pośrodku przestronnej, słonecznej sali.

Clementine weszła do środka, ale zanim zdążyła zająć stolik w kącie za przegródką, Preston obrócił się na krześle i wpatrzył w nią nieprzyjaźnie.

- Cześć. Zgubiłaś się?

A to pech! Clementine nie wiedziała, co ma powiedzieć. Kiedy się zorientował, że ona go śledzi?

- Cześć - odrzekła z wymuszonym uśmiechem. - Szukam matki.

- Nie ma jej tutaj, kochanie - powiedział Ford i wskazał wolne krzesło obok siebie. - Ale możesz się do nas przyłączyć.

- Dziękuję, ale muszę pójść do apteki po lekarstwo.

- Wyglądasz, jakbyś miała gorączkę. Dobrze się czujesz? - zapytał Ford z troską.

Clementine zignorowała ironiczny wzrok Prestona.

- Ten upadek chyba był groźniejszy, niż mi się wydawało - powiedziała krótko.

- Powinnaś być bardziej ostrożna, kochanie. Czekam na moją żonę, już wkrótce była żoną, która ma przylecieć najbliższym hydroplanem. Przy okazji pooglądałem sobie zwierzątko... Ale Preston chyba już załatwił wszystkie swoje sprawy. Może pójść z tobą do apteki, a ja tu na niego poczekam.

- Masz rację, stryju. Pomogę panie Cahill znaleźć dobrą aptekę, a potem odprowadzę ją do hotelu i dopilnuję, żeby dobrze się nią zaopiekowano.

### **38 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Clementine zupełnie nie podobał się ten pomysł.

- Wiem już, gdzie jest apteka, a poza tym mam jeszcze inne sprawy do załatwienia. Nie potrzebuję eskorty...

- W takim razie idziemy do apteki - rzekł stanowczo Preston, podchodząc do niej. Objął ją wpół i skierował do wyjścia. Gdy znaleźli się na ulicy, uśmiech natychmiast zniknął z twarzy Clementine.

- Dziękuję za troskę, panie Kilpatrick...

- Proszę, nazywaj mnie po imieniu.

- ...ale poradzę sobie sama.

Preston potrząsnął głową z irytującym uśmiechem.

- Nic z tego. Chciałbym wiedzieć, dlaczego przez całe popołudnie mnie śledziłaś.

- To pytanie nie zasługuje na odpowiedź - mruknęła Clementine, niespostrzeżenie skręcając w stronę apteki.

Preston z łatwością dotrzymał jej kroku.

- Czy dlatego, że masz coś do ukrycia?

Clementine zatrzymała się pośrodku chodnika i zwróciła twarzą do niego. W jego wzroku pojawiły się stalowe błyski. Pomyślała, że chyba go nie doceniła.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - mruknęła i znów spróbowała odejść, myśląc o tym, że jeśli wpadnie w prawdziwe kłopoty, to nawet nie będzie mogła zadzwonić na policję. W tę sytuację zaangażowane były co najmniej dwie osoby. Jeśli Preston brał udział w jakiejś aferze, to na pewno już wkrótce dowie się, że Clementine jest prywatnym detektywem.

A może już o tym wie?

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 39**

Potknęła się z wrażenia. Preston natychmiast wyciągnął rękę i podtrzymał ją. Clementine uświadomiła sobie jego siłę fizyczną.

A jeśli oni posłużą się jej matką?

Sparaliżowana strachem, znów się zachwiała i znów Preston ją podtrzymał. Oparła się o niego całym ciałem i zauważyła, że przez jego twarz przemknął błysk pożądania. W ułamku sekundy Clementine postanowiła wykorzystać okazję. Nie mogła postąpić inaczej. Nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby coś się stało Celeste.

Opuściła powieki i rzekła gardłowo:

- No dobrze, przejrzałeś mnie.

Preston ujął ją pod brodę i uniósł jej głowę wyżej.

- Co to ma znaczyć? - zapytał ze zmarszczonym czołem.

- Przecież już wczoraj było jasne, że spodobałiśmy się sobie - odrzekła Clementine niechętnie. - Czy muszę ci wszystko szczegółowo wyjaśniać?

Preston patrzył na nią z zaskoczeniem.

- To znaczy, że szłaś za mną, bo ci się spodobałem? Clementine przymknęła oczy i przełknęła ślinę.

Nigdy

w życiu nie uganiała się za żadnym mężczyzną ani nie miała zamiaru tego robić. Jeśli nie podobała się komuś taka, jaka była, z całym dobrodziejstwem inwentarza, to w ogóle nie zwracała sobie nim głowy.

Z wielkim trudem zmusiła się do kuszącego uśmiechu.

- Ale przecież chciałbyś dostać jakąś rekompensatę za tę historię z pijawkami, prawda?

## **40 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Na twarzy Prestona pojawił się cień wątpliwości. Clementine widziała, że bardzo pragnął uwierzyć w jej słowa, ale nie był zadufany w siebie i niełatwo było wziąć go na lep słodkich słówek.

Całe ciało znów zaczęło ją swędzić. Ukradkiem podrapała się po brzuchu. Preston pochwycił ją za rękę.

- Nie drap się, bo zainfekujesz te skaleczenia. Wyglądają paskudnie.

Odetchnęła z ulgą i rzekła żałośnie:

- Zdaje się, że obydwójce zdążyliśmy już bliżej poznać miejscową florę i niezbyt nam ona przypadła do gustu.

Preston uśmiechnął się szczerze.

- Ja dotychczas poznawałem raczej faunę.

- Lubisz zwierzęta? - zaciekawiała się.

- Myślałem raczej o pewnym wysokim, rudym okazie, który nie potrafi dobrze kłamać - zaśmiał się, prowadząc ją w stronę apteki. - I bardzo jestem ciekaw, dlaczego próbuje to robić.

Spojrzała na niego uważnie, ale z jego twarzy nie dało się nic wyczytać. Zaprowadził ją do apteki i posadził na ławce pokrytej płaskorzeźbami Indian walczących z białymi, a sam podszedł do lady.

Clementine wtarła w skórę krem i odetchnęła z ulgą. Poczwała się jak nowo narodzona. Nie miała pojęcia, z czego zrobiono tę maść, i wcale ją to nie interesowało. Liczyły się tylko efekty.

Po gorącej kąpieli, dwóch aspirynach i kuracji maścią

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 41**

znów poczuła się jak człowiek, gotowa do stawienia czoła światu. Przede wszystkim musiała znaleźć matkę, nie mogła bowiem wykluczyć, że trzeba będzie wyekspediować Celeste do domu.

Zadzwoił telefon. Clementine podniosła słuchawkę. Na dźwięk przyjaznego głosu Petera uśmiechnęła się i szybko zreferowała mu ostatnie wydarzenia.

- Niestety, szefowo, nie mam jeszcze informacji, o które prosiłaś. Komputer padł, bo mieliśmy tu przerwę w dopływie prądu, i musiałem pożyczyć drugi od Spencera. - Spencer był ich byłym klientem, właścicielem sklepu komputerowego w centrum handlowym w Denver. - Podczas gdy ty wygrzewasz się w tropikalnym upale, my tu mamy mróz i wichury, a do tego pół metra śniegu.

- Ogromnie mi przykro, Peter - odrzekła Clementine ostrym tonem - ale musisz się pośpieszyć. Chcę jak najszybciej wiedzieć, co się tu właściwie dzieje. Jeśli mamie grozi jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, to będę musiała natychmiast odesłać ją do domu. Proszę, sprawdź, na kiedy możesz dostać bilet powrotny. Na razie muszę ją znaleźć. Jeszcze nie wróciła.

- Przepraszam, szefowo. Pracowałem nad sprawą Hamiltona. Nie sądziłem, że to takie pilne.

- Wiem - westchnęła Clementine. - To nie twoja wina. Wszystko przez to, że Preston Kilpatrick mnie zauważył. A właściwie przez to, że zdecydowałam się go śledzić. Kto wie, może się okazać, że to fałszywy alarm, ale na wszelki wypadek wolę być przygotowana na najgorsze.

## 42 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Skóra mi cierpie na myśl, że wtrącanie się w cudze sprawy może narazić mamę na niebezpieczeństwo.

- Nie obwiniaj się, szefowo. Właśnie twój instykt sprawia, że jesteś świetnym detektywem. Nie angażowałabyś się w nic, gdyby nie było tam twojej matki, a przecież to właśnie ona namówiła cię na te wakacje. Dzięki temu, że tam jesteś, twoja matka jest o wiele bezpieczniej-^ sza.

Kiedy indziej komplementy Petera sprawiłyby Clementine przyjemność, ale teraz miała zbyt wiele zmartwień na głowie.

- Proszę cię, Petey, działaj jak najszybciej.

- Jasne, szefowo.

Preston oderwał wzrok od notatek i przetarł oczy dłonią. Z informacji, które zgromadził, wynikało, że wyspa Gaucha przyciągała nie tylko turystów i chętnych do natychmiastowego rozwodu. Miały tu miejsce także szantaże, wymuszenia i przemyt.

Rozpuścił po mieście wici, że szuka informacji, a być może chciałby również zobaczyć coś ciekawego na własne oczy. Facet polecony przez Tony'ego Esperanzę dostarczył mu broń i dołączył do niej ostrzeżenie. Dotyczyło ono Amerykanina znanego pod przydomkiem Iceman. Podobno miał on związek z różnymi ciemnymi interesami, między innymi wyłudzał pieniądze od wpływowych osób, które przyjechały tu po rozwód. Nikt nie znał prawdziwej tożsamości Iceman, ale wszyscy byli przekonani, że jest

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 43**

okrutny i bezlitosny. Kilku informatorów policji zniknęło w ciągu ostatnich miesięcy, a pozostali zachowywali wielką ostrożność i nie ufali obcym, szczególnie przybyszom ze Stanów.

Preston wiedział, że należy podchodzić z rezerwą do wszelkich informacji, a szczególnie do tych, za które zapłacił i które pochodziły od typów spod ciemnej gwiazdy, z jakimi się tu zetknął. Był pewien, że natrafi na wiele fałszywych tropów i ślepych uliczek. Najbardziej zastanawiał go ostatni z informatorów, Tekszańczyk. Pojawił się na wyspie nie wiadomo skąd. Preston był pewien, że realizował tu jakieś swoje cele. Tekszańczyk proponował, że zaprowadzi go do pewnego przedsiębiorstwa. Preston zamierzał tam pójść, wolał jednak zrobić to sam.

W tej chwili jednak najważniejsze było znalezienie Forda, który niespodziewanie zniknął.

Po wyjściu z apteki Preston chciał odprowadzić Clementine do hotelu. Miał nadzieję, że uzyska od niej odpowiedzi na kilka pytań. Ona jednak zapewniła go, że poradzi sobie sama, toteż przepełniony obawami o Forda, który lekceważył jakakolwiek możliwość niebezpieczeństwa, Preston wrócił do restauracji. Stryja jednak już tam nie było.

Rozmyślał teraz o Clementine, o swoich informatorach, o Fordzie i znów o Clementine. Ta dziewczyna zadziwiała go. Wydawała się atrakcyjna i urocza. Absolutnie nie sprawiała wrażenia przestępczyni. Preston jednak w czasie swojej wieloletniej pracy reporterskiej napotkał



#### **44 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

już wiele kobiet, które wyglądem, sposobem zachowania i uśmiechem przypominały anioły, okazywały się jednak diabłami w przebraniu.

Nie potrafił uwierzyć, by Clementine zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Bardzo pragnął, by tak było, ale wiedział, że jeśli pozwoli zamydlić sobie oczy, to wiele osób, włącznie z jego stryjem, może się znaleźć w ogromnym niebezpieczeństwie.

Ukrył notatki w swoim pokoju i poszedł poszukać stryja.

Clementine postanowiła wrócić do miasta. Włożyła krótką żółtą sukienkę bez rękawów i szybko wyszła z hotelu.

Musiała znaleźć matkę, a poza tym chciała też zaopatrzyć się w broń. Nie pozwolono jej wwieźć na wyspę posiadanego legalnie rewolweru, była jednak pewna, że za określoną sumę szybko dostanie to, czego potrzebuje.

Na widok wychodzącej z hotelu Clementine jasnowłosy mężczyzna ruszył do stojącego w cieniu samochodu. Wyspa pełna była płaczących wierzb, wśród gałęzi których można się było dobrze ukryć. Mężczyzna starannie wytarł siedzenie, by nic nie pobrudziło jego śnieżnobiałego garnituru.

## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

Clementine czuła, jak wzbiera w niej frustracja. Matka przepadła jak kamień w wodę!

Odnalazła parę, z którą Celeste wybrała się na lekcje nurkowania, młodzi ludzie-powiedzieli jednak, że zostawili ją w mieście, a potem widzieli w towarzystwie wysokiego, jasnowłosego mężczyzny.

Clementine zastanawiała się gorączkowo. W świetle tych faktów musiała uważać Forda za głównego podejrzanego, dopóki nie uzyska przekonujących dowodów jego niewinności. Gdyby jednak miało się okazać, że Ford jest niewinny, to przecież można go później przeprosić. Lepiej przeproszać, niż składać kondolencje.

W pewnej odległości zauważyła Prestona, który również wydawał się kogoś szukać. Czyżby kolejnego typu spod ciemnej gwiazdy?

Clementine nie miała żadnych dowodów, że Preston i Ford naprawdę są stryjem i bratankiem, instynkt mówił jej jednak, że są spokrewnieni. Byli bardzo do siebie podobni fizycznie, a poza tym zauważyła, że łączy ich szczególna więź. Sposób, w jaki się do siebie odnosili, wskazywał na to, że znają się dobrze od wielu lat.

## **46 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

To jednak nie dowodziło jeszcze ich niewinności. W końcu mogli być współnikami w przestępstwie. Nie mogła ich uniewinnić przed otrzymaniem wyczerpujących informacji od Petera.

Na szczęście udało jej się zdobyć broń, zgrabny rewolwer kaliber 38. Jak na jej gust, był za mały i miał niewielką siłę rażenia, ale zawsze lepsze to niż nic.

Gdyby jeszcze udało jej się znaleźć Celeste...

Preston zauważył Clementine kryjącą się w cieniu obok sklepu zoologicznego. Wielu turystów odwiedzających wyspę Gaucha zabierało jakieś zwierzątko do domu. Przepisy celne nie były pod tym względem surowe, a świeżo rozwiedzeni często chcieli zapełnić czymś pustkę w życiu. Nawet Ford poważnie myślał o kupnie jakiegoś zwierzęcia. Preston wątpił jednak, by Clementine przywiodły tu podobne motywy.

Mieszczący się na wyspie Ośrodek Badawczy Radcliffe cieszył się światową sławą. Zwierzęta pozyskiwał od ofiarodawców, z własnych hodowli, a nawet z ulicy. Była to swego rodzaju klinika weterynaryjna. Jeśli leczone zwierzęta nie stanowiły zagrożenia, znajdowano im nowy dom. Przy ośrodku znajdował się niewielki sklep.

Krażyły plotki o przemyśle zwierząt, ale nigdy nie znalazły one pokrycia w dowodach. Podejrzenia zresztą padały nie tyle na ośrodek, co na celników, którzy nigdy nie badali zbyt dociekliwie, skąd pochodzą przybysze ani co ich sprowadza na wyspę.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 47**

Preston ze ściśniętym sercem potrząsnął głową. Clementine z pewnością zachowywała się podejrzenie.

Ford zniknął i wyglądało na to, że Clementine mogła mieć coś z tym wspólnego. Co robiła dwukrotnie w dżungli? Czy miała coś do ukrycia? A może za pierwszym razem chodziło jej o to, by poznać Prestona, a przez niego Forda? W końcu stryj był bogatym finansistą, a o jego rozwodzie z młodszą o dwadzieścia lat żoną pisały plotkarskie pisma. Czy Clementine zamierzała zostać nową panią Kilpatrick? Jeśli nie, to dlaczego zadawała te dziwne pytania w holu hotelowym-i udawała, że nie wie, iż Ford pochodzi z Kalifornii? Czy ona sama naprawdę mieszkała w Denver? I przyjechała tu tylko po to, by towarzyszyć matce podczas rozvodu? W takim razie po co śledziła Prestona po całym mieście aż do restauracji, w której umówił się z Fordem? I co miało oznaczać jej powtórne pojawienie się tu, w mieście, podczas gdy powinna leżeć w łóżku w swoim pokoju, lecząc rany i ukąszenia?

Istniała jeszcze jedna możliwość, od której Prestonowi cierpła skóra: fakt, że przydomek „Iceman” był rodzaju męskiego, nie oznaczał jeszcze, że nie może się za nim kryć kobieta...

- Dziękuję, że zgodziła się pani zjeść ze mną kolację. Mój bratanek porzucił mnie, by odprowadzić pani córkę do apteki, i przypuszczam, że towarzyszył jej potem do hotelu. Byłem już gotów zrezygnować z kolacji, gdy zauważyłem panią na postoju taksówek.

## **48 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Ford odsunął krzesło dla Celeste. Ta podziękowała mu uśmiechem.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odrzekła, rozglądając się po eleganckim wnętrzu restauracji. - Jak pan znalazł to wspaniałe miejsce?

- Mały świat, mała wyspa. Mam swoje źródła informacji. Jest pani głodna? - dodał na widok kelnera zbliżającego się z pozłacaną kartą.

- Zawsze - odrzekła Celeste z łobuzerskim uśmiechem. -1 dotyczy to nie tylko jedzenia.

Ford uniósł wysoko brwi.

- Pani mąż...

- Już wkrótce: były mąż - poprawiła go Celeste z wyraźną przyjemnością. - Nadal go lubię, ale jestem pewna, że nigdy nie zajmie miejsca mojego pierwszego męża. Oczywiście, gdyby nasze małżeństwa były szczęśliwe, to żadne z nas by się tutaj nie znalazło - dodała po chwili.

- Wiem już, po kim Clementine odziedziczyła swoją bezpośredniość - uśmiechnął się Ford, okrywając się lekkim rumieńcem.

Celeste zaśmiała się swobodnie.

- A ja wiem, po kim Preston odziedziczył wrażliwość. Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek uda mi się spotkać mężczyznę, który się rumieni, tymczasem w krótkim czasie poznałam aż dwóch takich.

- Och? - zaciekawiał się Ford.

- Pana bratanek jest równie skryty jak pan. Zaczerwie-

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 49

nił się jak burak, gdy Clementine zrobiła coś, co wprawiło go w zażenowanie.

Ford przypuszczał, że Celeste nieco minęła się z prawdą. Jeśli ktokolwiek powiedział coś, co wprawiło Prestona w zażenowanie, z pewnością nie była to Clementine, lecz jej matka. Nie miał jednak ochoty psuć miłego nastroju, wytykając swej towarzysze to niewinne kłamstewko. Już od dawna żadna kobieta nie widziała w nim niczego poza kontem w banku. Miło było czuć się pożądanym. Musiał przyznać, że Celeste również go fascynuje, a przy tym mogła się poszczycić olśniewającą powierzchownością.

- Wie pani, sędzę, że pani córka i mój bratanek byliby świetną parą.

- Ja też tak uważam! Próbowałam ich swatać, najpierw subtelnie, a potem na siłę. Nawet Gemmie, która widziała już niejedno, zdumiona była moją gruboskórnością. Ale z nią nie można inaczej. Od czasu do czasu spotyka się z mężczyznami, ale tak naprawdę kocha tylko swoją pracę.

- Pracę? - zapytał Ford, ale w tej samej chwili zauważył, że kelner czeka na zamówienie. Przywołał go i oprócz kolacji kazał mu przynieść orchideę z tropikalnego ogrodu, w którym stały restauracyjne stoliki. Obdarowana orchideą, Celeste zarumieniła się aż po czubki uszu.

- Ach, więc nasza bezpośrednia dama nie jest aż tak gruboskórna, za jaką pragnie uchodzić - zaśmiał się oczarowany Ford. Celeste wyglądała jak nastolatka przed studniówką. Jej oczy załśniły podejrzenie.

- Chyba pani nie uraziłem? - zapytał Ford z niepoko-

## **50 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

jem. - Czyżbym źle panią zrozumiał? Wiem, że żadne z nas nie jest jeszcze formalnie rozwiedzione...

- Tylko formalnie - stwierdziła Celeste z lekceważącym machnięciem wypielegnowanej dłoni. - Po prostu już od dawna nikt nie dawał mi kwiatów bez żadnej okazji. To jeden z powodów, dla których rozwodzę się z Ronaldem. Kiedyś był bardzo romantyczny i okazywał mi swoje względy, ale ostatnio rzadko bywał w domu... a ja potrzebuję wiele troski i zainteresowania.

Celeste zamilkła, czując, że powiedziała zbyt wiele. Zazwyczaj nie zwierzała się nowym znajomym, choć Ford bardzo szybko przestawał być dla niej kimś obcym. Nie chciała jednak obciążać go swymi niepowodzeniami małżeńskimi, zwłaszcza że on również miał zamiar się rozwieść.

Ford zaś odetchnął z ulgą. Ta urocza kobieta w zdumiewającym tempie podbijała jego serce.

Naprawdę była nieprzewidywalna, a do tego śliczna i przyjemnie się z nią rozmawiało. On również czuł się jak nastolatek. Wziął się w garść i zapytał:

- Mówiła pani coś o pracy córki?

Celeste pochyliła się nad stolikiem i spojrzała w ciemnoniebieskie oczy Forda.

- Słowo daję, czasami sędzę, że nigdy się nie doczekam wnuków. Clemmie wyszła za swoją pracę. Jest ni mniej, ni więcej, tylko prywatnym detektywem. Ale wolę nie informować o tym od razu ewentualnych kandydatów do jej ręki.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 51

- Co takiego mu powiedziałaś?! - wybuchnęła Clementine.

Jej nerwy, nadwreżone przez troskę o matkę i zasłyszane w mieście pogłoski, były w fatalnym stanie. Z trudem powstrzymywała się, by nie krzyczeć. Hol hotelowy z pewnością nie był właściwym miejscem do tego rodzaju kłótni. Celeste jednak poczuła się obrażona. Przez ostatnie dziesięć minut wysłuchiwała tyrady córki o jakimś czyhającym na nią niebezpieczeństwie i o tym, że zachowała się skrajnie nieodpowiedzialnie, znikając bez pozostawienia jakiegokolwiek wiadomości. Z irytacją zatrzymała się pośrodku holu i oparła dłonie na biodrach.

- Chyba nie masz zamiaru robić z tego tajemnicy? W końcu jestem twoją matką i nie muszę ci się spowiadać z tego, co robię!

Clementine westchnęła głęboko i policzyła do dziesięciu. Wybuchowy temperament był jedną z nielicznych ich wspólnych cech. Obydwie potrafiły przez dłuższy czas zachowywać cierpliwość, lecz gdy granice zostały przekroczone, było na co popatrzeć.

- Dobrze, mamó. Przepraszam, że na ciebie nakrzyrzałam...

- To mało powiedziane! Najpierw przez całe lata tłumaczysz mi, że mężczyzna, w którym się zakochasz - o ile taki dzień kiedyś nadejdzie - musi cię zaakceptować bez zastrzeżeń. A teraz, gdy zdradziłam Prestonowi za pośrednictwem stryja, czym się naprawdę zajmujesz...

- Mamó, ja też jestem dorosła...



## **52 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Celeste tylko pomachała ręką.

- Ale jesteś moją córką. A poza tym...

- Poza tym nawet nie wiemy, czy oni są tymi, za kogo się podają. Nie mamy pewności, czy są stryjem i bratankiem - przerwała jej Clementine.

Celeste potrząsnęła głową.

- Clemmie, Clemmie, naczytałaś się za dużo kryminałów...

- Nie zapominaj, że żyję wśród kryminałów. I nie mam za wiele czasu na czytanie książek.

- Wielka szkoda - mruknęła Celeste. - Masz za mało czasu dla siebie. I czy musisz się wszędzie dopatrywać ukrytych motywów? Przecież przyjechałaś tu na wakacje!

- Moja firma świetnie prosperuje właśnie dlatego, że ludzie są zbyt ufni i za późno uświadamiają sobie, że wystrychnięto ich na dudka - rzekła chłodno Clementine. Wiedziała, że jej matka, pomimo swojej inteligencji i przenikliwości, nie jest cyniczką. W każdym starała się widzieć głównie zalety i zawsze dawała innym jeszcze jedną szansę. Jednak praca detektywa nauczyła Clementine nie ufać na początku, a pytania ewentualnie zadawać później.

- Nie podoba mi się to, co ta praca z tobą robi - rzekła zachmurzona Celeste.

- Nie martw się, mamo. Nie pałam nienawiścią do mężczyzn ani nie popadam w zupełny cynizm. -

Celeste prychnęła i Clementine dodała pokornie: - Ale przecież ty jeszcze nic nie wiesz. Powinnam była wcześniej ci o wszystkim opowiedzieć.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 53

- Te sprawy, o których wspominałaś, są tylko pogłoskami - rzekła Celeste obojętnie. - Od czterech lat tłumy ludzi przyjeżdżają na tę wyspę, by się rozwieść, a teraz jest ich więcej niż kiedykolwiek. Jeśli chodzi o Prestona i Forda, to jestem pewna, że są stryjem i bratankiem. Podobnie jak tego, że Ford ma finansowe inwestycje w branży sportowej i że jest prawdziwym dżentelmenem.

- Tylko dlatego, że dał ci orchideę? - zapytała Clementine zgryźliwie, ale na widok wyrazu twarzy matki natychmiast tego pożałowała. - Chciałam powiedzieć, że...

- Chciałaś powiedzieć, że do tego stopnia brakuje mi męskiego towarzystwa, iż można mnie złapać na byle gest. - Celeste wyprostowała się dumnie. - Wbrew temu, co myślisz, naprawdę dobrze znam się na ludziach. Zamierzam jutro spotkać się z Fordem po jego rozwodzie i mam także zamiar świętować z nim swój własny rozwód. A teraz idę do baru. Postaram się tam zapomnieć o twoim braku zdrowego osądu oraz dobrych manier.

Clementine mogła tylko patrzeć bezradnie, jak jej matka oddała się do baru z uniesioną wysoko głową. Była na siebie wściekła. Udało jej się rozzłościć i zranić matkę. Teraz Celeste za nic w świecie nie uwierzy, że naprawdę może jej grozić jakieś niebezpieczeństwo.

Musi zadzwonić do Petera i dowiedzieć się, czy rzeczywiście to niebezpieczeństwo istnieje. Poszła do swojego pokoju, starając się już więcej nie zwracać na siebie uwagi.

## **54 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Preston popatrzył na perłowoszarą wizytówkę z napisem: „Clementine Cahill, prywatny detektyw” i potrząsnął głową. W pokoju Clementine nie znalazł niczego, co mogłoby mu dostarczyć jakichkolwiek informacji, ale wizyta w pokoju jej matki zaowocowała wymowną wizytówką. Clementine najwyraźniej postarała się o to, by nic nie mogło jej zdradzić. Celeste natomiast była zapewne dumna z córki, wykonującej tak niebezpieczny zawód.

Ale gdyby którykolwiek z jego kolegów reporterów dowiedział się o tym, Preston nie pozbiierałby się już do końca życia. Prywatny detektyw, Clementine Cahill z Denver w Kolorado, uczciwie pracująca kobieta... a on podejrzewał, że może być zamieszana w ciemne interesy odbywające się na wyspie Gaucha.

Ale w takim razie nie było już żadnych wątpliwości, że rzeczywiście działo się tu coś podejrzanego. Na Tonym Esperanzy można było polegać. Preston przyjaźnił się z nim od lat. Kiedyś obydwaj byli początkującymi reporterami w Kalifornii. Potem Tony przeprowadził się na Florydę, skąd pochodziła jego dziewczyna, i ożenił się. Co jakiś czas dzwonili do siebie i widywali się mniej więcej dwa razy do roku.

Choć Prestonowi nie udało się znaleźć Forda, dowiedział się w mieście, że jego stryja widziano w eleganckiej restauracji w towarzystwie pięknej, drobnej blondynki. Celeste Cahill.

Wiedział, że dotrze do hotelu szybciej niż Clementine, i postanowił skorzystać z okazji, by przeszukać jej pokój.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 55**

Miał nadzieję w ten sposób dowiedzieć się czegoś o niej. Nie było to szczególnie uczciwe, ale Preston miał wrażenie, że Clementine również nie zawahałaby się przed przeszukaniem jego pokoju, gdyby widziała po temu jakiś powód. Wiedział, że wizytówka może być fałszywa, a firma detektywistyczna tylko przykrywką dla jej prawdziwej działalności. Postarał się więc o kilka informacji prosto ze Stanów. Teraz zaś wpatrywał się w wizytówkę z głupawym uśmiechem na twarzy. Ford miał rację. Clementine nie była przestępczynią. Życie jest piękne!

Nie wypuszczając wizytówki z dłoni, przysiadł na dużym, wygodnym łóżku i pogrążył się w erotycznych marzeniach. Nie usłyszał zgrzytu klucza w zamku. Do przytomności przywołał go dopiero lodowaty głos:

- Co ty, do diabła, robisz na moim łóżku?

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Preston spojrział z uznaniem na zgrabną sylwetkę Clementine ubranej w żółtą sukienkę.

- Czekam na ciebie - odrzekł, chowając wizytówkę w zagłębieniu dłoni.

Na widok jego pożądlivego spojrzenia Clementine zaniemówiła, po czym przypomniała sobie, że sama jest sobie winna. Trudno. Trzeba grać w tę grę jeszcze odrobinę dłużej, dopóki nie uda jej się zadzwonić do Petera.

Stłumiła złość i zapytała opanowanym głosem:

- Jak się tu dostałeś? Nie przypominam sobie, żebym ci dawała klucz.

- Tylko przez przeoczenie - zapewnił ją Preston, świetnie się bawiąc. Zaczynał sobie uświadamiać, że Clementine musiała go uważać za podejrzanego, podobnie jak on ją. Zapewne starała się chronić matkę, tak jak on starał się chronić stryja. To wyjaśniało jej dziwne zachowanie. Całe szczęście, pomyślał, że zajęła się pracą detektywistyczną, bo gdyby zechciała być aktorką, czekałoby ją wiele chudych lat.

Clementine prawdopodobnie nie zdążyła się jeszcze dowiedzieć, że on jest reporterem, ale ten stan rzeczy nie

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 57

potrwa długo. Preston miał więc ostatnią szansę, by poznać dziewczynę odrobinę bliżej.

Poklepał łóżko obok siebie i zaproponował z rozbijającym uśmiechem:

- Może się do mnie przyłączysz? Na pewno jesteś zmęczona po tylu godzinach bieżącej.

Clementine poczuła, że jej serce zaczyna bić szybciej, ale wzięła się w garść.

- Wolę odetchnąć świeżym powietrzem. Może pójdziemy na werandę?

Na twarzy Prestona odbiło się szczere rozczarowanie. Clementine szybko podeszła do szklanych drzwi, otworzyła je i wyszła na wilgotne, gorące powietrze. Rozpaczliwie tęskniła do względnego chłodu pokoju, gdzie pod sufitem obracał się wielki wiatrak, ale wolała ani o krok nie zbliżyć się do łóżka.

Głęboki głos Prestona tuż za plecami zaskoczył ją.

- Tutejszy klimat jest bardzo inspirujący, prawda? -zapytał, owiewając oddechem jej kark.

Clementine pośpiesznie opadła na huśtawkę, ale natychmiast tego pożałowała, gdyż Preston usiadł tuż przy niej.

- No cóż, te pokoje nie są zbyt luksusowe... - wykrztusiła z trudem.

- Nie muszą być luksusowe. Wystarczy, że są wygodne - odparł, przysuwając się jeszcze bliżej.

- Są bardzo podobne do pokoi w hotelu El Conquistador w Tucson...

## **58 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Ale widok jest tu bez porównania lepszy - szepnął Preston, opuszczając wzrok na jej dekolt. Clementine niechętnie poruszyła ramionami. Czuła się jak Czerwony Kapturek w towarzystwie wilka, który właśnie zamierzał ją pożreć. Rozejrzała się dokoła, szukając jakiegoś tematu do rozmowy.

- Te góry i wodospad są bardzo ładne...

- Ale to jest ładniejsze - rzekł Preston, kładąc rękę na jej kolanie i powoli wiodąc palcami w górę.

Clementine w milczeniu patrzyła na sprawne ruchy jego dłoni.

- Masz znakomite napięcie mięśni - wymruczał Preston, masując jej udo. Zajrzał jej w oczy i dodał: - A także wspaniałe ramiona i plecy.

Drugą ręką odsunął ramiączko sukienki.

- Jaka gładka skóra - zachwycił się, dotykając ustami jej ramienia. Clementine kontrolowała się z najwyższym trudem. Pochwyciła jego dłoń, wędrującą po swoim udzie, i odsunęła ją.

- Preston - powiedziała, krzyżując ramiona na piersiach.

Podniósł na nią przymglone oczy.

- Tak, kochanie?

Przez chwilę poczuła się wytracona z równowagi. On natychmiast to wykorzystał. Jedną ręką objął ją w pasie, drugą wplótł w jej włosy. Clementine przymknęła oczy.

- Jesteś taka piękna, Clemmie. Muszę podziękować twojej matce za wspaniałe geny.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 59

Natychmiast uświadomił sobie swój błąd. Clementine szeroko otworzyła oczy i wyprostowała się. Jej dłoń, która nieświadomie zaczęła błądzić po piersi Prestona, zatrzymała się w poi ruchu.

- Mama!

Niepokój w jej głosie rozbawiłby Prestona, gdyby w tej samej chwili nie poczuł przenikliwego bólu. Gdy Clementine krzyknęła: „Mama!”, jednocześnie jej dłoń ześliznęła się z piersi Prestona i niechcący, lecz mocno trafiła go poniżej pasa. Preston na chwilę przestał oddychać. Clementine powiodła wzrokiem w ślad za swoją dłonią i schowała ją za plecy.

W końcu twarz Prestona odzyskała zwykłą barwę. Ostrożnie odsunął się od dziewczyny.

- Wystarczyłoby, gdybyś powiedziała: nie - mruknął, z trudem łapiąc oddech i zakrywając ręką obolałe miejsce.

- Przepraszam, ale muszę pójść po matkę - skłamała gładko Clementine. - Przepraszam - powtórzyła. - Naprawdę uderzyłam cię niechcący.

Preston uśmiechnął się żałośnie.

- Nic nie szkodzi. Jeszcze chwila, a zdarzyłby się inny wypadek i musiałabyś mi przynieść z pokoju czyste spodnie.

Podniósł się powoli, oddychając głęboko.

- Jestem pewien, że trafisz sam do wyjścia, skoro sam tu wszedłeś - rzekła Clementine sucho.

- Twoja wola jest dla mnie rozkazem - odrzekł szarmancko i spróbował się ukłonić. - Chyba powinienem się wycofać - wymamrotał, poruszając się sztywno.



## **60 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Clementine patrzyła za nim, potrząsając głową. Cieszyła się, że udało jej się pozbyć Prestona, ale zdawała sobie sprawę, że musi się wyrzec roli Maty Hari. Lepiej będzie zostawić sceny uwodzenia bardziej doświadczonym kobietom, takim, które na pewno nie wpadną przy tym we własne sidła. Podczas gdy Preston wycofywał się z pokoju Clementine, w stronę Puerco Loco zmierzało dwóch mężczyzn.

- Ty idź do pokoju Kilpatricka, a ja będę stał na czatach. Tylko upewnij się, że nikt cię nie widzi.

Pamiętaj, co mówił szef. Jeśli nie uda się dzisiaj, to spróbujemy innym razem.

- Osobiście wolałbym zająć się pokojem tej damy, .wiesz, Teksas? - sapnął drugi mężczyzna, rudowłosy i wyższy o głowę od swego towarzysza.

- Spokojnie, chłopcze. I żadnych nazwisk! Pamiętaj... anonimowość. W twoim języku oznacza to, że nikt nie może się dowiedzieć, kim jesteśmy.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Kim jest?!

Peter jeszcze raz powtórzył informacje dotyczące Rutherforda i Prestona Kilpatricbów, magnata przemysłu sportowego oraz reportera zajmującego się sensacjami. Niedowierzenie Clementine zmieniło się we wściekłość, a potem w obrzydzenie do samej siebie.

I pomyśleć, że gotowa była poświęcić swoje ciało - no, może nie do końca, i w zasadzie nie byłoby to tak wielkie poświęcenie. Stłumiła gniew i zapytała:

- I mówisz, że on też szukał informacji o mnie?

- Masz sprawną sieć, szefowo - odrzekł Peter. - Ten twój przyjaciel z Kalifornii, Nelson Madigan, dzwonił, żeby cię ostrzec.

- Preston, ty szcurze - mruknęła Clementine. Nie wiedziała, czy bardziej wściekła jest o to, że Preston usiłował wykorzystać sytuację, wiedząc, kim ona jest, czy też dlatego, że to on pierwszy odkrył jej tożsamość. Co za dwulicowy oszust...

Te rozmyślenia przerwał głos Petera.

- Sądziłem, że będziesz zadowolona. Przecież to

## 62 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

oznacza, że twojej matce nie grozi żadne niebezpieczeństwo, w każdym razie nie z tej strony.

Clementine opamiętała się. Rzeczywiście. Tak była zaabsorbowana swoją złością, że zupełnie o tym zapomniała.

- Masz rację, Petey. Możesz odwołać rezerwację powrotną dla mamy. Niech się spokojnie rozwodzi. - Po chwili milczenia uświadomiła sobie, że Peter cierpliwie czeka na dalsze polecenia i dodała: - Dobra robota, Petey. Wielkie dzięki. Zadzwoń do ciebie jutro, dobrze?

- Dobrze. Aha, szefowo?

- Co takiego?

- Uważaj na siebie. Nie angażuj się za bardzo. Peter był byстрыm obserwatorem.

- Dobrze cię wyszkoliłam, chłopcze. Ale nie martw się. Umiem o siebie zadbać.

- Uważaj też na inne rzeczy, które mogą się dziać na tej wyspie - przypomniał jej Peter.

- Będę ostrożna.

Clementine znów posmarowała ukąszenia maścią, przebrała się i zeszła na dół, żeby poszukać matki.

Celeste była w barze, ale już nie sama. Obok niej siedział Ford.

Postanowiła, że wobec tego pójdzie do restauracji na kolację, ale gdy kątem oka spostrzegła Prestona wchodzącego do holu, szybko schowała się za marmurową kolumną. Preston zapytał o coś recepcjonistę. Zapewne pytał o stryja, bo mężczyzna za kontuarem wskazał na bar.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 63

Preston podszedł do drzwi, zobaczył Forda w towarzystwie Celeste i zatrzymał się niepewnie. Zaciekawiona Clementine wyszła zza kolumny, by lepiej widzieć. Czyżby Preston miał coś przeciwko przyjaźni stryja z jej matką?

Nie zdążyła się o tym przekonać, bo Preston odwrócił się i spostrzegł ją. Na jego twarzy odbiła się rezerwa. Ruszył w jej stronę

Clementine znieruchomiała. Zdrowy rozsądek kazał jej uciekać. Instynkt podpowiadał, że ten mężczyzna jest niebezpieczny dla spokoju jej umysłu. Pragnęła jednak odwetu za niedawne upokorzenie-. Szybko podjęła decyzję. Jeszcze za wcześnie na zemstę.

- Zauważyłeś coś, co nie przypadło ci do gustu? - zapytała go z przesłodzonym uśmiechem.

- Co masz na myśli? - zapytał, zastanawiając się, czy Clementine już odkryła jego tożsamość.

- Moja matka i twój stryj... nie podoba ci się to?

- Moja opinia nie ma tu żadnego znaczenia, ale, prawdę mówiąc, uważam, że świetnie do siebie pasują. A ty jak myślisz? - zapytał Preston z ulgą. Może Clementine była zdenerwowana, bo sądziła, że on będzie próbował zniechęcić Forda do bliższej znajomości z Celeste?

- Nie posunęłabym się aż tak daleko, ale owszem, wydaje mi się, że coś tu się kroi.

- Tak jak z nami?

Clementine poczuła nieprzepartą ochotę, by zetrzeć uśmiech z jego twarzy. Co za pozbawiony wszelkich zasad oszust! Powiedziała jednak tylko:

## **64 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Zdaje się, że przy naszym ostatnim spotkaniu nie zrobiłam na tobie najlepszego wrażenia.
  - Och, wybaczam ci to - rzekł Preston wielkodusznie. - Ale jeśli nadal nie czujesz się rozgrzeszona, to może zjesz ze mną kolację?
  - Zjadłabym, ale muszę zadzwonić do swojego biura w Stanach...
- Preston demonstracyjnie spojrzął na zegarek.
- Nawet biorąc pod uwagę różnicę czasu, jest już późno. Może poczekaś z tym do jutra?
- Uśmiech Clementine zastygł w grymas.
- Sama nie wiem. Dzisiaj nie mogłam się dodzwonić... To pewnie przez tę pogodę. Na północy Stanów jest mróz i zamiecie śnieżne.
  - Jestem pewien, że jutro będziesz miała więcej szczęścia.
  - No dobrze, przekonałeś mnie.
- Zadowolony, że udało mu się dopiąć swego, Preston otoczył Clementine ramieniem i poprowadził do sali restauracyjnej. Ona zaś uśmiechnęła się promiennie.
- Mam ochotę potańczyć. Słyszałam, że gra tu doskonały zespół. Uwielbiam czacę i rumbę, a ty?
- Preston z niepokojem przełknął ślinę.
- Muszę ci wyznać, że taniec nie jest moją najmocniejszą stroną, szczególnie tańce latynoskie.
- Oczy Clementine zajaśniały dziwnym blaskiem.
- Zaufaj mi. Jeśli nigdy nie tańczyłaś lambady, to jeszcze niczego w życiu nie przeżyłaś.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 65

Ignorując jego wymuszony uśmiech, pociągnęła go do sali tanecznej przylegającej do jednego z barów.

- Może zaprosimy do towarzystwa twojego stryja i moją matkę? Jestem pewna, że chętnie się do nas przyłączą.

Następne dwie godziny były dla Prestona katorgą. Nie miał pojęcia, że w jego ciele istnieje aż tyle mięśni, które mogą boleć. Zaczynał niemal podejrzewać, że Clementine próbuje się na nim zemścić za epizod na huśtawce.

Najpierw była rumba, potem czacza, potem konga, potem limbo i na koniec lambada. Preston był dotychczas przekonany, że jest sprawny fizycznie, ale żadne ćwiczenia rozciągające nie przygotowały go należycie do wymogów tańców latynoskich. Tango dopełniło miary. Preston miał niezłe poczucie rytmu, ale ten wieczór w towarzystwie Clementine był gorszy niż rok pobytu na obozie szkoleniowym piechoty morskiej.

- No i czy to nie jest świetna zabawa? - wydyszała Clementine. Twarz miała zarumienioną, oczy błyszczące, włosy w nieładzie. Preston tylko otarł spocone czoło i zazgrzytał zębami.

Clementine otarła się o niego piersiami i szepnęła:

- Masz mnie teraz obrócić!

Preston zacisnął zęby i zrobił, co należało. W finale figury numer osiem Clementine z radosnym śmiechem wylądowała w jego ramionach. Preston jęknął z nie rozładowanego pożądania i rozejrzał się po sali. U żadnego

## 66 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

z obecnych tu mężczyzn nie zauważył jednak wyraźnej erekcji. Oczywiście, tutejsi mężczyźni byli przyzwyczajeni do tego rodzaju tańców i chyba naprawdę lubili tę szatańską rozrywkę.

Muzycy wreszcie zrobili sobie przerwę. Preston opuścił wzrok i zauważył, że koszula, którą przytomnie wyciągnął ze spodni na samym początku tańców, miłosiernie ukrywała jego stan. Obawiał się jednak spojrzeć w lustro. Wszedł do tej sali jako schludny mężczyzna w przyzwoitych spodniach, koszuli i marynarce. Marynarkę zdjął od razu na prośbę Clementine, a koszulę wyciągnął ze spodni, gdy tylko zdążył się zorientować, co się z nim dzieje. Skoro tak wyglądały tańce, to jaki musiał być latynoski seks?

Clementine nigdy nie była kokietką, ale Preston ją rozczarował. Czekala, by ją przeprosił za wtargnięcie do jej pokoju i przyznał, że wie o jej profesji, on jednak nie powiedział ani słowa na ten temat.

Gdy rozpoczął się powolny taniec, Clementine zlitowała się nad nim i postanowiła dać mu jeszcze jedną szansę.

- Nie powiedziałeś mi jeszcze, czym się zajmujesz, Preston - rzekła, przytulając się do niego. Stłumiła uśmiech, gdy on natychmiast odsunął się od niej o krok.

- Przez ten taneczny obłęd nie mieliśmy jeszcze czasu porozmawiać o niczym - jęknął i dodał: - Może wiesz, gdzie na tej wyspie można znaleźć dobrego masażystę?

Clementine roześmiała się głośno.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 67**

- Co się z tobą dzieje, Kilpatrick? Gorąco ci? Oczy Prestona pociemniały.

- Gdybyś chciała ochłonać, wystarczy, że dasz mi znać. Clementine wstrzymała oddech. Na szczęście melodia

właśnie się skończyła. Podeszli do nich Celeste i Ford.

- Pójdziemy na kolację? - zapytał Ford, zwracając się do Clementine. - Twoja matka nauczyła mnie już wszystkich kroków i widzę, że ty zrobiłaś to samo z Prestonem. Jestem wygłodzony, a wy?

- Ja też - odrzekł Preston. - A ty, Clementine?

- Och, nazywaj ją Clemmie - zawołała Celeste.

- Wiesz, mam, jak nie lubię tego zdrobnienia - skrzywiła się dziewczyna.

- Może zatem wolałabyś, żeby Preston mówił do ciebie: Tweetie?

Clementine wzdrygnęła się.

- To już niech będzie Clemmie.

Wszyscy czworo zaśmiali się i poszli do restauracji.

Kolacja była bardzo udana pod wieloma względami.

Ford wyjaśnił, że jego żona, Delores, miała przylecieć wieczornym samolotem, ale zatrzymała ją burza w Montevideo.

- Bogu dzięki! - wykrzyknął Preston. Ford spojrzał na niego karcąco i dodał:

- Ale nie mam nic przeciwko temu, by poczekać na rozwód jeszcze jeden dzień, o ile spędzę go w towarzystwie uroczej Celeste.



## **68 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Ta zaś królewskim gestem skłoniła głowę, dziękując za komplement.

- Może rozwiedziecie się jednocześnie? - zaproponowała Clementine.

- Świetny pomysł - zawtórował jej Preston.

Ford spojrzał na Celeste pytająco, a gdy ona z uśmiechem skinęła głową, odpowiedział w imieniu obydwójga:

- Jesteśmy umówieni. Jutro rano zajmę się formalnościami.

Potem Preston po raz kolejny próbował skierować rozmowę na wykonywane zawody, Celeste jednak nie dała mu dojść do słowa. Clementine zauważyła z rozbawieniem, że matka najwyraźniej wzięła sobie do serca ich wcześniejszą sprzeczkę i wiedząc o tym, że Ford nie miał jeszcze okazji porozmawiać z Prestonem, próbowała ratować córkę przed wyjawieniem jej tożsamości. Ford chyba wyczuł pewne napięcie w atmosferze, ale nie miał najmniejszego pojęcia, co je powoduje.

Clementine miała ochotę skończyć męki Prestona, który z uporem powracał do tematu wykonywanej pracy, ale Celeste była nie do przewyciężenia. Po kilku kolejnych wstępach, na które matka

Clementine reagowała krótkim „Och, nie mówmy o takich sprawach”, Preston w końcu się poddał.

Naprawdę wyglądał na zmęczonego. I biorąc pod uwagę wszystko, przez co przeszedł w ciągu tego dnia, Clementine wcale się nie dziwiła.

Preston zauważył jej uśmiech i zapytał, mrużąc oczy:

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 69

- Może nam powiesz, Clemmie, co cię tak rozbawiło?

- Och, nic szczególnego - odrzekła radośnie. - Tylko już nie pamiętam, kiedy ostatnio bawiłam się tak dobrze.

Preston pochylił się nad nią i szepnął:

- Chyba jesteś złośliwa. Mam wrażenie, że zawsze bawisz się moim kosztem.

Clementine potrząsnęła głową.

- Wcale się z ciebie nie śmiałam, uwalniając cię od pijawek.

- A wtedy, gdy biegłaś za mną przez dżungłę? I później na werandzie, i teraz w sali tanecznej?

Clementine usiłowała stłumić chichot, ale były to daremne wysiłki. Odrzuciła głowę do tyłu i roześmiała się tak głośno, że wszyscy goście restauracyjni obrócili głowy w jej stronę. Celeste i Ford przenosili zdziwione spojrzenia z rozbawionej Clementine na zachmurzonego Prestona.

- Może się dowiemy, o co chodzi? - zapytał Ford łagodnie.

Clementine zerknęła na Prestona i znów wybuchnęła śmiechem. On zaś usiłował zachować urażony wyraz twarzy, ale wesołość dziewczyny była tak zaraźliwa, że w końcu też zaczął się uśmiechać.

Ford i Celeste spojrzeli na siebie i powiedzieli jednocześnie:

- Och, ci młodzi!

Preston zaoferował się, że odprowadzi Clementine do jej pokoju, ale ponieważ Celeste i Ford zamierzali jeszcze

## 70 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

zostać i potaćczyć, dziewczyna uprzejmie odmówiła i pomimo zmęczenia postanowiła trochę im się poprzyglądać.

- Omal mnie nie nabrałaś - stwierdził Preston, siadając obok niej, gdy Celeste i Ford ruszyli na parkiet.
- Tańce przed kolacją i po. Myślałem, że jesteś niezmordowana.
- Gdyby nie te idiotyczne ukąszenia - westchnęła. -Uwielbiam tango - dodała z rozmarzeniem. - Chyba na całym świecie nie ma bardziej seksownej muzyki. A Carlos Gardel... Wiesz, że urodził się we Francji, a wychował w Argentynie? Ze wszystkich jego piosenek najbardziej lubię „Mi Buenos Aires Querido” i „Adios Pampa Mia”...
- Zdaje się, że słowa tych piosenek są raczej smutne?
- Nie wszystkie. Ale niektóre owszem, tak. Mówią o utracie kochanych osób albo o tęsknocie za rodzinnymi stronami.

Przez chwilę nasłuchiwała głosu śpiewaka i dodała:

- On śpiewa o dniu, w którym znów zobaczy Buenos Aires... *no habra mas penas ni olvidos...* Nie będzie już smutku ani zapomnienia. - Zauważyła, że Preston przygląda jej się badawczo, i zaśmiała się. - Przepraszam, te piosenki są melancholijne. Nie chciałam psuć nastroju.

Preston nakrył jej dłoń swoją.

- Och, nie przepraszaj. Podoba mi się to twoje drugie oblicze. A więc lubisz tanga i nawet znasz ich słowa. Uczyłaś się hiszpańskiego w szkole?
- W podstawowej, średniej i przez cztery lata studiów. Trudno było to pogodzić z innymi obowiązkami. Kończyłam jednocześnie biologię i zoologię. Miałam mnóstwo

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 71**

zajęć laboratoryjnych, więc nie zostawało mi wiele czasu na przedmioty fakultatywne.

- Kończyłaś zoologię? - zaciekał się Preston, ale zauważył, że Clementine obrzuca tęsknym wzrokiem pary na parkiecie i wbrew sobie powiedział: - Jeśli masz ochotę, to możemy jeszcze raz zatańczyć.

Clementine spojrzała na niego z wdzięcznością, doceniając wielkoduszność tej propozycji.

- Dziękuję za dobre chęci, ale chyba już wystarczy na dzisiaj. - Zerknęła na swoje stopy, poznaczone śladami jego butów. - Po „La Cumparsita” został mi chyba już tylko jeden palec u nogi i chciałabym go zachować. Jestem do niego bardzo przywiązana.

Preston zachichotał.

- Czy było aż tak źle?

- Jeszcze gorzej . .

- Jezu! - Potrząsnął głową. - A wydawało mi się, że robię postępy.

- Może kiedyś zrobisz, ale nie kosztem moich kończyn. Spróbuj pomęczyć kogoś w studiu tanecznym.

Im płacą dodatek za ryzyko.

Preston dramatycznym gestem przyłożył dłoń do serca, a drugą ujął rękę Clementine.

- Niezmiernie mnie ranisz. Nigdy już nie odzyskam wiary w siebie.

Clementine wyszarpnęła dłoń i odrzekła sucho:

- Jakoś nie jestem w stanie w to uwierzyć. Ale chciałabym odzyskać czucie w stopach.

**WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Podniosła się i wzięła ze stołu torebkę.

- Poczekaj, Ciem - zawołał Preston. Nikt jeszcze nigdy tak jej nie nazywał i spodobało jej się to zdrobnienie. Jednak na widok błysku w jego oczach szybko się wycofała. Nie miała już siły na przeprosiny i wyjaśnienia.

- Do jutra - mruknęła i wyszła z sali.

Preston ruszył za nią, ale zatrzymał się, słysząc wołanie Forda:

- Może zamienimy się partnerkami? Pomachał ręką do stryja i rzekł:

- Muszę z tobą porozmawiać, Ciem. A poza tym mogę ci pomóc posmarować się maścią.

- Dziękuję - uśmiechnęła się Clementine - ale poradzę sobie sama. Zostań tutaj. Zdaje się, że moja mama zupełnie wykończyła Forda.

Preston z jękiem spojrział na Celeste. Clementine skorzystała z okazji i wymknęła się na zewnątrz.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Clementine wzięła gorącą kąpiel, posmarowała bolące miejsca maścią z antybiotykiem i poczuła, że nie chce jej się spać.

Nie zwykła chować długo uraz. Uznała, że Preston dość już wycierpiał za wtargnięcie do jej pokoju, a ponieważ przyciąganie między nimi było bardzo silne, to zdecydowała, że następnym razem, gdy Preston wpadnie w romantyczny nastrój, ona pozwoli, by sytuacja rozwinęła się naturalnym trybem. Była pewna, że stanie się to już wkrótce. Najpierw jednak musiała go nauczyć, by nie traktował jej lekko, a nade wszystko, żeby nigdy nie oszukiwał. Najbardziej ze wszystkiego nie znosiła kłamstw. Wypożyczyła kilka filmów, zamówiła do pokoju herbatę i *alfajores de Mar del Plata*, pyszne argentyńskie ciasto, i rozkoszując się jednym i drugim, rozmyślała, że następnego dnia powinni porównać spostrzeżenia z Prestonem i wspólnie zająć się dochodzeniem. Zanosilo się na niezłą zabawę.

Usnęła przed końcem drugiego filmu.

Z barwnego snu z Prestonem w roli głównej wyrwało

## **74 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Clementine ostre tropikalne słońce oraz głośnie dudnienie. Z wysiłkiem podniosła głowę. Od kiedy to do hoteli pełnych turystów wpuszcza się ekipy z młotami pneumatycznymi?

Odrzuciła koc, uchyliła nieco jedną powiekę i pokuśtykała do drzwi. Źródło hałasu znajdowało się tuż za nimi. I nie był to młot pneumatyczny. Otworzyła drzwi, mamrocząc pod nosem przekleństwa.

Preston, z pięścią uniesioną do góry, stracił równowagę, zachwiał się i oparł całym ciałem o Clementine. To natychmiast ją otrzeźwiło.

Wydawało się, że Preston zapomniał, po co tu przyszedł. Jego ręce z miejsca zaczęły błędzić po ciele Clementine, a ponieważ miała na sobie tylko cienką koszulę nocną, skutek był natychmiastowy.

Zaczynała już rozpływać się pod jego dotykiem, gdy naraz przypomniała sobie, że przecież dzieli apartament z matką. Owszem, zwierzały się sobie z wielu rzeczy, ale nie do tego stopnia, by Clementine pozwoliła matce obserwować taką scenę!

Odsunęła Prestona stanowczo. Odskoczył od niej jak przestraszony królik. Omal nie roześmiała się na głos. Pomyślała, że trzeba go będzie kiedyś wyleczyć z tego lęku przed nią, teraz jednak miała na głowie ważniejsze rzeczy.

- Może najpierw pozwolisz mi się ubrać, a potem wyjaśnisz, dlaczego wpadłeś tu jak rozjuszony nosorożec?

Preston ostrożnie znów do niej podszedł i objął ją mocno.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 75**

- Nie musisz się dla mnie ubierać - szepnął jej do ucha.

Clementine znów go odepchnęła.

- Preston! Moja matka...

Preston wskazał na puste łóżko w sąsiedniej sypialni.

- Nie ma jej tutaj.

- Oczywiście, że jest - rzekła Clementine niecierpliwie. - A gdzie miałyby być?

Słowa jednak zamarły jej na ustach, gdy odwróciła się i zobaczyła nietknięte łóżko. Mama? Przed rozwodem?

Potrząsnęła głową, ignorując zaloty Prestona, który usiłował pocałować jej ramię.

- Przestań! - mruknęła bez przekonania.

- Czy naprawdę tego chcesz? - zapytał ironicznie, odsuwając się od niej. - Wiesz, Ciem... Nie podoba mi się ten twój uśmiech.

- Masz rację-odrzekła.-Nie ma czasu na uśmiechy. Muszą sprawdzić, co się stało z mamą.

Preston usadowił się na sofie.

- Dlaczego się o nią martwisz? Nic się jej nie stało. Clementine zastygła z podkoszulkiem w ręku.

- Widziałeś ją na dole? Wczoraj wieczorem byłam tak zmęczona, że nie usłyszałabym nawet pociągu towarowego, a mama zawsze porusza się bardzo cicho.

- Nie, nie widziałem jej, ale miło mi słyszeć, że wczorajszy wieczór ciebie również zmęczył - rzekł Preston z satysfakcją. - Zawsze to pewna pociecha, bo ja sam ledwo się dzisiaj ruszam.



## **76 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Jeszcze przed kilkoma minutami nie sprawiało ci to żadnej trudności - zdziwiła się Clementine, sięgając po skarpetki. - Ale właściwie co cię tu sprowadziło?

- Martwiłem się o Forda. Ón też nie wrócił na noc. I nie załatwił formalności rozwodowych.

- Może zapomniał - mruknęła Clementine, ale po chwili namysłu dodała: - Czy podejrzewasz, że przyczyną tego zniknięcia była moja matka?

Preston przez chwilę patrzył na nią z twarzą bez wyrazu.

- Przecież obydwójce są dorośli.

- I naprawdę przypuszczałeś, że moja matka poszłaby do łóżka z pierwszym atrakcyjnym mężczyzną, jakiego tu spotkała?

Preston poruszył się niespokojnie.

- Oczywiście, że nie, ale było oczywiste, że bardzo się sobie spodobali. Gdy wychodziłem, tańczyli przytuleni.

- Mogli się przytulać, ale moja matka na pewno nie poszłaby z nikim do łóżka przed rozwodem z obecnym mężem, mimo że on nie jest jej wart. I muszę ci powiedzieć, że w jej życiu było tylko dwóch mężów i żaden z nich, nawet mój ojciec, którego bardzo kocham, nie był jej wart.

Preston ze znużeniem przesunął dłonią po twarzy. Zawsze podziwiał inteligentne, niezależne kobiety, ale Clementine posiadała nadmiar tych cech.

Clementine opacznie zinterpretowała jego zniecierpliwienie.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 77**

- Wynoś się stąd! Nikt, a szczególnie pozbawiony skrupułów dziennikarz, nie ma prawa bezkarnie obrażać mojej matki!

Preston spojrział na nią oniemiały, ale szybko odzyskał przytomność umysłu.

- Wczoraj wieczorem chciałem ci powiedzieć, kim jestem, ale nie dałaś mi okazji.

Clementine jedną ręką przycisnęła do siebie ubranie, a drugą wskazała na drzwi.

- Jest już odrobinę za późno na przeprosiny. Trzeba było mi to powiedzieć przed tą żalną sceną na werandzie.

- Daj spokój, Ciem. Nie próbuj mnie przekonywać, że nie bawiłaś się wtedy dobrze. A ponieważ twój plan uwiedzenia mnie nie wypalił tak, jak chciałaś...

- Pozwól, że ci przypomnę, iż to ty wyszedłeś z tej sytuacji bardziej poszkodowany.

- Jak mógłbym zapomnieć? Nie wyładowuj się na mnie! - odrzekł Preston, wpadając w złość.

- Jaka matka, taka córka, to chciałaś powiedzieć? - zawołała Clementine z oczami błyszczącymi z gniewu.

- Znowu odwracasz kota ogonem! - mruknął Preston przez zaciśnięte zęby, uświadamiając sobie, że wychodzi pokonany z tej potyczki słownej. Ani przez chwilę nie miał zamiaru nazywać Clementine czy jej matki łatwymi zdobyczami. Uważał nieszkodliwy seks za przyjemną rozrywkę, z wyjątkiem sytuacji, gdy między obydwoma zaangażowanymi osobami rozwijało się szczególne poro-

## **78 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

zumienie, a to właśnie miało miejsce pomiędzy nimi dwojgiem, jak również między Celeste i jego stryjem.

Trudno jednak było wytłumaczyć to wszystko Clementine, która teraz zaabsorbowana była przede wszystkim troską o matkę.

- Muszę się ubrać i poszukać mamy - oświadczyła. Wszystkie wcześniejsze wątpliwości dotyczące Forda znów do niej powracały. Fakt, że Peter potwierdził jego tożsamość, niczego jeszcze nie dowodził! Była na siebie zła za to, że tak łatwo dała się zwieść urokowi starszego pana. Nawet jeśli Preston naprawdę był jego bratankiem, nie oznaczało to przecież, że stryj jest praworządnym obywatelem. W końcu Clementine wiedziała o nim tylko tyle, że zrobił fortunę na sprzecie i odżywkach dla sportowców. Pieniądze jednak można zarówno zdobyć, jak i stracić, szczególnie gdy ma się jakiś problem, na przykład uzależnienie od hazardu lub narkotyków. Można również paść ofiarą złych doradców finansowych lub nieuczciwych wspólników.

- I jeśli twój stryj zrobił jej coś złego, to przysięgam...

- Och, do jasnej cholery! - wykrzyknął Preston ze wzburzeniem. - Nie wpadaj w histerię! Napij się kawy, to może zaczniesz myśleć rozsądniej. - Podeszedł do drzwi. - Poszukam Forda, a potem oczekuję od ciebie przeprosin.

Gdy wyszedł, Clementine pobiegła do łazienki i zatrzasnęła za sobą drzwi. Co za irytujący osioł! Ale jeszcze się przekona, kto będzie górą!

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Ford rozprostował plecy, otarł pot z czoła i stwierdził, że bieganie ścieżką w dusznej dżungli jest męczące, ale znacznie łatwiejsze od wędrówki na przełaj. Wyszedł z hotelu, by trochę pobiegać, ale przypadkiem zboczył z oznaczonej ścieżki. Zarośla, na początku niezbyt trudne do przebycia, teraz stawały się coraz gęściejsze, utkane cierniami i pnączami, które zdawały się wyciągać macki w stronę intruza. Na szczęście Ford posłuchał rady Prestona i wziął ze sobą ciężki nóż, którym torował sobie drogę.

Zatrzymał się, gdy usłyszał w pobliżu dźwięk głosów. Przez chwilę nie był pewien, czy nie jest to tylko złudzenie. Nie miał pojęcia, ile czasu minęło, odkąd wyszedł z hotelu. Możliwe, że kręcił się w kółko. Nie mógł nawet zorientować się w czasie według słońca, bo gęste pnącza szczelnie zasłaniały niebo.

Preston na pewno wkrótce zacznie go szukać, o ile jeszcze nie zaczął. Tylko czy go znajdzie? Bratanek Forda miał dobrego nosa w sprawach korupcji, ale zapewne nigdy nie przyjdzie mu do głowy, by szukać stryja w dżungli.

Trzeba sprawdzić, co to były za dźwięki. Postąpił

## **80 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

ostrożnie o kilka kroków do przodu. Powietrze było tu jakby świeższe. A może tylko mu się tak wydawało?

Nie. Temperatura była tu wyraźnie niższa. Ford poczuł na twarzy powiew morskiej bryzy.

Przyśpieszył kroku i po chwili zamajaczył przed nim półksiężyc złocistej plaży.

Poszukiwania Celeste okazały się bezskuteczne. Clementine postanowiła zaniechać rozważań, kto miał rację, a kto nie i kto powinien kogo przeprosić. Zadzwoiła do pokoju Prestona i poprosiła go, żeby przyszedł do holu.

Pojawił się po krótkiej chwili, zabójczo przystojny w czarnych spodniach i szarej marynarce.

- Co się stało z żelazną damą? - zakpił na widok jej przestraszonego spojrzenia, po chwili jednak uświadomił sobie, że sprawa jest poważna. Otoczył Clementine ramieniem i posadził na kanapie.

- No, nie wpadaj w panikę. Jestem pewien, że nic złego im się nie stało. Na pewno po prostu poszli za głosem natury.

W oczach Clementine pojawiły się gniewne błyski. Preston obronnym gestem uniósł rękę do góry.

- Nie bij mnie!

Uświadomiła sobie, że celowo chciał ją rozgniewać. Westchnęła i posłała mu blady uśmiech.

- Co innego samemu być w niebezpieczeństwie, a co innego bać się o kogoś, kogo się kocha. Czuję się całkiem bezradna.

Preston skinął głową.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 81**

- Tylko że nie wiemy jeszcze, czy naprawdę grozi im jakieś niebezpieczeństwo.

Prawdę mówiąc, Preston również zaczynał się martwić. Miał nadzieję, że Celeste razem z jego stryjem nie dostała się w macki szajki szantażystów. Preston lubił Celeste i nie chciał, by stało jej się coś złego, a poza tym wiedział, że Clementine nigdy by mu tego nie wybaczyła. On sam zresztą też nigdy by sobie tego nie darował.

- Muszę ci coś powiedzieć...

- Nie wiesz jeszcze, co podsłuchałam... Obydwoje zaczęli mówić jednocześnie i w tej samej chwili zamilkli. Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, aż wreszcie Preston podniósł dłoń do góry.

- Kobiety mają pierwszeństwo.

Clementine szybko streściła mu rozmowę, którą usłyszała w dżungli pierwszego ranka po przyjeździe.

- I nic mi o tym nie powiedziałaś? - zapytał Preston ponuro. Przypomniał sobie jednak jej dziwne zachowanie tamtego dnia i dodał: - To dlatego byłaś taka rozdrażniona.

- O ile pamiętasz, nie byliśmy na początku w najlepszej komitywie - odrzekła Clementine sucho.

- Ja w każdym razie starałem się, jak mogłem - rzekł z uśmiechem. - Ale chyba za bardzo usiłowaliśmy nawzajem się przechytrzyć.

Teraz z kolei Preston opowiedział Clementine o swych podejrzeniach dotyczących szajki szantażystów działającej na wyspie Gaucha i czekał na jej reakcję. Nie zawiódł się.

## 82 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- I trzymałeś to przede mną w tajemnicy? - zawołała Clementine. - Jak mogłeś? Przecież jestem prywatnym detektywem, wyszkolonym w kryminalistyce...

Preston znów podniósł dłoń.

- Twoja matka robiła, co mogła, żeby utrzymać tę informację w tajemnicy przede mną. Jeśli o to chodzi - dodał sucho - to ty też specjalnie się nie chwaliłaś swoją profesją.

Clementine zaczerwieniła się.

- No tak, masz rację. Chyba na początku nie ufaliśmy sobie i nie paliliśmy się do wyjawiania sobie poufnych informacji.

- Może pójdziemy do mojego pokoju i zastanowimy . się, co robić dalej? - zapytał Preston niewinnie.

- Mam lepszy pomysł. Porozmawiajmy przy lunchu. Nie jestem bardzo głodna, ale czeka nas długi dzień. Powinniśmy coś zjeść.

Zeskoczyła z kanapy, obróciła się na pięcie i pobiegła do pokoju po notes.

Przystojny blondyn, który siedział w pełnej specjalistycznego sprzętu ciężarówce opatrzonej napisem Ośrodek Badawczy Radcliffe i słuchał rozmowy Clementine z Prestonem, smutno potrząsnął głową.

Jego wzrok zatrzymał się na kolorowym szyldzie z napisem: Puerco Loco Veraneante.

- Jaka szkoda, że Clemmie Cahill uparła się wtykać nos w moje sprawy. Miała odpoczywać, ale nie potrafi się

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

83

oprzeć pokusie rozwiązywania zagadek i wtrącania się w sprawy, które jej nie dotyczą - mruknął. W jego głosie podziw mieszał się z frustracją. — Ma bzika na punkcie sprawiedliwości i amerykańskiego stylu życia. Szkoda, że nie potrafi się trzymać z dala od nas.

- Oni jeszcze nic nie wiedzą, Iceman - rzekł Teksańczyk. - Kręcą się w kółko. Nie wiem, po co kazałeś założyć im podsłuch.

- Słowo Jeszcze" jest kluczem do wszystkiego - odparł Iceman. - Nie powinienem był umawiać się z tobą wtedy tak blisko hotelu. To było niebezpieczne, ale nie sądziłem, że ktoś zejdzie z wyznaczonej ścieżki. Nie wziąłem pod uwagę Clemmie. - Uderzył pięścią w otwartą dłoń i dodał ze złością: - Nie życzę sobie, by znów nas przyłapano. Znam możliwości Clementine. Jest bardzo bystra, a Kilpatrick też nie należy do tępych.

- Mogą zauważyć rośliny... Blondyn potrząsnął głową.

- Jak dotychczas, opierają się tylko na podejrzeniach, plotkach, pogłoskach i podsłuchanych strzępach rozmów, a także mylnych informacjach, które przezornie podsunąłem Kilpatrickowi.

Młodszy mężczyzna skinął głową, obawiając się odezwać.

- Zanim zdobędą jakiegokolwiek dowody, już dawno nas tu nie będzie - dodał Iceman aksamitnym tonem.

- Szkoda, że musimy tak szybko się zwijać - mruknął Teksańczyk. - To był niezły biznes...



## **84 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Spojrzenie Icemana stało się lodowate.

- A masz lepszy pomysł? Teksańczyk potrząsnął głową.

- Możemy tu wszystko wyczyścić przed zniknięciem, pod warunkiem, że nikt już więcej nie popełni żadnego głupiego błędu.

Iceman kopnął nogą w ścianę ciężarówki, by zwrócić uwagę kierowcy, i zakomenderował:

- Zawieź mnie na plażę. Chcę osobiście dopilnować tej transakcji.

Zwrócił zimne spojrzenie na Teksańczyka i dodał:

- A ty dopilnuj, żeby dwóch ludzi przez cały czas miało na oku Cahill i Kilpatricka. Jeśli oni się rozdziela, to wy też macie to zrobić, tumany.

W mieście rozdzielili się. Clementine zaczęła poszukiwania od północnego krańca, a Preston od południowego, który znali już całkiem dobrze.

Clementine zajrzała do przegródki w torebce. Dotyk chłodnego metalu podtrzymał ją na duchu.

Dobrze, że zdobyła tę broń.

Od poprzedniego dnia nikt nie widział Forda ani Celeste.

Już w pierwszej knajpie Preston zauważył, że ktoś go śledzi.

Coś było nie w porządku. Zajrzał jeszcze do kilku barów. Wrażenie, że jest obserwowany, stawało się coraz silniejsze.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 85**

Wyszedł z pubu, w którym rozgorzała kłótnia między Brytyjczykami a Irlandczykami, i wsłuchał się w głos własnego instynktu. Niektóre informacje, jakie uzyskał, były sprzeczne ze sobą. Część z nich wydawała się całkiem nieprawdopodobna. Dlaczego ktoś miałby mu sprzedawać fałszywe informacje? Nie był przecież detektywem, nie okazywał nikomu żadnych dokumentów, celnikom oznajmił, że przyjechał na wyspę wyłącznie jako turysta. Dlaczego więc ktoś miałby go śledzić? Jedyłą odpowiedzią była Clementine. A to oznaczało, że Ford być może już nie żył. Stryj nigdy nie zniknął, nie zostawiając żadnej wiadomości. A już na pewno nie zrobiłby tego dzisiaj, tuż przed upragnionym rozwodem.

Preston musiał jak najszybciej odnaleźć Clementine.

Ford zatrzymał się w miejscu, gdy czterech mężczyzn zwróciło się w jego stronę. Dwóch mierzyło do niego z broni maszynowej, dwaj pozostali ładowali na łódź klatki.

Przemyt zwierząt!

Rozejrzał się szybko. Na pierwszy rzut oka otoczenie wyglądało bardzo przyjemnie. Naturalna zatoczka zamknięta była skałami wystającymi nad powierzchnię wody. W głąb oceanu prowadził prymitywny pomost, do którego przywiązana była druga łódź. Ford nie mógł nawet marzyć o tym, by do niej dopłynąć. Kule dosięgłyby go już po kilku krokach. Ale może udałoby się uciec do

**WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

dżungli? Bez zastanowienia odwrócił się i pobiegł w stronę gęstego poszycia. Nie udało mu się. W drodze jasnowłosa mężczyzna otrzymał dwie niedobre wiadomości: jakiś intruz przeszkodził w operacji na plaży, a oprócz tego Preston i Clementine zgubili swoje ogony. Zwinął „Wall Street Journal” w ciasny rulon i ścisnął gazetę tak mocno, że kostki jego palców zbieleły.

- Zdaje się, że powinienem się tego spodziewać. Cahill i Kilpatrick są dobrzy, w przeciwieństwie do was, barany.

Rzucił gazetę w Teksańczyka z taką siłą, że omal nie wybił mu oka.

- Trzeba się zmobilizować - syknął przez zęby. - Musimy stąd wyjechać wcześniej, niż planowaliśmy. Clementine i Preston spotkali się w umówionym miejscu: w aptece, gdzie Clementine wcześniej kupowała swoją maść.

- Jakim cudem od razu nas wysłedzili? - irytowała się Clementine, przygryzając dolną wargę. Spojrzała na Prestona rozszerzonymi oczami. - Chyba nie sądzisz, że...

Ten zaś ponuro skinął głową.

- Kto wie, od jak dawna nas podsłuchiwali. - Żartobliwie pogłodził ją po nosie. - Całe szczęście, że dałaś mi kosza.

Clementine uśmiechnęła się blado.

- Wymorduję ich, jeśli zrobili coś mojej matce.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 87**

- Ależ z ciebie krwiożercza bestia! - zakpił Preston bez przekonania. - Czy sprawdziłaś swój pokój, gdy się zameldowałaś?

Potrząsnęła głową.

- Nie, nawet o tym nie pomyślałam.

- Nie przejmuj się. Ja przyjechałem tu z podejrzeniami, a też nie przeszukałem pokoju. - Otoczył Clementine ramieniem i dodał: - Wróćmy do hotelu i przekonajmy się.

Wrócili taksówką. Skoro ktoś i tak o nich wiedział, nie było sensu zakradać się do hotelu niespostrzeżenie. W holu powitał ich znajomy głos.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Clemmie, Preston, poczekajcie!

Clementine poczuła, że serce podchodzi jej do gardła. Mocno szarpnęła rękę Prestona, obróciła się na pięcie i pochwyciła matkę w objęcia, omal nie łamiąc jej kości. Celeste odwzajemniła uścisk z zaskoczeniem malującym się na twarzy.

- Wprawdzie nie mam nic przeciwko takiej demonstracji uczuć - zawsze byłaś nieco powściągliwa, masz to po ojcu - ale nie miałam pojęcia, że aż tak bardzo brakowało ci mojego towarzystwa.

Clementine oderwała się od matki. Celeste zauważyła w jej oczach łzy.

- Wiem, Tweetie, że jestem duszą towarzystwa, ale chyba we dwójkę potrafiliście sobie znaleźć jakiś interesujący sposób spędzania wolnego czasu? - zażartowała, gładząc córkę po wilgotnym policzku. - Czy bawiliście się w chowanego w pokoju Prestona? Bo od kilku godzin nie mogłam was nigdzie znaleźć.

- Mamo! - przerwała jej Clementine rozpaczliwym tonem. - Jak mogłaś?

- Jak mogłam szukać ciebie? Nie miałam zamiaru w niczym przeszkadzać... Wiesz przecież, że bardzo bym

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 89

chciała, żebyś się wreszcie zaangażowała w jakiś związek, szczególnie z tym czarującym młodym mężczyzną... - Celeste zamilkła na widok błysku wściekłości w oczach córki.

- Co ja takiego zrobiłam tym razem? - zapytała bezradnie. Po pierwszej chwili ulgi Clementine odzyskała wigor.

- Dobrze sobie... ty nas szukałaś! Gdzie się, do diabła, podziewałaś ostatniej nocy i dzisiaj rano? Dlaczego nie zostawiłaś żadnej wiadomości?

Clementine wyprostowała się godnie.

- Młoda damo, myślę, że nie muszę ci się z niczego tłumaczyć. Jeśli ktoś tu powinien coś wyjaśnić, to przede wszystkim ty. Co ma oznaczać ta zabawa w doktora Jekylla i pana Hyde'a?

Wyczuwając, że zbliża się burza, Preston uznał za stosowne się wtrącić.

- Może skończycie tę rozmowę w jakimś bardziej odosobnionym miejscu? Wszyscy na nas patrzą. Matka i córka jednocześnie rozejrzały się dokoła. Wszystkie twarze zwrócone były w ich stronę. Nikt nawet nie próbował ukrywać ciekawości.

- Dziękuję ci - powiedziała cicho Clementine. - Nie ma potrzeby robić sceny.

- Przynajmniej raz zgadzamy się ze sobą - mruknęła Celeste, przyglądając nerwowo włosy. Preston jeszcze raz zapytał w recepcji o Forda, po czym wszyscy troje poszli do jego pokoju. Na miejscu Preston i Clementine zajęli się szukaniem

## 90 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

podłuchu. Celeste, ostrzeżona wcześniej, usiłowała prowadzić zwyczajną rozmowę i jednocześnie z zainteresowaniem obserwowała ich poczynania.

- Dlaczego byłaś na mnie taka zła, Tweetie?

- Wiesz, mam, że nie jestem wścibska - rzekła Clementine z radosnym uśmiechem. Udało jej się znaleźć pierwszą pluskwę ukrytą w stojącej przy oknie wielkiej roślinie doniczkowej.

- Owszem, jesteś - stwierdziła spokojnie jej matka.

- Mam! - zawołała Clementine z irytacją.

Celeste z zaskoczeniem patrzyła na Prestona, który podskoczył do góry i uderzył głową w półeczkę, gdzie stało kilka *ckweles del aire*, delikatnych, drobnych, biało-różo-wych kwiatów.

- O k-kurczę! - jęknął.

Clementine wybuchnęła głośnym śmiechem.

- Jak możesz być tak niedelikatna? - łajęła ją matka.

- Przecież to go boli!

Teraz z kolei Preston zaczął się śmiać. Celeste tylko pokręciła głową.

- Poddaję się - oznajmiła.

Preston gestem nakazał milczenie i wyciągnął w jej stronę dłoń z mikrofonem, który znalazł przy telefonie. Clementine pokazała im następny, ukryty w lampie, po czym obydwójce ruszyli do łazienki.

- Przykro mi, Clemmie, że tak się o mnie martwiłaś

- powiedziała Celeste na milczący sygnał Prestona. - Ale przecież wiesz, że na tej wyspie jest bezpiecznie.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 91

Obydwoje, Clementine i Preston, wytknęli głowy z łazienki, patrząc na Celeste ostrzegawczo.

Odpowiedziała im anielskim uśmiechem i uspokajającym gestem.

- Ale rozumiem, dlaczego się niepokoiliś. Na pewno pomyślałaś sobie, że utopiłam się nurkując albo skręciłam sobie kark, skacząc na linie.

- Na linie? - powtórzyła Clementine z przerażeniem, znów wysuwając głowę z łazienki.

- Mówiłam ci przecież, że mam zamiar dobrze się tu bawić. Ostatni rok z Ronaldem był dla mnie ciężki. Wiesz, że wyszłam za niego, bo był zupełnie inny niż twój ojciec. Wydawało mi się, że będzie miał dla mnie mnóstwo czasu. Ale ostatnio w ogóle go nie widywałam. Ciągle gdzieś wyjeżdżał w interesach.

Clementine wiedziała, że małżeństwo matki przestało się układać już po półtora roku, zdziwiło ją jednak, że to praca Ronalda była tego przyczyną. Sądziła, że Ronald więcej uwagi poświęcał kobietom niż interesom.

- Dlaczego z nim nie jeździłaś?

- Bo Ronald uprzedzał mnie, że będzie nudno i że nie będzie miał dla mnie wiele czasu. Prawdę mówiąc, nie chciał się zgodzić nawet na mój przyjazd tutaj i na rozwód.

- Nie winię go za to, że nie chciał rozwodu - powiedziała Clementine.

- Tak często ostatnio wyjeżdżał, że dziwi mnie jego opór. Powiedział mi, że kocha mnie tak samo jak zawsze. A szczególnie nie podobał mu się pomysł, żeby rozwodzić się na tej wyspie. W końcu jednak musiał się zgodzić, bo



## 92 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

powiedziałam mu, że przyjadę tutaj, czy mu się to podoba, czy nie.

Clementine chciała zapytać, co Ronald miał przeciwko wyspie Gaucha, zapomniała jednak o tym natychmiast, gdyż obydwójce z Prestonem w tej samej chwili zauważyli pluskwę o nietypowym kształcie.

- Mam - zawołali jednogłośnie i wyszli z łazienki, wyrywając sobie urządzenie z rąk.

- Dobrze się bawicie, dzieci? - zapytała pobłażliwie Celeste. Preston uśmiechnął się z zażenowaniem i oddał mikrofon Clementine.

Zebrali wszystkie cztery znalezione pluskwy. Preston wystawił je za okno i zamknął szybę. Dla pewności nastawił radio na szum i zajął się robieniem kawy w malutkiej kuchence.

- Clementine omal nie oszalała ze zmartwienia - powiedział do Celeste.

- Zupełnie o niczym nie myślałam, gdy wsiadałam do tej łodzi - odrzekła Celeste z wdziękiem.

- Do łodzi? - powtórzyła Clementine z niedowierzaniem. - Zdawało mi się, że mówiłaś coś o skakaniu na linie!

- Na linie skakałam później. Dzisiaj rano - wyjaśniła matka. - Po prostu nie chciało mi się spać, gdy Ford poszedł do swojego pokoju.

Na widok uniesionych brwi córki wyjaśniła:

- No cóż, nic z tych rzeczy przed oficjalnym rozwodem, Tweetie. Wiesz, że z natury jestem monogamiczna.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 93

Clementine rzuciła Prestonowi triumfujące spojrzenie. Ten wzruszył tylko ramionami. Celeste patrzyła na nich ze zdziwieniem.

- Ford chciał się położyć spać, bo mówił, że musi załatwić formalności, żebyśmy mogli rozwieść się jednocześnie, a poza tym rano zawsze biega...
- Więc planował pobiegać - przerwał jej Preston i tym razem on spojrzał na Clementine z triumfem.
- Mówił, że zawsze biega, nawet w deszcz - potwierdziła Celeste.
- I potem już go nie widziałaś? - zapytał Preston.
- Nie, noc spędziliśmy osobno - odrzekła Celeste. - Usłyszałam, że jacyś młodzi ludzie chcą wypłynąć łodzią na nocny rejs...
- I nie mogłaś się oprzeć - dokończyła za nią córka. Kochała matkę za tę impulsywność i żywiołowość.
- Ale mogłaś mnie zawiadomić...
- Przecież cię zawiadomiłam. Spałaś jak zabita, więc zostawiłam ci kartkę.
- Jaką kartkę? - zapytała Clementine ze zdumieniem.
- Leży na stole przy drzwiach na werandę. - Na widok uśmiechu Prestona i zaczerwienionych policzków córki Celeste zapytała z irytacją: - Czy moglibyście mi w końcu powiedzieć, co tu się dzieje? Wasze porozumiewawcze spojrzenia doprowadzają mnie do szału!
- Och, nic takiego - odrzekła Clementine lekko. - Tylko że Preston winien jest mi przeprosiny i właśnie obmyślam sposób zemsty na nim.

## **94 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Przyjmę każdą karę z godnością - rzekł Preston sugestywnie.

Celeste pomachała ręką.

- Hej, nie zapominajcie, że jeszcze tu jestem! Obydwoje spojrzeli na nią, zażenowani.

- Czy moglibyście zostawić na później te zaloty i czy ktoś wreszcie mi powie, dlaczego w pokoju Prestona założono podsłuch?

- Nie tylko w pokoju Prestona, mam - sprostowała Clementine. - Później sprawdzimy nasz apartament.

Celeste zerwała się z kanapy.

- Co takiego?!

- Na tej wyspie działa szajka kryminalistów...

- I Preston powiedział mi właśnie, że mają oni cichego wspólnika w Stanach. Jest to człowiek o przydomku Iceman - dokończyła Clementine.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gdy Preston opowiadał Celeste o wszystkim, czego się do tej pory dowiedzieli, Clementine popadła w zamyślenie. Zauważył to i zamilkł.

- Czy przypuszczasz - powiedziała Celeste, postukując hotelowym długopisem w brodę - że ten milczący współnik, o którym wspominałeś, to może być ta Delores, z którą twój stryj się rozwodzi?

Preston zachmurzył się.

- Znów podejrzewasz stryja? Poza tym powody, dla których Delores się spóźnia, nie są tajemnicą. Zatrzymała ją niespodziewana burza.

- To mogła być zwykła wymówka. Delores mogła wykorzystać złą pogodę, by zorganizować jakieś inne... działania.

- To zbyt mało prawdopodobne przypuszczenia. Delores nie byłaby w stanie kierować operacją tych rozmiarów.

- Dlaczego? Bo jest kobietą?

- Nie - rzekł Preston bez namysłu. - Przez jakiś czas podejrzewałem o to ciebie, ale ty jesteś od niej znacznie inteligentniejsza.

Clementine zmarszczyła brwi. Pochlebiało jej to, że Preston uważa ją za wystarczająco inteligentną, by kiero-

## 96 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

wać bandą przestępców, ale nie podobało jej się, że brał pod uwagę jej kandydaturę.

- Sam mówiłeś, że Delores jest znacznie bystrzejsza, niż to okazuje. Wystarczyło jej sprytu, by wyjść za mąż za twojego stryja, który, podobnie jak jego bratanek, nie sprawia wrażenia głupiego.

Preston tylko pokręcił głową z niechęcią.

- Delores jest łowczynią fortun. Do perfekcji opanowała rolę głupiej blondynki, ale Ford to przejrzał. Na jakiś czas oszołomiły go jej młodość i wdzięk... Muszę przyznać, że nie jest pozbawiona pewnego uroku. Trudno byłoby znaleźć kogoś, kto czułby do niej większą niechęć niż ja, ale mimo to uważam, że nie jest wystarczająco inteligentna, by przeprowadzić jakiś plan na większą skalę. To zwykła drobna intrygantka.

Clementine nie wyglądała na przekonaną.

- Mój stryj jest niewinny - rzekł Preston z żarem. - Proszę cię, uwierz w to i nie wchodźmy sobie więcej w drogę. Wystarczająco trudno będzie nam znaleźć prawdziwego przestępcę.

Milcząca do tej pory Celeste wtrąciła łagodnie:

- A dlaczego właśnie wy dwoje uparliście się odgrywać role bohaterów? Czy to nie jest raczej sprawa dla lokalnej policji?

- Lokalna policja przymyka oczy na nielegalny wywóz zwierząt z tej wyspy. Człowiek, z którym skontaktowałem mnie przyjaciel ze Stanów, mówił, że Iceman prowadzi jednocześnie kilka rodzajów działalności - przemyt i szantaż. Nie mamy żadnych dowodów na udział policji w przestępstwach,

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 97

ale nie wiemy też, jak daleko sięgają możliwości tego milczącego współnika. Dotarły do mnie rozmaite fałszywe informacje. To znaczy, że ten facet już o mnie wie. Równie dobrze może mieć zaufanych ludzi wśród policji. Skąd będziemy wiedzieli, którzy to są? I z pewnością nie możemy pójść do ambasady amerykańskiej. Zanim cokolwiek zrobią, może już być za późno na ratunek dla Forda.

Preston spojrział wyzywająco na aementine, ciekaw, czy zaprzeczy, że jego stryj jest w niebezpieczeństwie. Ona jednak nie połknęła przynęty. Wiedziała, że Preston szczerze martwi się o Forda. Teraz, gdy już okazało się, że Celeste jest bezpieczna, aementine mogła sobie pozwolić na wielkoduszność.

- I nie możemy dopuścić do tego, by ten handel zagrożonymi gatunkami trwał dalej...
  - Wiedziałam, że studiowanie weterynarii to nie jest dobry pomysł - mruknęła Celeste.
  - Ani na szantaże - dodała Clementine, ignorując uwagę matki.
  - W tej sprawie zupełnie się z tobą zgadzam - rzekł Preston.
  - Słyszałam nawet, jak jeden z tych typów chwalił się, że dotychczas nikt niczego nie podejrzewa, więc nie ma się o co martwić - mówiła Clementine.
  - Ale to było wcześniej, zanim wy wkroczyliście do akcji - zauważyła Celeste. - A teraz oni już o was wiedzą. Powinniście się trzymać od tego z daleka i nie narażać na dalsze niebezpieczeństwa.
- aementine z pewnym wysiłkiem wytrzymała spojrze-

## 98 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

nie matki. Go miała odpowiedzieć? Owszem, to jest niebezpieczne, ale nie martw się o mnie? Napiętą atmosferę przerwał Preston.

- Nie martw się, Celeste. Dopilnuję, żeby Clementine nie ryzykowała niepotrzebnie.

Celeste jednak nie wydawała się uspokojona.

- Czy naprawdę myślisz, że Ford jest w niebezpieczeństwie? Że został porwany?

- Obawiam się, że to jedyny logiczny wniosek - odrzekł Preston. - Powinien był wrócić już dawno temu. Miał tu ważne sprawy do załatwienia.

- A może pojechał po Delores i zapomniał nam o tym powiedzieć?

Preston westchnął.

- Nie. Sprawdziłem to już. - Potrząsnął głową i zwrócił się do Clementine: - Nadal wierzysz, że mój stryj jest w to zaangażowany?

- No cóż, był ubrany na białe...

- Wiele osób tutaj ubiera się na białe.

- Znikał akurat w takich momentach...

- Z całym szacunkiem, tak samo jak Celeste. Clementine zmarszczyła brwi, uświadomiła sobie jednak, że Preston celowo uczynił takie porównanie, by jej pokazać, jak bardzo bolesne są takie oskarżenia.

Nie ustępowała jednak.

- Mężczyzna, którego widziałam, był wysoki, muskularnie zbudowany i miał jasne włosy... tak jak twój stryj.

Preston skrzywił się, ale Celeste przyszła mu z pomocą.

- A także Ronald - powiedziała.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 99

Clementine wzruszyła ramionami. Nie mogła sobie wyobrazić eleganckiego snoba, jakim był Ronald, przedzierającego się przez dżunglę. Celeste również zachichotała na tę myśl.

- I Ford był w pobliżu...

- A co z motywem - warknął Preston. Clementine odrzekła powoli:

- Nie wszystkie interesy przynoszą nieustannie dochody. Szczególnie w dzisiejszych czasach. Może Fordowi ostatnio się nie wiodło, a może chce mieć jeszcze więcej pieniędzy albo wpadł w szpony hazardu czy narkotyków...

- A może od razu zaczniesz na niego mówić Al, od Al Capone? - parsknął Preston. - I nie zapominaj o przestępstwach podatkowych. Do tego jeszcze Ford dla rozrywki topi kociaki we własnej wannie i przejeżdża staruszki na przejściu dla pieszych...

- Dobrze już, dobrze - wtrąciła Celeste ostro. Preston i Clementine spojrzeli na nią z zażenowaniem.

- Te kłótnie w niczym wam nie pomogą - stwierdziła Celeste już łagodniej i zwróciła się do córki: - Szukaj przestępców na zewnątrz, a nie w tym pokoju. Masz prawo do własnego zdania, ale może uda ci się dojść do jakiegoś porozumienia z Prestonem? Tracicie czas, a jeśli przecucia Prestona są trafne, to Ford naprawdę może się znajdować w niebezpieczeństwie.

- Masz rację, mamó - rzekła Clementine krótko. - Zawrzemy rozejm, Preston?

Preston nie wyglądał na uszczęśliwionego, ale rzekł:



## **100 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Oczekuję od ciebie przeprosin później, na razie jednak posłuchajmy Celeste i skupmy się na prawdziwych zagrożeniach.

Szybko obmyślili plan działania. Celeste miała zostać w hotelu.

- Zamknij wszystkie drzwi i nie wpuszczaj nikogo. Przyniesiemy ci trochę jedzenia, żebyś nie musiała nawet otwierać drzwi służbie hotelowej, dopóki nie wrócimy.

Clementine sięgnęła po swoją torebkę i sprawdziła, czy rewolwer jest na swoim miejscu. Był.

- Jak go przewiozłaś przez granicę? - zdziwiła się Celeste. Nie lubiła broni i Clementine zwykle starała się nie afiszować z nią przed matką.

- Pewnie w taki sam sposób jak ja - rzekł Preston. Podszedł do szarki w kuchni i wyciągnął z pudełka na herbatę przedmiot owinięty folią aluminiową.

- Ach, więc to była ta paczka - zawołała Clementine.

- Byłem pewien, że to podpatrzyłaś - oznajmił Preston z uśmiechem. - Wtedy jeszcze nie zorientowałem się, że mnie śledzisz, ale to tylko dlatego, że jesteś w tym całkiem dobra.

Podszedł do Celeste i wyciągnął pistolet w jej stronę. Clementine patrzyła na to z rozbawieniem.

- Proszę, zabierz to - odrzekła Celeste wytwornie. - Nie cierpię broni.

- Ale chcę, żebyś miała jakąś ochronę - zaprotestował Preston.

- I tak nie potrafiłabym tego użyć - odrzekła Celeste.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 101

- Ale dziękuję ci za troskę. Mam jednak wrażenie, że tobie przyda się to bardziej niż mnie. Preston pocałował ją w policzek.

- Nie martw się. Dopilnuję, żeby twoja córka wróciła tu cała i zdrowa.

Clementine wzniosła oczy do nieba, ale nic nie odpowiedziała. Matka uśmiechnęła się do niej promiennie.

- Dziękuję, Preston - rzekła z uczuciem. - Czuję się o wiele lepiej, wiedząc, że będziesz ją ubezpieczał.

Preston zmarszczył brwi, ale on także powstrzymał się od komentarza. Celeste promieniała. Zapewne oczami duszy widziała się już w sklepie z artykułami dla noworodków. Gdy Clementine mocno ją uścisnęła, w oczach maiki zalśniły łzy.

- Wiem, że najlepszą obroną jest atak, ale mimo wszystko wolałabym, żebyście poszli na policję - powiedziała drżącym głosem.

Preston uspokajająco objął ją ramieniem.

- Przecież już ustaliliśmy, że nie możemy im ufać.

i nie mamy żadnej pewności, że ten, kto nas obserwuje, pozwoli nam spokojnie stąd wyjechać. Najlepiej przekonać się osobiście, z czym mamy do czynienia. W ten sposób mamy największe szanse.

Wsunął broń do kabury i wyjął z szafy kurtkę nieprzemakalną. Clementine podeszła do drzwi.

- Zaraz wrócimy - powiedziała do matki. - Musimy sprawdzić hotel, zrobić zapasy dla siebie i dla ciebie. Zostań tutaj i nie wychodź, dopóki nie wrócimy.

- Uważajcie na siebie - zawołała za nimi Celeste.

## **ROZDZIAŁ DWUNASTY**

Dwóch niebieskookich blondynów patrzyło na siebie.

- Ciekaw jestem, co Celeste w tobie widzi.

Oczy Forda zwęziły się. Po czole spływała mu krew, ale mimo to trzymał się prosto.

- Skąd znasz Celeste?

- Mój drogi, znam ją o wiele lepiej, niż ty ją kiedykolwiek poznasz. Popełniłem ten błąd, że ją zaniedbałem, ale mam nadzieję to nadrobić.

Ford próbował myśleć, ale jego umysł spowijała gęsta mgła. Obraz rozmazywał mu się w oczach i dopiero po chwili zrozumiał sugestię.

- Jesteś jej byłym mężem.

- Jeszcze nie byłym. I nie na długo - odrzekł Ronald Beinor i zwrócił się do mężczyzny, który wcześniej pilnował Forda. - Ile on wie?

- Nic jeszcze nie powiedział. Prawie cały czas był nieprzytomny. Ale chyba nic nie wie. Na tej plaży wydawał się równie zaskoczony jak my.

Uśmiech Icemana był lodowaty.

- Ale to właściwie nie ma żadnego znaczenia, prawda? Cokolwiek wie, zabierze to ze sobą do grobu.

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 103**

- Co masz zamiar zrobić Celeste? Ronald zwrócił spojrzenie na Forda.

- Bardzo się o nią martwisz, prawda? Celeste potrafi wyrzeć wrażenie na mężczyźnie.

Ford postąpił o krok w stronę Ronalda, ten jednak był szybszy i uderzył go pięścią w żołądek. Ford zgiął się wpół i upadł na kolana.

- Wiesz, twój bratanek i córka Celeste bardzo do siebie pasują. Szkoda, że ich związek skończy się tak samo jak wasz.

Ford zacisnął pięści, próbując się podnieść.

- Jeśli tkniesz ich choćby palcem...

- To co mi zrobisz? - zapytał Iceman kpiąco. - Widzisz, oto jest ironia losu. Gotów już byłem przejść na emeryturę i cieszyć się życiem dżentelmena w towarzystwie Celeste, a tymczasem ona akurat teraz uparła się ze mną rozwieść.

Ford zebrał wszystkie siły i wstał.

- Nie zasługujesz na taką kobietę jak Celeste.

- Och, sądzę, że idealnie do siebie pasujemy. Ona niczego się nie domyśla. Aby nie powzięła żadnych podejrzeń, rozwiodę się z nią, tak jak chciała, a potem, gdy będzie przytłoczona żalem po stracie córki i nowych przyjaciół, stary dobry Ronald pomoże jej przebrnąć przez najgorszy okres.

Oślepiiony wściekłością i bezradnością Ford rzucił się na Ronalda. Iceman jednak odsunął się lekko i wymierzył celny cios w nerki. Ford upadł na twarz. Ronald

## 104 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

postawił stopę na jego karku, przygważdżając go do podłogi szafasu.

- Nie kuś losu, Kilpatrick. Ciesz się ostatnimi godzinami życia - rzekł, strzepując pył z nienagannie zapraso-wanych spodni. - Jak dotychczas, nigdy jeszcze nie musiałem uciekać się do morderstwa.

Wszyscy z największą chęcią przyjmowali łapówki. Ale teraz nie mam wyboru, bo wiem, że Clementine i twój bratanek to inny gatunek ludzi.

Ford oparł się na łokciach.

- Dlaczego chcesz zabić Prestona i Clementine? Nic nikomu nie powiem.

- Wiem o tym. Ale Clementine jest za bystra, żeby nie skojarzyć tego, co się dzieje na tej wyspie, ze mną. I nie mam pojęcia, ile ten twój bratanek zdążył do tej pory odkryć. W każdym razie oboje pozbyli się podsłuchu.

Do szafasu wszedł Teksaszczyk. Iceman zwrócił się do niego.

- Kazałem ci wysłać do tej roboty ekspertów, a nie kretynów. Teraz będziemy musieli pozbyć się trzech ciał.

Ciemnolicy mężczyzna spojrział na swego szefa z niepokojem.

- Ale ja się nie godziłem na nic takiego. Przemyt i szantaż to co innego, ale morderstwo...

Zamilkł na widok lodowatego spojrzenia Iceman.

- Wolałbyś spędzić resztę życia w więzieniu? Ja się na to nie piszę. Przywykłem do różnych dobrych rzeczy. Bez nich życie traci smak.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 105

Ford patrzył na niego bezradnie.

- Ty sukinsynu! Skoro zależy ci na Celeste, to jak możesz zabijać jej córkę?

- Lubię Clemmie, ale to uczucie nie jest odwzajemnione. Ona nigdy nie mogła mnie znieść i nie trzeba jej dużo czasu, żeby dodała dwa do dwóch. Jeśli Celeste pozna prawdę o moich interesach, to ją stracę. Widzisz więc, że nie mam żadnego wyboru. Muszę się pozbyć Clementine. Trzeba go gdzieś przenieść - dodał w stronę Teksańczyka. - Ten szalas jest za łatwo dostępny.

- Dokąd? - zapytał wspólnik, marszcząc brwi.

- Niech dwóch ludzi zabierze go do ośrodka. Upewnij się, że jest dobrze związany, i nie spuszcza go z oka. Jeśli uda mu się uciec...

- Nie ucieknie - odrzekł z przekonaniem pomocnik. Iceman tylko skinął głową i po raz ostatni zwrócił się

do Forda:

- Przepraszam, stary, że cię teraz opuszczę, ale muszę się przygotować do rozwodu. W pewien sposób to dość podniecające - mówił, obciągając marynarkę. - Romantyczny rozwód, a potem jeszcze bardziej romantyczny powtórny ślub i miesiąc miodowy.

Ford znów spróbował się podnieść, ale otrzymał kopniaka w głowę i stracił przytomność.

- Jak wpadłeś na trop tej szajki? - zapytała Clementine, poprawiając plecak.

Zostawili w recepcji wiadomość, że wybrali się na

## 106 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

wspinaczkę. Wyruszyli w stronę gór, ale po godzinie marszu ukryli w bezpiecznym miejscu większość wypożyczonego z hotelu sprzętu wspinaczkowego, zawrócili i skierowali się w stronę Ośrodka Badawczego Radcliffe.

- Nadal jest ci ciężko? - zapytał Preston, wskazując na plecak.

- Nie, tylko muszę się przyzwyczać - wyjaśniła Clementine.

Preston skinął głową i odpowiedział na jej pytanie.

- Interesowałem się zbrodnicznymi kartelami w Miami, gdzie mieszka Tony Esperanza.

- Kto to taki?

- Przyjaciel. Znamy się od lat. Przez cały czas pozostajemy w kontakcie i czasem wyświadczamy sobie nawzajem przysługi. Tony przeniósł się z Kalifornii na Florydę po ślubie z Glorią, która ma bardzo dużą rodzinę. Jego rodzice nie żyją, nie ma żadnych innych krewnych...

- Więc stałeś się dla niego kimś w rodzaju brata - domyśliła się Clementine.

- Tak, chyba tak. Tony powiedział mi, że dostał informacje o jakichś podejrzanych incydentach, w których brali udział wysocy urzędnicy amerykańscy. Rzecz działa się właśnie tu, na wyspie Gaucha. Wspomniał o tym tylko raz, jakieś sześć czy siedem miesięcy temu...

- Ale wtedy jeszcze twój stryj nie miał zamiaru się rozwodzić - wtrąciła Clementine.

- Tak - potwierdził Preston. - Mówiłem mu, że o tej wyspie krążą jakieś plotki, ale zignorował ostrzeżenie.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 107**

- A dlaczego myślisz, że znajdziemy coś w Ośrodku Badawczym Radcliffe? To znana i szanowana firma. Prawdę mówiąc, to głównie ze względu na ten ośrodek zdecydowałam się tu przyjechać, gdy mama poprosiła, żebym zrobiła sobie wakacje... pierwsze od kilku lat.

- Twoja mama wspominała, że studiowałaś weterynarię.

- Miałam taki zamiar - uśmiechnęła się Clementine. - Ale potem przepracowałam jedno lato jako asystentka weterynarza i uświadomiłam sobie, że w tym zawodzie ma się do czynienia z prawdziwymi strzykawkami i operacjami. Nie jestem w stanie pobrać krwi ani kroić zwierząt.

- Wolisz likwidować przestępców, tak? - uśmiechnął się Preston.

- Dotychczas nikogo jeszcze nie zabiłam i mam nadzieję, że nigdy tego nie zrobię. Ale w przeciwieństwie do mamy nie mam oporów przed użyciem broni w samoobronie i kilka razy musiałam to zrobić.

Preston skinął głową ze zrozumieniem.

- Cieszę się, że jesteśmy po tej samej stronie.

- Słusznie - odpowiedziała mu uśmiechem. - Mam czarny pas.

- Ale mimo wszystko skończyłaś biologię i zoologię?

- Nie wiedziałam, co chcę robić w życiu. Zapisałam się też na kilka kursów prawniczych, bo mój przyjaciel miał zamiar wstąpić do FBI...

- Zapewne był to twój chłopak?



## **108 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Słusznie przypuszczasz, Nie będę się wdawać w szczegóły, w każdym razie ja nie skończyłam biologii morskiej, a Dwight nie został agentem. On jest dentystą, a ja prywatnym detektywem, choć działam również w kilku organizacjach zajmujących się ochroną przyrody oraz dużo czytam o ekologii i zagrożonych gatunkach.

- I dlatego właśnie sądzisz, że Ośrodek Badawczy Radcliffe nie może mieć nic wspólnego z przestępcami?

- Bardzo w to wątpię. Chyba nie narażaliby na szwank swojej reputacji i nie ryzykowali utraty grantów i dotacji, wiążąc się z przestępcami.

- Mój informator nie twierdził, że ośrodek jest w to bezpośrednio zaangażowany - wyjaśnił Preston, poprawiając plecak i przeklinając wilgotne powietrze. Koszula przylepiała mu się do ciała. - Wygląda na to, że ktoś z pracowników sprzedaje swoje usługi temu, kto najwięcej zapłaci. Gdy w grę wchodzi egzotyczne zwierzęta, zawsze znajdują się lekceważący prawo bogacze gotowi zapłacić fortunę za kość słoniową, futra czy wyprawione skóry, a nawet za żywe okazy.

Clementine wzdrygnęła się.

- Nie mogę zrozumieć takich ludzi.

- To nie jest tylko wina prywatnych kolekcjonerów - odrzekł Preston. - Niektóre ogrody zoologiczne również nie interesują się pochodzeniem kupowanego zwierzęcia, choć to powoli się zmienia.

Dżungla zaczynała gęstnieć. Preston wyjął maczetę i zaczął torować drogę w zwartym poszyciu.

Posuwali się

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 109**

naprzód z coraz większym trudem. Po dwóch godzinach Clementine zabrała mu maczetę.

- Jesteś pewna, że dasz sobie radę? - zapytał Preston z powątpiewaniem, patrząc na jej szczupłe, delikatne dłonie.

- Nie martw się o to.

Podniosła głowę. Gałęzie drzew zupełnie zasłaniały niebo. Słońce już zachodziło i robiło się coraz ciemniej.

- Może trzeba było poczekać do rana - westchnęła. - Zaraz będzie zupełnie ciemno.

- Właśnie w tym rzecz - mruknął Preston, odsuwając na bok gałęzie. - Chodzi o to, żebyśmy o świcie byli w pobliżu ośrodka.

Naraz poszycie przerzedziło się i dobiegł ich jakiś dźwięk.

- Czy ja dobrze słyszę, czy tylko mi się wydaje? - zdumiała się Clementine.

W pobliżu szumiał strumień. Po chwili wyszli na porośniętą trawą polanę.

- To chyba nie jest fatamorgana - stwierdził Preston.

- Fatamorgany zdarzają się tylko na pustyni - odrzekła Clementine i pobiegła w stronę wody.

Preston przytrzymał ją za ramię, zbliżył się pierwszy i ostrożnie przyjrzał się wodzie. Clementine wyciągnęła pistolet. Jak mogła być tak nieostrożna? To nie był rezerwat w Stanach, tylko dżungla pełna niebezpiecznych istot.

Po chwili Preston przywołał ją gestem.

- Dzięki Bogu! Możemy zdjąć buty i wymoczyć nogi.

## 110 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Zrzucili plecaki i weszli do strumienia. Preston stanął

o krok od Clementine i ujął jej twarz w dłonie.

- Obiecuj mi, że będziesz ostrożna, dobrze? - szepnął niskim głosem. - Nie zniósłbym utraty ciebie.

- Obiecuję - wymruczała Clementine, przymykając oczy.

- Chodź - westchnął Preston z żalem. - Odpocznijemy chwilę i ruszymy. Nie mamy zbyt wiele czasu.

W trzy godziny później rozbili obóz na polanie przy huczącym wodospadzie. Otworzyli plecaki, wyjęli hamaki

i wymienili uśmiechy.

- Wielcy ludzie myślą podobnie - rzekła Clementine, potrząsając fioletowym hamakiem, by wyrzucić z niego ewentualne owady.

- Dwa umysły, ale jedna myśl - rzekł Preston, podnosząc wzrok znad swego czarnego hamaka. - Nie chciałbym uprzedzać wydarzeń, ale chyba mogliśmy sobie oszczędzić noszenia.

Clementine wzruszyła ramionami. " - Co cię nie zabije, to cię wzmocni. Ale czy naprawdę potrzebujemy dwóch?

Preston natychmiast rzucił swój hamak na ziemię.

- Już myślałem, że nigdy o to nie zapytasz - powiedział niskim głosem, obejmując dziewczynę, Clementine zarzuciła mu ramiona na szyję i przymknęła oczy. Powoli, niezmiernie powoli jego usta znalazły jej wargi, rozpalając ogień w żyłach.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 111

Przesunęła dłońmi po jego plecach i usłyszała:

- Czekałem na to o wiele za długo.
  - Znamy się dopiero od kilku dni - szepnęła Clementine z uśmiechem.
  - Ale ja czekałem na ciebie całe życie - rzekł Preston, zamykając w dłoni jej pierś.
- Clementine odsunęła się nieco. Wzrok Prestona zatrzymał się na jej zarumienionej twarzy.
- Zmieniłaś zamiar? - szepnął rozczarowany.
  - Nie - uśmiechnęła się, drżąc z podniecenia. - Tylko chciałabym zmienić lokalizację. Może rozwiesimy ten hamak, żeby jakieś owady nas nie dopadły, gdy...
  - Gdy będziemy leżeli z gołymi tyłkami? - dokończył z szerokim uśmiechem i natychmiast przystąpił do rozkładania hamaka.
  - Świetnie to ująłeś - zaśmiała się Clementine, patrząc z przyjemnością na jego pewne ruchy. Szybko zdjęła buty, szorty oraz koszulkę i czekała, aż Preston się odwróci.

W blasku ogniska jego oczy zaślniły srebrem. Ruszył w jej stronę, ale Clementine zapytała:

- Czy mógłbyś najpierw zdjąć ubranie?

Zrzucił ubranie, nie spuszczaając z niej wzroku. Clementine podeszła do niego powoli, ubrana tylko w delikatną koronkową bieliznę. Wzrok Prestona prześlizgiwał się po jej brązowej skórze, lśniącej w blasku ogniska. Dotknęła palcami jego ust. Pocałował wnętrze jej dłoni.

Clementine wstrzymała oddech i wplotła drugą dłoń we włosy na karku Prestona. Opadli na hamak, który zakoczy-

## **112 , WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

sał się szaleńczo, aementine zaśmiała się zmysłowo. Preston pochwycił przegub jej dłoni i pociągnął ją na siebie. Usiadła na nim okrakiem i oparła dłonie na jego ramionach. Jej piersi znalazły się zaledwie o kilka centymetrów od jego twarzy.

Ich spojrzenia spotkały się. aementine przesunęła palcem po twarzy Prestona, zaczynając od czoła, poprzez nos, aż po podbródek. Pochwycił czubek jej palca zębami i oparł dłonie na jej biodrach, a potem uniósł głowę i pocałował jej pierś przez cienką koronkę, aementine poczuła, że jego palce wślizgują się pod krawędź majtek i ściągają je w dół. Poruszyła biodrami, pomagając mu uwolnić się od bielizny.

Preston pocałował drugą jej pierś i wsunął dłoń między ich ciała, prowadząc palce w dół po brzuchu aementine, która oddychała coraz szybciej. Hamak rozkołysał się niebezpiecznie, aementine uniosła nieco biodra i opadła na Prestona.

Hamak kołysał się coraz szybciej i szybciej, aż w końcu Preston i aementine, spleceni ramionami, stoczyli się na ziemię, krzycząc z radości i rozkoszy.

## **ROZDZIAŁ TRZYNASTY**

Gdy następnego ranka zatrzymali się przed Ośrodkiem Badawczym Radcliffe, aementine wstrzymała oddech. Nie spodziewała się takiego widoku. Wzdłuż szerokiej alei stało kilka budynków przeznaczonych dla ssaków, ptaków i płazów, a także zagrody otoczone płotami, klatki, szklane schronienia i zatoczki dla niedźwiedzi i stworzeń ziem-no-wodnych.

Ośrodek Badawczy Radcliffe był zamkniętym światem wielu stworzeń. Niektóre gatunki zwierząt kryły się w gąszczu krzewów, ptaki śmigały w powietrzu w szklanych pomieszczeniach, a płazy wygrzewały się na skałach przy wodospadzie.

- Nie wiedziałam, że na tej wyspie jest tak wiele odmian krzewów, drzew i kwiatów - powiedziała aementine.

- Bo nie ma - rzekł Preston. - Dzięki hojnym dotacjom sprowadzono tu lub wyhodowano gatunki roślin, wśród których te zwierzęta żyją w naturze. Zapewnia im to schronienie przed obserwatorami, a także odpowiednie pożywienie. - Wskazał na dużą szklarnię stojącą na ubo-

## 114 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

czu: - Claudio powiedział, że tam go znajdę. Zajmuje się przygotowywaniem pożywienia dla kolibrów.

- Są tu kolibry? - zdziwiła się Clementine, wypatrując Claudia. Przyszli niemal o godzinę za wcześnie, gdyż Preston chciał w spokoju znaleźć miejsce umówionego spotkania i upewnić się, że nie zaskoczy ich nikt niepowołany.

- Claudio mówił, że karmienie kolibrów nie jest proste. Umierały w niewoli, dopóki pewien angielski hodowca nie opracował specjalnej mieszanki składającej się ze skondensowanego mleka, odżywki dla niemowląt, miodu i witamin.

- Dlaczego Claudio zgodził się nam pomóc?

- Bo kocha zwierzęta. Ktoś go prosił, żeby przymknął oczy na przemyt, ale on odmówił. Jest studentem uniwersytetu na kontynencie. Teraz ma wakacje. Chce zostać administratorem w zoo. Kocha swoich podopiecznych i nie chce, żeby cokolwiek zagroziło ich przetrwaniu. Dlatego właśnie zaczął ze mną rozmawiać już pierwszego dnia, gdy pojawiłem się w mieście.

Naraz Preston umilkł i zaczął nasłuchiwać. Byli dobrze ukryci za wysokimi drzewami, ale nie chciał ryzykować. Dźwięk, który przyciągnął jego uwagę, przybliżał się. Clementine i Preston popatrzyli na siebie, ale nie poruszyli się.

Naraz wokół szyi Prestona owinął się podłużny, szary kształt. Preston uniósł maczetę, sądząc, że to jakiś wąż, ale Clementine zawołała w porę:

- Preston, nie! To tylko słońiatko!

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 115

Kilkutonowy maluch puścił Prestona, uniósł trąbę w powietrze i donośnie zatrąbił na powitanie.

- Bądź cicho - powiedział do niego Preston. - Bo nas wydasz!

Słoń dla odmiany owinał trąbę dokoła jego wyciągniętego ramienia.

- Idź sobie! - zawołał Preston z desperacją. Clementine nie potrafiła powstrzymać się od śmiechu.

- Masz znakomite poczucie humoru - poskarżył się Preston. - Zrób coś!

Clementine spróbowała odepchnąć trąbę.

- Świetnie. On ma tylko kilka ton przewagi nad tobą.

- Jest jeszcze mały. Chce się bawić - powiedziała aementine. Słoniątko przesunęło trąbę po piersi Prestona, a potem skupiło się na jego głowie. Gdy spróbowało wsunąć koniec trąby do jego ucha, Preston wymierzył mu klapsa.

- Niegrzeczny chłopiec!

O dziwo, słoniątko opuściło trąbę i powoli odeszło.

- Zraniłeś jego uczucia - stwierdziła aementine.

- Jakoś się pozbiera. Ale my byśmy się nie pozbiali, gdyby ktoś nas tu zauważył.

- Czy myślisz, że Claudio jest po naszej stronie?

- Mam nadzieję, ale opieram się wyłącznie na instynkcie. Miałem wrażenie, że mówi szczerze, gdy opowiadał mi o Międzynarodowej Konwencji Handlu Zagrożonymi Gatunkami Flory i Fauny, do której podobno przystąpiły wszystkie kraje Ameryki Południowej.



## 116 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- Zdaje się, że nie na wiele się to przydało - zauważyła Clementine, rozglądając się dokoła.

- To dlatego, że na świecie wciąż istnieje duży popyt na kajmany i anakondy, a także na skóry lampartów, oce-lotów i kość słoniową. Trudno jest powstrzymać nielegalny handel, gdy istnieje tak chłonny rynek.

- Interesowałeś się wcześniej zagrożonymi gatunkami? - zapytała Clementine, której zaimponowała jego wiedza.

Preston skinął głową i spojrzał na zegarek.

- Kilka razy miałem z tym do czynienia. Parę lat temu pewna gazeta wysłała mnie do Afryki na fotograficzne safari, które okazało się tylko przykrywką dla przemytu na szeroką skalę. A zanim tu przyjechałem, dostałem pełne dossier tej wyspy, ze szczególnym uwzględnieniem Ośrodka Radcliffe. Clementine potrząsnęła głową.

- Wciąż nie mogę uwierzyć, by pracownicy tego ośrodka zechcieli się narażać, nawet gdyby gotowi byli zignorować wszelkie inne racje etyczne czy moralne. Ośrodek ochrony gatunków miałby być bazą dla grupy szantażystów?

- Pomyśl tylko, jakie tu są możliwości przemytu, szczególnie że dla władz tej wyspy uszczęśliwianie turystów jest ważniejsze niż kontrola nielegalnego handlu zwierzętami. Gdy policja przemyka oczy, można wwozić i rozprowadzać narkotyki, a zwierzęta wywozić i sprzedawać na czarnym rynku. W ten sposób można upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 117

Clementine zauważyła jakiś ruch w pobliżu szklarni i pochwyciła Prestona za ramię.

- Czy to on? - zapytała, wyglądając zza krzewu ombu.

- Tak, to Claudio - potwierdził Preston. - Chodźmy.

Wyprostowali się powoli, rozciągając mięśnie zmęczone długim siedzeniem w kucki. Clementine pozostała na zewnątrz szklarni, a Preston wszedł do środka, by porozmawiać z Claudiem, który, podobnie jak wielu innych mieszkańców wyspy, płynnie mówił po angielsku.

Po kilku minutach ośrodek zaczął budzić się do życia. Clementine zajrzała do szklarni.

- Ktoś idzie - szepnęła.

Zauważyła, że Preston podał chłopcu jakieś pieniądze. Ten w pierwszej chwili odmówił. Nastąpiła szybka wymiana słów, wśród których Clementine usłyszała „edukacja”, i Claudio w końcu przyjął pieniądze. Potem Clementine usłyszała jeszcze: *tengan mucho cuidado*. Bądźcie bardzo ostrożni. Preston poklepał chłopca po plecach i wrócił do Clementine. Pochwycił ją za rękę i pociągnął w głąb dżungli. Zniknęli wśród gęstego poszycia.

- Niech to diabli! - mruknął, gdy znaleźli plecaki, ukryte nieopodal w gęstych krzewach. - Właśnie się dowiedziałem, że porwali mojego stryja. Nie zrobili mu nic złego.

Przez kilka godzin szli w milczeniu, starając się jak najbardziej oddalić od ośrodka. W końcu dotarli do strumienia, nad którym odpoczywali poprzedniego dnia. Preston usiadł na ziemi i wyciągnął manierkę.

## 118 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- Odpocznijmy, a potem mszemy do Puerco Loco. Clementine roześmiała się. Nazwa hotelu zawsze ją bawiła. Nie pasowała do tak eleganckiego miejsca. Preston spojrział na nią ze zdumieniem.

- Ta nazwa, Puerco Loco - wyjaśniła. - Oznacza: szalona świnia.

- Szalona świnia?

- Widocznie na wyspie było kiedyś wiele dzików, które wytrzebiono, gdy rozwinął się biznes turystyczny. Właściciel hotelu uznał jednak, że taka nazwa będzie zabawna', a w każdym razie historyczna.

Clementine napiła się wody i umyła twarz w strumieniu.

- Nie mamy za wiele czasu - rzekła, spoglądając na zegarek. - Dziś po południu moja matka się rozwodzi, o ile Ronald w końcu się tu pojawi. Chciałabym tam być.

Preston zmrużył oczy.

- Wygląda na to, że nie za bardzo przejmujesz się moim stryjem.

Clementine zaczerwieniła się.

- Nie możesz uwierzyć w jego niewinność, tak? -oskarżył ją Preston. - O ile pamiętasz, on również miał wziąć dzisiaj rozwód.

Clementine spojrzała na jego twarz i poczuła żal. Nie potrafiła jednak kłamać. Nadal uważała, że zniknięcie Forda było zreżyserowane przez niego samego. Wierzyła w niewinność Prestona - serce mówiło jej, że mężczyzna, który tak wspaniale się z nią kochał ostatniej

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 119

nocy, nie mógłby jej zranić. Wiedziała jednak, że w życiu wszystko układa się inaczej niż w książkach. W powieści najbardziej podejrzaną osobę z góry można było wykluczyć. Rozwiązanie zagadki nie mogło być zbyt oczywiste. W życiu jednak, gdy wszystkie przesłanki wskazywały na winę jakiejś osoby, zwykle okazywała się ona przestępcą. Policjanci lubili powtarzać, że większość morderstw popełniają osoby kochane i bliskie zamordowanemu. Prestona zaślepiła miłość do stryja.

- Wiem, że jesteś w bardzo bliskich stosunkach z Fordem. Ty jesteś jedynakiem, a Ford jedynym bratem twojego ojca, a w dodatku różnica wieku między wami nie jest wielka. Ale jak już mówiłam wcześniej, możliwe, że Ford potrzebował pieniędzy...

- W takim wypadku poprosiłby o pomoc kogoś z rodziny. Moi rodzice są dość bogaci.

- Przykro mi, Preston. Jako prywatny detektyw...

- Dobrze wiesz, że nie jesteś już tylko prywatnym detektywem - zachmurzył się Preston. - Jeśli cokolwiek dla ciebie znaczę, to mój stryj także musi cię obchodzić. - Odłożył manierkę i wstał. - I jeśli mówię, że Ford jest niewinny, to ci powinno wystarczyć.

Czekał, by Clementine przyznała mu rację, ona jednak, mimo najlepszych chęci, nie była w stanie tego zrobić.

- No cóż, miałem nadzieję, że mi tego oszczędzisz, ale zdaje się, że nie potrafisz oprzeć się wyłącznie na zaufaniu. Celeste miała rację, mówiąc, że twoim zdaniem połowa ludzkości to oszuści. - Narzucił plecak na ramiona i do-

## **120 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

dał: - Prosiłem kolegów z gazety, żeby sprawdzili klientów Ośrodka Radcliffe. Te informacje powinny na mnie czekać w hotelu.

Clementine już otwierała usta, by się bronić, ale Preston uprzedził ją.

- Weź pod uwagę, że w tej grze bierze udział jeszcze jedna osoba. Ktoś, kto również ma zamiar się rozwieść. Nie, nie mam na myśli Forda.

- Delores? - zapytała Clementine, pakując manierkę do plecaka.

- Nie - rzucił Preston przez ramię. - Poszukaj bliżej. Pomyśl o swoim ojczymie, Ronaldzie Beinor.

Dalsza droga mijala we wrogiej ciszy. Clementine zastanawiała się nad słowami Prestona, nie potrafiła jednak skojarzyć oskarżenia ze swoją wizją nieszkodliwego Ronalda. Uświadomiła sobie, że choć od dawna żywiła niechęć do męża matki i poczułaby wielką radość, gdyby trafił do więzienia, to jednak próbuje interpretować wątpliwości na jego korzyść, nie pozwalając, by osobista antypatia wpłynęła na zawodowy osąd.

Z drugiej strony, gdyby to była powieść kryminalna, to Ronald byłby najmniej podejrzany ze wszystkich. Clementine wiedziała, że Celeste już nie kocha męża, ale nadal ma do niego pewien sentyment. W końcu byli razem przez trzy lata i na początku wydawali się bardzo w sobie zakochani. Wróciła myślą do słów Prestona. Czy to możliwe, że

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 121**

będąc zbyt blisko, nie potrafiła dostrzec tego, co dla niego było oczywiste? Czy Ronald mógł być tajemniczym cichym współnikiem?

Zbliżali się już do hotelu. Clementine obiecała sobie zachować większą czujność. Preston był bystrym obserwatorem i gdyby miało się okazać, że to on miał rację, bezpieczeństwo Forda rzeczywiście było zagrożone.

Na popołudnie zaplanowano siedem rozwodów.

Clementine powiedziała, że zrozumie, jeśli Preston nie zechce się pojawić na sprawie rozwodowej jej matki i zajmie się szukaniem Forda, on jednak postanowił przyjść. Miał nadzieję, że dowie się czegoś o zniknięciu stryja przed konfrontacją z Ronaldem. Informacje, na które czekał, jeszcze nie dotarły do hotelu.

W każdym razie Clementine cieszyła się, że Preston pojawił się w kaplicy.

Wygląd pomieszczenia zapierał dech w piersiach. Był to biały budynek z kolumnami, stojący pośród kwiatów. Do wejścia prowadziły marmurowe schody. Kilku gości hotelowych przystanąło w pobliżu, by popatrzeć na ceremonię i odświętnie ubranych szczęśliwych rozwodników. W tle zespół grał ballady o miłości przeplatane tangami i melodyjnymi utworami instrumentalnymi.

Clementine wygładziła sukienkę. Obok niej stał Preston w ciemnoszarych spodniach i jasnoszarej koszuli. Celeste i Ronalda jeszcze nie było. Ronald przyjechał do hotelu zaledwie przed dwiema godzinami. Wytłumaczył się tym,

## 122 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

że w ostatniej chwili zawierał jeszcze jakąś transakcję. Podziękował Clementine za to, że dotrzymywała towarzystwa matce. Celeste nie robiła mu żadnych wyrzutów z powodu spóźnienia ani nie wspomniała o planowanym podwójnym rozwodzie.

Na życzenie Prestona on i Clementine przyszli do kaplicy pierwsi, nie czekając na Ronalda i Celeste. Celeste została poinformowana o ostatnich wypadkach i obiecała zachować tajemnicę. Choć nie wierzyła w udział Ronalda w przestępstwach, to jednak zgodziła się nic mu nie mówić. Clementine uświadomiła sobie, jak bardzo Preston troszczył się o dobro Celeste, i poczuła się podle z powodu własnych podejrzeń wobec Forda.

- Jaki piękny naszyjnik - odezwał się Preston niskim głosem.

Clementine dotknęła brylantowo-akwamarynowego cacka.

- To prezent od matki.

Spojrzenie Prestona złagodniało na chwilę. Lekko musnął dłonią jej nagie ramię, w tej samej chwili jednak zauważył wysokiego, jasnowłosego mężczyznę, który wchodził do sali w towarzystwie Celeste, i skupił na nim uwagę.

- Zastanawiałaś się kiedyś, dlaczego ten człowiek w białym ubraniu, którego widziałaś przy wejściu do hotelu, wydał ci się znajomy?

Zdumiona Clementine również spojrzała na Ronalda. Był wysoki, muskularny i miał jasne włosy. Ubrany był w ciemny garnitur, podkreślający jego męską urodę. Cle-

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 123**

mentine uświadomiła sobie, że nigdy dotychczas nie widziała RONALDA w bieli. Być może dlatego nie skojarzyła go z tamtą postacią.

Podeszła do matki, myśląc, że chyba rzeczywiście znajdowała się zbyt blisko wyjaśnienia zagadki i dlatego nie potrafiła go dostrzec. Od tej pory jednak miała zamiar mieć oczy szeroko otwarte.

Preston podążył za Clementine, objął ją ramieniem i znów przybrał maskę obojętności.



## **ROZDZIAŁ CZTERNASTY**

Ceremonia była piękna.

Siedem par, w wieku od dwudziestu do siedemdziesięciu lat, promieniało. Obserwatorzy nie mogli się przestać zastanawiać, dlaczego ci ludzie się rozwodzą. Wszystkie pary wyglądały na doskonale dobrane.

Prowadzący ceremonię wygłosił uroczystą przemowę, w której stwierdził, że te pary kończą swoje związki w takim samym duchu, w jakim je rozpoczęły: z nadzieją i uczuciem. Mówił, że wszyscy ci ludzie chcą pozostać przyjaciółmi, a nie rozgoryczonymi wrogami. Niektórzy z nich mają dzieci. Ci, którzy ich nie mają, również nie uważają czasu spędzonego w małżeństwie za stracony. Chcą zakończyć swoje związki w cywilizowany sposób i pamiętać tylko dobre chwile.

- Cóż za filozofia - mruknęła aementine.

- Szkoda, że to się nie sprawdza w każdym przypadku - odszepnął Preston. - Niektórzy już nie mogą pozostać przyjaciółmi.

Clementine powiodła wzrokiem w ślad za jego spojrzeniem i zmarszczyła czoło. Miała nadzieję, że Preston nie ma na myśli ich związku.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 125

Ronald, który wyglądał na zakochanego w żonie, obejmował ją ramieniem przez cały czas trwania uroczystości. Patrząc na niego, Clementine myślała, że bardziej przypomina drobnego oszusta niż mózg potężnej szajki szantażystów i przemytników. Ale, oczywiście, musiał być inteligentniejszy, niż się wydawał, bo inaczej matka nigdy by się w nim nie zakochała.

Im dłużej Clementine o tym myślała, tym wyraźniej uświadamiała sobie, że pod tą gładką powierzchownością kryło się o wiele więcej. Ronald, przystojny blondyn... Któż inny mógłby z większą łatwością odciągnąć Clementine za sobą do hotelu, umożliwiając współnikowi bezpieczne zniknięcie? Ronald wiedział, że Clementine nigdy w życiu nie przyjdzie do głowy, by podejrzewać właśnie jego. Przecież oficjalnie nie było go na wyspie. Miał przyjechać w kilka dni po Celeste. Ale kiedy właściwie przyjechał? Czy mógł być tu wcześniej niż matka i ona sama?

Zabrzmiała melodia kończąca ceremonię. Clementine uświadomiła sobie, że Preston coś do niej mówi.

- Czy sądzisz, że uda ci się zatrzymać tu Ronalda przez kilkanaście minut?

Clementine pomachała do Ronalda i matki, którzy właśnie robili sobie pamiątkową fotografię na tle udekorowanej kwiatami altany.

- Co masz zamiar zrobić? - zapytała Prestona.

- Chcę przejrzeć jego rzeczy.

- Na przykład: zajrzeć do paszportu i sprawdzić, kiedy właściwie przyjechał na tę wyspę? - domyśliła się Cle-

## 126 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

mentine. Preston tylko uniósł brwi. - Jeśli to rzeczywiście on jest mózgiem szajki, to czy sądzisz, że zostawiłby w pokoju takie kompromitujące dowody? Preston przyciągnął ją do siebie.

- Czyżbyś naprawdę zaczynała wierzyć, że to on może być przestępcą?

Clementine spojrzała na niego z wyrzutem.

- Zawsze uważałam go za podejrzanego. Nie wykluczam nikogo, dopóki nie zdobędę dowodów niewinności.

- Każdy jest winny, o ile nie potrafi udowodnić, że jest inaczej? - zapytał Preston, pochylając się nad nią.

Ten gest nie zwiódł Clementine. Preston próbował po prostu rozwiązać wszelkie ewentualne podejrzenia Ronalda, a Clementine gotowa była na pełną współpracę w tej mierze. Zarzuciła mu ręce na szyję i mocno go pocałowała.

- Później - jęknął Preston i zniknął za altaną.

- Clementine, kochanie, jak to miło z twojej strony, że zechciałaś dotrzymać mamie towarzystwa na tej wyspie. Niestety, interesy zatrzymały mnie w Stanach dłużej, niż się spodziewałem.

- Podobno bardzo nie chciałaś, by mama tu przyjeżdżała.

W oczach Ronalda pojawił się szybki błysk. Zniknął natychmiast, Clementine zdążyła jednak zauważyć irytację byłego ojczyma.

- Owszem, byłem przeciwny rozwodowi. Celeste wie, jak bardzo ją kocham.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 127**

- Chyba jednak nie była tego taka pewna. Mówiła, że wyjeżdżała często i na długo, szczególnie przez ostatni rok.

Oczy Ronald zwięźliły się, ale z twarzy nie zniknął promienny uśmiech.

- To prawda, że trochę ją zaniedbywałem, ale mam nadzieję, że da mi jeszcze jedną szansę.

Clementine ze zdumieniem spojrzała na matkę, która spokojnie przysłuchiwała się tej wymianie zdań.

- Zobaczymy, Ronaldzie. Myślę, że najlepiej zrobimy, jeśli przez jakiś czas nie będziemy się widywać. Dzięki temu obydwójce będziemy się mogli zastanowić nad naszym związkiem i podjąć decyzje dotyczące przyszłości.

Clementine była dumna z Celeste. Matka potrafiła wybrnąć z wdziękiem z każdej sytuacji. Ronald nie wyglądał na uszczęśliwionego tą odpowiedzią, ale nie mógł się przeciwstawić tak rozsądnej opinii.

Clementine przypomniała sobie, że ma grać na zwłokę, i weszła w znajomą Ronaldowi rolę.

- Muszę przyznać, Ronaldzie, że jeszcze nigdy twój widok nie sprawił mi takiej przyjemności jak teraz, gdy ty i mama jesteście już po rozwodzie.

W odpowiedzi Ronald uśmiechnął się jak cierpliwy, wyrozumiały ojciec. Wszystko zawsze staje się jasne po fakcie, myślała Clementine, przyglądając mu się z przyklejonym do twarzy uprzejmym uśmiechem. Nigdy nie ukrywała swojej niechęci do męża matki, ale wiedziała, że, jego zdaniem, jest to wynik uprzedzenia zazdrosnej

## 128 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

o matkę córki. Żaden adorator Celeste nie mógł dorównać jej ojcu.

Ale Ronald Beinor, nawet gdyby nie był przestępcą, i tak nie dorastał do pięt Sterlingowi Cahillowi.

Ostatnie wątpliwości Clementine zniknęły. Nawet gdyby Ronald dotarł na wyspę prywatnym samolotem czy łodzią i nie pozostał po tym żaden ślad w paszporcie, nawet gdyby Prestonowi nie udało się znaleźć niczego kompromitującego w jego pokoju, a jego koledzy z gazety nie odkryli związku między Ronaldem a Ośrodkiem Badawczym Radcliffe, to i tak Clementine była już zupełnie pewna, że Ford jest niewinny, a Ronald winny. Miała tylko nadzieję, że nie stało się jeszcze nic nieodwracalnego. Jeśli Ronald przez cały czas był na wyspie, to musiał wiedzieć o sympatii Celeste do Forda. Beinor był bardzo zaborczym mężczyzną i najwyraźniej wciąż szalał za Celeste.

Clementine z jednej strony cieszyła się, że jej matce nic się nie stało, ale z drugiej coraz bardziej martwił ją los sympatycznego pana Kilpatricka. Kto wie, do czego Ronald mógł być zdolny? Świetnie się kamuflował przez kilka ostatnich lat! Clementine poczuła, że musi jak najszybciej zobaczyć się z Prestonem.

Zauważyła, że matka przypatruje się jej z troską, i powiedziała do RONALDA:

- Ponieważ jest to coś w rodzaju pożegnania, to chyba nie będziecie mieli nic przeciwko temu, jeśli przyłączę się do was na dzisiejszym bankiecie.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 129

- Tak szybko chcesz nas opuścić? - zapytał Ronald z błyskiem w oku.  
- Peter mówił, że jedna z pilnych spraw wymaga mojej obecności. Muszę skrócić urlop.  
- Och, Tweetie, jaka szkoda - rzekła Celeste z należyтым żalem w głosie i pytającym spojrzeniem.  
Clementine uścisnęła ją i korzystając z okazji, szepnęła jej do ucha:

- O nic się nie martw. Wszystko jest pod kontrolą.

- Uważaj - odszepnęła Celeste.

Clementine odwróciła się i ruszyła do hotelu, ale zatrzymał ją głos Ronalda.

- Czy przyprowadzisz na bankiet również tego młodego człowieka?

- Prestona? - zapytała obojętnie, wzruszając ramionami. - Nie mam pojęcia, jakie ma plany na wieczór, ale przekażę mu twoje zaproszenie.

- Proszę, zrób to. Chciałbym wam obydwójgu postawić kolację.

Clementine i Preston pojawili się na bankiecie.

W drodze do restauracji Preston powiedział, że nie znalazł w pokoju Ronalda niczego kompromitującego, nawet paszportu. Albo Ronald miał go ze sobą, albo przechowywał w jakimś bezpiecznym miejscu, na przykład w sejfie hotelowym. Clementine nie miała pojęcia, że Ronald jest taki przezorny i ostrożny. Oczywiście, ten Ronald, którego znała wcześniej.

### **130 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

Koledzy Prestona przysłali wiadomości na temat Beinora: był on jednym ze sponsorów Ośrodka Radcliffe, co oznaczało, że wśród personelu cieszył się zaufaniem i miał wolny wstęp na teren ośrodka.

Clementine nie była pewna, co to wszystko ma wspólnego z szantażem, ale zdecydowana była tego się dowiedzieć. Przypomniła sobie, że Celeste poznała Ronalda podczas rejsu po Morzu Karaibskim i natychmiast po przybiciu na ląd wzięła z nim ślub na Florydzie. Takie postępowanie nie było w stylu matki. Clementine czuła się wówczas urażona, że nie zaproszono jej na ślub, jednak cieszyła się szczęściem matki i życzyła jej wszystkiego najlepszego. Jednak już przy pierwszym spotkaniu z Ronaldem ta radość zmieniła się w ostrożny optymizm, a potem w rezygnację.

Uświadomiła sobie teraz, że Ronald nie wiedział, jaki zawód wykonuje Clementine, gdy brał ślub z jej matką. Ona zaś uznała go za zwykłego żigolaka, choć najwidoczniej jednak był kimś więcej.

- Nie martw się tak bardzo - powiedział Preston, lekko całując ją w czoło. - W każdym razie wiemy, że Ford jeszcze żyje. Przyjaciel Claudia mówił mi przed chwilą, że przeniesiono go z pierwotnej kryjówki do ośrodka.

- Preston, tak mi przykro... Przerwał jej pocałunkiem i dodał:

- Głowa do góry. Nie zostaniemy tu długo.

Zaraz po kolacji Clementine wymówiła się od towarzystwa.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 131**

- Mamo, nie czekaj na nas. Wybieramy się z Prestonem do miasta. To mój ostatni wieczór przed wyjazdem.

Uśmiech Celeste skrywał błysk lęku w jej oczach.

- Cieszę się, że wreszcie trochę się rozerwiesz. Dlatego właśnie chciałam, żebyś tu przyjechała.

- Mam zamiar dopilnować, żeby Clementine dobrze się bawiła - obiecał Preston i rzucił w stronę Ronalda: - Dziękuję za kolację.

- Nie ma za co - odrzekł Ronald, obrzucając Clementine i Prestona przesywającym spojrzeniem.

- Dobranoc - zawołała Clementine, sięgając po swoją torebkę. - Do zobaczenia rano.



## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Po godzinie Clementine i Preston byli już na drodze prowadzącej do Ośrodka Badawczego Radcliffe. Clementine jeszcze raz przeprosiła za swoje podejrzenia dotyczące Forda. Przeprosiny zostały przyjęte.

- Byłaś pasierbicą Ronalda, a po spotkaniu z nim widzę, jak zręcznie potrafił zamydlić ci oczy. Skoro przez trzy lata udawało mu się oszukiwać Celeste, to znaczy, że jest doskonałym aktorem.

- Wydaje mi się, że on naprawdę kocha moją matkę.

- Ja też tak myślę - zgodził się Preston. - Tylko nieliczni ludzie są do gruntu źli. Celeste potrafiła zawojować Ronalda.

- Bogu dzięki, że ma jakiś słaby punkt - mruknęła Clementine.

Preston rzucił snop światła z potężnej latarki na szczególnie mocno zarośnięty odcinek ścieżki. Nie chcieli, żeby ktoś ich śledził albo zauważył ich nadejście, dlatego wybrali inną, dłuższą drogę, trudniejszą niż ta, którą szli poprzednio. Zaczynali już odczuwać wyczerpanie.

- Jeden z głowy, a jeden jeszcze przed nami – powie-

### **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 133**

dział Preston, okrążając potężne korzenie drzewa. Gdy Clementine spojrzała na niego z zaskoczeniem, wyjaśnił: - Mówię o rozwodach. Delores wreszcie dzisiaj przyjechała. Nie mogła znaleźć Forda, więc zostawiła mi wiadomość. Zdaje się, że nie potrafiła się oprzeć urokowi sklepów w Buenos Aires i po raz ostatni wybrała się na zakupy na koszt stryja.

- Ford będzie zachwycony - mruknęła Clementine.

- Zdziwisz się, ale niewiele go to obejdzie. Jest bardzo hojny i...

Preston zamilkł nagle i zatrzymał się gwałtownie. Clementine omal na niego nie wpadła. Lekki powiew wiatru przedzierającego się przez zarośla niósł dźwięk ludzkich głosów. Preston otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Ktoś szedł ścieżką równoległą do ich trasy. Ścieżka musiała być wytyczona wcześniej, bo nie było słychać charakterystycznych uderzeń maczety.

Preston uniósł latarkę, spojrzał na twarz Clementine i zrozumiał, że ona myśli to samo, co on.

- Pójdziemy za nimi?

- Chyba tak - westchnęła.

Trzymając latarkę nisko przy ziemi, poczekali, aż głosy nieco się oddalą, a potem w kilka minut dotarli do wydeptanej ścieżki. Preston wsunął maczetę za pas, a Clementine zerknęła na zegarek.

- Na szczęście nie podejrzewają, że ktoś za nimi idzie. Powinniśmy wkrótce dotrzeć na miejsce.

## 134 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Clementine skinęła głową.

- Chodźmy.

W dwie godziny później przed nimi wyłoniły się zabudowania Ośrodka Radcliffe. Niebo na wschodzie zaczynało już jaśnieć. Ukradkiem zbliżyli się do budynków, próbując się zorientować, z iloma przeciwnikami mają do czynienia. W zachowaniu mężczyzn nie było niczego podejrzanego, ale sam fakt, że wędrowali nocą, dawał do myślenia.

Mężczyzn, którzy szli ścieżką, było trzech. Clementine i Preston musieli jednak trzymać się od nich w bezpiecznej odległości, toteż nie byli w stanie ich zidentyfikować.

Zatrzymali się przy niewielkim stawie. Preston przycupnął na brzegu i napił się wody. Naraz poczuł jakiś dotyk na ramieniu. Opuścił wzrok i zerwał się jak oparzony. Na szczęście Clementine zdążyła zakryć mu usta dłonią i stłumić wydobywający się z nich okrzyk.

- Widzę, że zwierzęta bardzo cię lubią - rzekła ze śmiechem w głosie. - Nawet krwiopijcy. Wiesz, że one są obojnakami? Mają w ciele męskie i żeńskie organy rozrodcze.

- Jeśli w tej chwili nie zdejmiesz ze mnie tego pasożyta, to będziesz musiała mnie cucić.

Clementine zastanowiła się.

- Hm, to brzmi całkiem obiecująco...

- Clem!

- No dobrze już, dobrze - zaśmiała się i zdjęła pijawkę z ramienia Prestona.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 135

- Nie zabijesz jej? - zdziwił się.
  - Oczywiście, że nie. To lecznicza pijawka.
  - To taka wielka różnica? - zapytał z obrzydzeniem.
  - Oczywiście. Jeszcze do niedawna tych pijawek używano do leczenia słućzeń i odciągania tak zwanej złej krwi. Teraz nadał używa się ich do badań medycznych, bo wytwarzają hirudynę, składnik zapobiegający krzepnięciu krwi.
  - Zaraz mi powiesz, że to zagrożony gatunek - rzekł Preston, potrząsając głową z niedowierzaniem.
  - Bo tak jest - potwierdziła Clementine, wypuszczając pijawkę do stawu. - W Europie ten gatunek wyginał już niemal zupełnie.
  - Serce mi krwawi na samą myśl o tym - westchnął Preston.
- Clementine nie odpowiedziała, bo kątem oka zauważyła jakieś poruszenie w pobliżu budynków. Ci sami trzej mężczyźni szli teraz do ciężarówki zaparkowanej przy bramie wyjazdowej. Nieśli ze sobą jakieś zwierzęta. Ukradkowe spojrzenia rzucane na boki świadczyły o tym, że nie byli to weterynarze z ośrodka.
- aementine pochwyciła Prestona za rękę.
- Rozpoznajesz gatunki tych zwierząt?
  - Żłoty lew - odrzekł Preston ponuro. - Ostatnio pisała o nim prasa. Zagrożony gatunek. Występuje tylko na niewielkim obszarze rezerwatu w Brazylii, gdzie istnieje niebezpieczeństwo pożaru dżungli. Preston zmrużył oczy.

## 136 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- A po co im aż dwa lwy?
  - Najlepiej je trzymać w parach - wyjaśniła Clementine. - W większych grupach zdarzają się walki o przywództwo, które mogą prowadzić do zagryzienia słabszego zwierzęcia. Te dwa chyba są tej samej płci i dobrze się znają.
  - Szkoda, że nie pogryzły tego łajdaka, który je niesie
  - wymamrotał Preston.
  - Niesłychane, do czego ludzie są zdolni dla pieniędzy
  - mówiła Clementine, obserwując, jak zwierzęta wkładane są do klatek. - Te lwy, ze swoim pięknym złocistym futrem i grzywą, należą do najpiękniej ubarwionych zwierząt na świecie, dlatego jest na nie wielki popyt.
- Jeden z mężczyzn rozwiązał niesiony worek i wyjął z niego coś małego i ciemnego.
- To miś okularnik - westchnęła Clementine.
  - Co takiego? - zapytał Preston, wyciągając szyję.
  - Jedyne gatunek niedźwiedzia występujący w Ameryce Łacińskiej. Żyje w niektórych częściach Andów. Ceniony dla futra i mięsa.
  - Wygląda jak szop pracz - zauważył Preston.
  - Jest ładniejszy - odrzekła Clementine z gniewem.
  - Prawie nie ma już szans przeżycia na wolności i kto wie, co się z nim stanie, skoro tacy łajdacy chodzą po świecie.
  - Po kolei — mruknął Preston, uspokajająco kładąc dłoń na jej ramieniu. - Najpierw musimy znaleźć Forda, a potem pomogę ci porachować się z tymi draniami.
- Clementine pocałowała go szybko.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 137**

- Nie martw się. Uwolnimy Forda.

Trzeci mężczyzna wkładał właśnie do ciężarówki klatkę z małym ocelotem. Clementine zeszywniała.

- Gdy już wytepieno jaguary, zaczął się popyt na futra z ocelotów. A ponieważ są o połowę mniejsze, na futro potrzeba ich dwa razy więcej.

- Uwolnimy je - obiecał Preston, a Clementine skinęła głową.

- Musimy się zastanowić, gdzie oni mogli umieścić twojego stryja. Nie mamy wiele czasu. Nie zdążymy przeszukać wszystkich budynków. .

- Zabrałem z hotelu przewodnik. Tam jest mapka ośrodka - powiedział Preston i obydwójce pochyłili się nad niewielką broszurą.

- Wydaje mi się, że powinniśmy się skupić na przeszukaniu części dla Królestwa Kotów, Zamku Orłów i Wyspy Małp - powiedziała Clementine.

- Ja się zajmę zamkiem - zaproponował Preston. - Tam jest wodospad, staw i drzewa. Nie byłoby trudno kogoś tam schować.

Przed budynkiem dla naczelnych pojawili się dozorczy. Preston wstał, ale Clementine pochwyciła go za rękę.

- Poczekaj! Trzeba jakoś odwrócić ich uwagę...

- Co proponujesz?

- W niektórych ogrodach zoologicznych zwierzęta takie jak żyrafy czy zebry dla bezpieczeństwa spędzają noc w pomieszczeniach, gdzie mają do nich dostęp weterynarze.

### **138 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- I co z tego? - zapytał Preston niecierpliwie.

- To, że gdy dozorczy chcą je ściągnąć na noc do budynku, używają gwizdka, takiego jak sędziowie sportowi. A ponieważ zebry Granta, strusie i żyrafy żyją na tych samych terenach...

- Jednocześnie reagują na gwizdek? - domyślił się Preston.

Clementine odpowiedziała mu uśmiechem.

- Uczciwi pracownicy tego ośrodka nie będą zachwyceni, gdy wywołamy popłoch...

- Potem pomożemy im zaprowadzić porządek - obiecał Preston. - Jesteś gotowa?

- Nie mamy gwizdka - rzekła Clementine, ale w tej chwili jej uszy przeszył przenikliwy dźwięk, jakiego nie powstydziliby się żaden sędzia piłkarski.

W zagrodach dla zwierząt powstał popłoch. Żyrafy, strusie i zebry zaczęły wybiegać na zewnątrz.

Pojawiło się także kilka innych gatunków. Trzej mężczyźni wskoczyli do ciężarówki, ale zanim zdolali ją uruchomić, zostali otoczeni przez kłębiącą się masę zwierząt.

Dozorcy wyskoczyli na dziedziniec. Preston i Clementine skorzystali z zamieszania i rzucili się w stronę budynków. Niestety, nie wzięli pod uwagę tego, że zwierzęta im również zatarasują drogę. Tuż przed nimi jak spod ziemi wyrosło stado zebra. Preston pochwycił Clementine za rękę i rzucił się w bok. Gdy już szczęśliwie wyminęli zebry, ujrzeni przed sobą wielkiego strusia, a tuż za nim nosorożca.

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 139

- Zdaje się, że przyciągnęliśmy ich uwagę -wydyszała Clementine, biegnąc przed siebie co sił w nogach.
- Chodziło o to, żeby wystraszyć tych łajdaków, a nie nas - wymamrotał Preston, w ostatniej chwili unikając zderzenia ze słoniatkiem, które chyba go rozpoznało i znów próbowało pochwycić trąbą.
- Tak miało być - wysapała Clementine, oglądając się przez ramię. Nosorożec wciąż pędził za nimi. Preston przyśpieszył jeszcze bardziej, omal nie wyrywając Clementine ramienia ze stawu.
- Myślałem, że nosorożce mają kiepski wzrok - poskarżył się.
- Bo mają - potwierdziła zdyszana Clementine. - Dlatego na wszelki wypadek atakują wszystkie podejrzane obiekty.
- Uważaj, Ciem - ostrzegł ją Preston, rzucając za siebie szybkie spojrzenie. - Zbliża się do ciebie struś. Chyba bardzo mu się spodobała twoja pupa!
- Szkoda, że strusie są takie ciekawskie - odkrzyknęła Clementine. - Pewnie przyciągnęło jego uwagę coś w moim ubraniu.
- Chyba powinniśmy się rozdzielić - zawołał Preston. - Spotkamy się przy tamtym stawie! Puścił jej dłoń i pomknął w bok. Clementine również łatwiej było teraz przyśpieszyć. Zmobilizowała resztki swoich sił i przeskoczyła przez najbliższe ogrodzenie. Struś wydawał się bardzo rozczarowany tym, że jego obiekt zainteresowania zniknął z pola widzenia. Clemen-



## **140 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

tine na wszelki wypadek szybko schroniła się do najbliższego budynku. Było to pomieszczenie dla lwów i tygrysów. Zatrzymała się w progu z duszą na ramieniu. Atak strusia, a potem wizyta u głodnego tygrysa - to było trochę za wiele jak na jeden raz.

Przyszła jej do głowy przerażająca myśl. A jeśli Ford znalazł się w klatce z głodnym drapieżnikiem?

Przełknęła kulę w gardle, uniosła wyżej głowę i wstąpiła do jaskini lwa.

Naraz zatrzymał ją jakiś głos.

- No, no. I kogo my tu widzimy? Wpadłeś z wizytą?

## **ROZDZIAŁ SZESNASTY**

Clementine obróciła się na pięcie, kładąc prawą dłoń na rękojeści rewolweru zatkniętego za pasek szortów.

- Nie rób tego - ostrzegł Ronald. Jego broń lśniła w ostrym słońcu wpadającym do pomieszczenia przez wielkie okno w dachu.

Clementine zastygła. Stojący przed nią bezwzględny mężczyzna w niczym nie przypominał czarującego męża jej matki.

- Sądziłem, że ty i twój przyjaciel pójdziecie na policję - rzekł Ronald, zbliżając się do niej z wyciągniętą ręką. Clementine cofnęła się o krok.

- Spokojnie, Clemmie - wycedził Ronald przez zaciśnięte zęby. - Dość już tej zabawy.

Ona jednak cofała się nadal, aż oparła się plecami o pancerną szybę.

- Wiedzieliśmy, że niektórzy policjanci są przekupieni. Nie mogliśmy ryzykować.

- Te plotki bardzo mi się przydały - rzekł Ronald z satysfakcją. - Z pewnością to dzięki nim wielu ludzi zrezygnowało z pomocy policji. Ale, prawdę mówiąc, nikogo nie przekupywałem. Tutejsi policjanci są źle opłacani i prze-

## 142 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

ciążeni pracą, a w niektórych przypadkach również niekompetentni. To wszystko. Podobnie zresztą jak w Stanach.

Podszedł do niej jeszcze bliżej.

- Oddaj mi tę broń - zażądał stanowczo. Clementine nie mogła uwierzyć, że kiedykolwiek uważała tego mężczyznę za słabego. Zasługiwał na Oskara.

Trzeba było grać na zwłokę.

- Jak ci się udało zorganizować gang przemytników w jednym z najbardziej cenionych centrów badawczych na świecie? - zapytała.,

- Chcesz odwlec to, co nieuniknione? - uśmiechnął się Roland. - Nic nie szkodzi. Chyba każdy skazaniec ma prawo usłyszeć odpowiedzi na swoje pytania.

Nie przestając mierzyć w nią z pistoletu, ciągnął:

- Jak twój przyjaciel zapewne już odkrył, Ośrodek Radcliffe otrzymywał ode mnie hojne dotacje.

Zadziwiające, jakie to wzbudza zaufanie u ludzi. Praktycznie przejąłem kierownictwo tego ośrodka. Udało mi się umieścić moich ludzi na kluczowych stanowiskach, włącznie z administracją i działem transportu.

- I dzięki temu przejmowałeś przesyłki, jeszcze zanim je zarejestrowano.

- Zawsze wiedziałem, że jesteś bystra. Zbyt bystra, na swoje nieszczęście. Oczywiście nie przechwytywaliśmy wszystkich zwierząt należących do zagrożonych gatunków, tylko niektóre.

Kupowały je zainteresowane osoby i nikt więcej o tym nie wiedział. Ponieważ działalność

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 143**

ośrodka skupia się na ochronie zagrożonych gatunków i badaniach naukowych, nie poświęcano tu zbyt wiele czasu ani uwagi księgowości. Trudno również znaleźć do pracy ochotników i osoby, które zechciałyby pracować za minimalne stawki. Nie muszę chyba dodawać, że moje dotacje były niewielkimi sumami w porównaniu z pieniędzmi, jakie miliarderzy gotowi są zapłacić, na przykład, za złotego lwa.

Clementine nawet nie próbowała ukrywać wzburzenia.

- Jak mogłeś zrobić coś takiego bezbronnym zwierzętom, których przetrwanie i tak jest zagrożone?

- Clemmie, jedyną śmiercią, która mnie interesuje, jest moja własna. Co mnie obchodzi, w jakim stanie znajdzie się ten świat, gdy już mnie na nim nie będzie?

- A szantaże? - zapytała szybko Clementine.

- Och, o tym też słyszałaś? No cóż, to pewnie i tak wcześniej czy później wypłynęłoby na wierzch. - Beinor wzruszył ramionami. - To była tylko działalność uboczna. Gdy wysocy urzędnicy przyjeżdżali tu, by dostać szybki rozwód, zostawiałem w ich pokojach drobne prezenty. Potem jeden z moich ludzi, przebrany za policjanta, pozorował aresztowanie. Wówczas ja wkraczałem do akcji i proponowałem cichą interwencję u władz.

- A oni ci płacili.

- Oczywiście, moja droga. Ale choć nie były to małe pieniądze, prawdziwym powodem było to, że chciałem mieć te osoby w garści na wypadek, gdybym w przyszłości potrzebował pomocy.

## 144 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

- Twoje małe imperium - mruknęła Clementine, rozglądając się bystro dokoła.

- Niegłupio pomyślane, prawda? - uśmiechnął się Ronald. - A teraz, gdy już zaspokoilem twoją ciekawość, czy możesz mi oddać tę broń?

Clementine pokornie zwiesiła głowę i wyciągnęła rewolwer w jego stronę.

- Powoli, Clemmie. Wiem, że nie poddajesz się łatwo, toteż nie sądź, że uda ci się wykręcić jakiś numer.

Naraz do pomieszczenia wpadło jeszcze dwóch ludzi. Niższy z nich zwrócił się do Ronalda:

- Nie możemy znaleźć Kilpatricka. Ronald obrócił się na pięcie.

- Teksas, ty idioto! On szuka swojego stryja. Bądźcie tam, żeby go zaskoczyć, gdy nasz bohater przybędzie na ratunek.

aementine rozpoznała południowy akcent, który słyszała pierwszego dnia w dżungli.

Mężczyźni wybiegli i Ronald znów zwrócił się do niej:

- Czekam na rewolwer, aementine. Niechętnie oddała mu broń.

- To mądrze z twojej strony. W każdym razie dzięki temu pożyczysz chwilę dłużej. - Potrząsnął głową i dodał z żalem: - Gdybyś posłuchała rady matki i po prostu odpoczywała...

- A co będzie z Fordem?

- Z Kilpatrickiem? W jego pokoju był już przygotowany ładny prezent. Tylko że tym razem naprawdę miałem

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 145**

zamiar zawiadomić policję i doprowadzić do jego aresztowania. Nie podobały mi się zaloty tego durnia do mojej żony.

- Byłej żony - poprawiła Clementine.

- Tylko chwilowo. Gdy Celeste straci ukochaną córkę oraz dwóch-nowych przyjaciół, zapewne poczuje się bardzo załamana. A wtedy ja znajdę się pod ręką, by ją pocieszyć.

Krew zastygła w żyłach Clementine.

- Jesteś potworem - szepnęła z grozą.

- Nie martw się. Dobrze się zaopiekuję twoją matką - rzekł Ronald, wrzucając rewolwer aementine do klatki ze szczeniakiem lamparta.

- Nie zostawiaj tam tego rewolweru, bo zwierzęta mogą zrobić sobie krzywdę.

- Jesteś bojowniczką o prawa zwierząt? - zapytał Ronald ze szczerym rozbawieniem.

- Po co chcesz je ranić bez potrzeby? - zapytała aementine. Skrzyżowała ramiona na piersiach i dodała:

- Nie ruszę się stąd, dopóki nie wyjmiesz tego rewolweru z klatki.

- Nie mogę cię teraz zabić. Możesz się przydać do wywabienia Kilpatricka z kryjówki - rzekł Ronald, przypatrując się jej uważnie. - A poza tym masz rację. To piękne zwierzę. A ponieważ mam zamiar zamknąć ten sklepik na zawsze, nieco wcześniej niż zamierzałem, to równie dobrze mogę zabrać stąd wszystko, co się da. Wejdz do klatki i wyjmij tego szczeniaka.

## 146 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Rzucił jej klucz. Clementine pochwyciła go bez trudu, ale nie poruszyła się. Ronald niecierpliwie pomachał pistoletem.

- Rusz się. Muszę się stąd zwijać.

Otworzyła drzwi klatki i podeszła do swojego rewolweru.

- Clemmie, masz wyjąć lamparta, a nie tę zabawkę. Rzuciła mu niechętnie spojrzenie przez ramię i zwróciła

się w stronę szczeniaka, zastygła jednak w miejscu, gdy naraz wyrosła przed nią lamparcica z drugim małym.

- Nie bój się, Clemmie. Ubezpieczam cię. Lamparcica wyczuła niebezpieczeństwo i zaryczała.

Mały zbliżył się do brata i obydwaj zaczęli się tarzać po klatce. Obserwowanie tej sceny sprawiłoby Clementine wiele radości, gdyby nie Ronald, który stał za jej plecami z bronią gotową do strzału.

- Nie strzelaj - powiedziała, przepełniona obawą o los zwierząt. - Chyba uda mi się wydostać tego małego. Nie musisz zabijać matki.

- Wolę nie ryzykować. Zlikwiduję niebezpieczeństwo i przyniesiesz mi obydwu małe.

- Nie! - zawołała z przerażeniem i rzuciła się na Ronalda. Zaskoczony, nacisnął spust. Kątem oka Clementine zauważyła, że lamparcica upadła.

Obydwoje wylądowali na podłodze, Clementine na wierzchu. Ronald nie ruszał się. Zerwała się na równe nogi i z całej siły kopnęła go w głowę. Przyjrzała mu się z bliska: był tylko nieprzytomny.

Podniosła swój rewolwer i podeszła do lamparcicy. Małe wspinały się na matkę,

## WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 147

piszcząc i liżąc ją po pysku. Clementine odsunęła je na bok i sprawdziła oddech matki. Lamparcica jeszcze żyła.

Clementine wybiegła na zewnątrz, znalazła dozorcę i szybko wyjaśniła mu sytuację. Kazała mu zadzwonić na policję, związać Ronalda Beinora i zająć się lamparcicą. Sama zaś wyruszyła na poszukiwania Prestona i Forda.

Zbliżając się do budynku naczelnych, zwróciła uwagę na dwóch mężczyzn w brązowo-złoty mundurach Ośrodka Radcliffe, którzy nie przyłączyli się do prób zagonienia zwierząt do zagród. To nie był Teksaszczyk i rudy olbrzym, lecz tamci dwaj, którzy rano ładowali zwierzęta do ciężarówki.

Clementine przylgnęła do ściany budynku, trzymając broń w gotowości.

Naraz jakieś ramię zacisnęło się wokół jej szyi, a dłoń nakryła usta. Sprężyła się do skoku, ale w porę usłyszała znajomy szept:

- Clem!

Rozluźniła się i odwróciła głowę.

- Co się z tobą działo?

- Zająłem się jednym z tych drani, którzy kradli misia okularnika - wyjaśnił Preston i wskazał na budynek. - Razem z trzema kumplami przenosił Forda z jednego z bocznych budynków do pomieszczeń dla naczelnych. Zauważył, że ich śledzę.

- To chodźmy po Forda.

- Poczekaj - powiedział Preston, chwytając ją za rękę. - Tam są co najmniej cztery osoby.



## 148 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW

Clementine pomachała rewolwerem.

- Co z tego? Poradzimy sobie.

- To zbyt niebezpieczne. Trzeba wywołać zamieszanie i wyrównać szanse.

- Tylko nie kolejne zamieszanie - jęknęła dziewczyna. - Omal nie straciłam życia przy poprzednim.

Poza tym policja już tu jedzie. Ronald nie ma tam swoich ludzi. Nim już się zajęłam - dodała z satysfakcją. - Myślę, że powinniśmy wejść do środka.

- Ale oni mogą zabić Forda, zanim zdołamy go uwolnić.

Po chwili zastanowienia twarz Clementine pojaśniała.

- Mam uniwersalny klucz, który dał mi Ronald. Wypuszczę niektóre zwierzęta... To powinno wystarczyć jako osłona.

Zanim Preston zdążył zareagować, zniknęła.

W ośrodku nadal panował chaos. Dozorcy, ochotnicy i weterynarze próbowali zapędzić zwierzęta za ogrodzenie. Clementine poprosiła o pomoc jednego z dozorców. Ten zawołał jeszcze dwóch kolegów i razem zapędzili stado słońątek, nosorożców i żyraf do budynku. Po drodze zgarnęli jeszcze kilka zaciekawionych strusi.

Clementine niespostrzeżenie wsunęła się do budynku naczelnych przez boczne drzwi. Przeszła obok klatek z goryłami i zauważyła małe pomieszczenie z komputerem. Ośrodek właśnie modernizowano. Mogła otworzyć klatki stąd. Tak było bezpieczniej.

Na początek wypuściła niektóre naczelne. Po chwili

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 149**

budynek wypełnił się okrzykami strachu i przekleństwami. Obok Clementine przebiegło dwóch mężczyzn ściganych przez goryle i orangutany. Clementine wyszła z centrum kontroli, trzymając rewolwer przed sobą w obu rękach. Kątem oka spostrzegła Prestona, który wszedł do pomieszczenia po drugiej stronie budynku. Dwóch mężczyzn natychmiast pomknęło za nim.

Clementine opuściła rewolwer, rozejrzała się na boki i pobięła za nimi. Bandyci zaskoczyli Prestona, gdy próbował rozwiązać stryja. Jeden ze strażników leżał nieprzytomny na podłodze, ale drugi wykręcał Prestonowi ręce, a trzeci bił go po torsie i głowie.

Clementine z zimną krwią wymierzyła broń w bijącego i zawołała:

- Panowie, to nie jest czysta gra!

Mężczyzna odwrócił się do niej i wtedy Clementine go poznała. Widziała go pierwszego dnia w mieście. Był to jeden z informatorów Prestona. Ronald ubezpieczył się ze wszystkich stron.

Drugi bandyta puścił Prestona i niespostrzeżenie zaczął się zbliżać w stronę Clementine. Uświadomiła sobie, że to ten, który niósł małego ocelota. To oznaczało, że nie udało im się wydostać z ośrodka i ciężarówka ze zwierzętami prawdopodobnie nadal stała obok bramy.

- Zatrzymaj się tam, gdzie jesteś - nakazała chłodno. Na twarzy przemytnika ukazał się perfidny uśmiech.

- Nie będzie pani chyba strzelać. Nie zrani pani bezbronny człowieka.

## **150 WYSPA SZCZĘSUWYGH ROZWODÓW**

- Te małe, które kradłeś razem z kumplami, też były bezbronne, łajdaku - odpowiedziała cicho. -  
zatrzymaj się, jeśli nie chcesz mieć kulki w kolanie.

Mężczyzna znieruchomiał, a wtedy Preston wymierzył mu solidny lewy sierpowy. Drugi bandyta  
rzucił się do ucieczki, Preston jednak zdążył go zatrzymać i obdarzyć ciosem, od którego tamten  
stracił świadomość.

- Dobra robota - powiedziała Clementine z uznaniem.

- Lepiej sobie radzę w walce z jednym napastnikiem - mruknął skromnie Preston.

- Wiem o tym - zaśmiała się.

Mężczyzna leżący na podłodze odzyskał przytomność i podniósł się powoli. Preston szybko  
przycisnął go do ściany i znów odesłał w błogi niebyt.

- No to na czym stoimy? - zapytał wesoło, zacierając ręce.

W oddali rozległy się policyjne syreny.

- Gliny? - zdziwił się Preston.

- Kazałam dozorczy zadzwonić na policję. Zdaje się, że chociaż są słabo opłacani, przepracowani i  
czasami niekompetentni, to jednak nie uczestniczyli w zyskach z przedsięwzięcia Ronalda.

- A gdzie jest Ronald?

- Leży związany. Zaraz go zabiorą - wyjaśniła Clementine, odkładając broń na bok. Zawsze cieszyła  
się, gdy nie musiała jej używać.

- Czy już mogę do ciebie podejść? - zapytał Preston z rozbawieniem.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 151**

Clementine podniosła ręce do góry.

- Jestem zupełnie bezbronna i nieszkodliwa.

- Kochanie, ty nigdy nie jesteś bezbronna - wymruczał Preston głosem ochryłym ze wzruszenia.

- Nie możesz mi się oprzeć, prawda? - uśmiechnęła się Clementine, potrząsając głową.

- Musisz przyznać, że aż do tej chwili wykazywałem zdumiewającą samokontrolę. Ograniczałem się, jak tylko mogłem.

- Kontrola czasem się przydaje - przyznała, wsuwając ręce w jego włosy. - Ale jeśli chodzi o ograniczenia, to myślę, że możemy się bez nich na razie obyć.

- Hej, gołąbki, nie zapomnieliście o mnie? Może poczekacie chwilę z tą grą wstępną i najpierw mnie rozwiążecie?

## **ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY**

Jeden z weterynarzy zajął się opatrzeniem skaleczeń i siniaków Forda, który zapewnił, że nie trzeba go przewozić do szpitala na kontynencie.

- Czy Delores w końcu przyjechała? - zapytał Prestona.

- Na szczęście tak - uśmiechnął się bratanek. - Spóźniła się, bo w ostatniej chwili robiła jeszcze zakupy.

- To będzie mój prezent rozwodowy dla niej - rzekł spokojnie Ford. - Delores może była rozrzutna, ale lubiłem jej towarzystwo i wiem, że na swój sposób mnie kochała.

- Ford, obawiam się, że winna ci jestem przeprosiny... - zaczęła Clementine.

- Nie przejmuj się tym, moje dziecko. Biorąc pod uwagę fakty, miałaś prawo mnie podejrzewać. A gdybym ja posłuchał mojego bratanka i jego podejrzeń, to nie musiałabyś mi przychodzić na ratunek.

- Ale nie powinnam cię była podejrzewać - upierała się Clementine. - Straciłam przez to mnóstwo czasu i energii.

Ford pocieszająco poklepał ją po ramieniu.

- Preston też miał wątpliwości na temat ciebie. Pewien

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 153**

jestem, że obydwójce nawzajem dobrze sprawdziliście swoją tożsamość. - Clementine zarumieniła się; Preston miał bardzo niewyraźną minę. - Poza tym - ciągnął Ford - nie jest łatwo podejrzewać kogoś z rodziny, a Beinor był twoim ojczymem.

- Bogu dzięki, że to już przeszłość - mruknęła Clementine z niechęcią. Preston i Ford roześmiali się.

- A skoro już mówimy o rodzinie - rzekł Ford, siadając ostrożnie - to czy miałabyś coś przeciwko temu, Clemmie, gdybym oświadczył się twojej matce, gdy już wreszcie rozwiode się z Delores?

- Dziękuję za to pytanie, ale Celeste sama podejmuje takie decyzje.

- Chciałbym znać twoje zdanie, moja droga - rzekł Ford z powagą.

Clementine przeniosła wzrok ze stryja na bratanka, zadziwiona, jak bliscy stali jej się ci mężczyźni w ciągu kilku krótkich dni.

- Moim zdaniem, ty i moja mama świetnie do siebie pasujecie - odrzekła.

- Dziękuję, Clemmie - ucieszył się Ford. - Nigdy nie będę próbował zająć miejsca twojego ojca, ale miło mi wiedzieć, że mam twoje błogosławieństwo.

Powoli ruszył w stronę policyjnego radiowozu.

- Jeśli już nie macie tu nic do roboty, to może wieczorem dołączyhbyście do mnie, Delores i Celeste przy kolacji? Policja zgodziła się poczekać do jutra na nasze zeznania.

- Niezła paczka - powiedział Preston z rozbawieniem.

## **154 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Dzisiaj już za późno na rozwód, a poza tym przy tak uroczystej okazji chciałbym móc poruszać się odrobinę szybciej niż w tej chwili. Mimo to mam ochotę spędzić ten wieczór z Celeste.
- Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to ja i Clementine zostaniemy tu jeszcze przez jakiś czas. Musimy załatwić na tej wyspie parę spraw - powiedział Preston.
- Jakich spraw? - zdziwił się Ford.
- Obiecałem Ciem, że pomożemy pracownikom uporać się z tym chaosem, który wywołaliśmy. Poza tym musimy zabrać sprzęt do wspinaczki, który zostawiliśmy po drodze. Trzeba go zwrócić do hotelowej wypożyczalni.
- Nie wiedziałem, że z ciebie taki porządny obywatel - uśmiechnął się Ford.  
Preston przybrał minę niewiniątka.
- Czy mogę przynajmniej liczyć na waszą obecność podczas jutrzejszej ceremonii rozwodowej?
- Nawet pożar nie powstrzymałby mnie przed zobaczeniem, jak Delores odchodzi - oświadczył Preston.  
Ford roześmiał się.
- Nie szukajcie za długo tego sprzętu.
- Skoro już zwróciliśmy sprzęt do hotelu, to czego będziemy szukać? - zapytała Clementine Prestona, gdy Ford odjechał policyjnym radiowozem.
- Może wspomnień? - uśmiechnął się, przyciągając ją do siebie.

## **WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW 155**

- Wyglądasz wspaniale, Clemmie - zawołała Celeste następnego dnia, gdy Ford zęgnął się z Delores. Na widok tej młodej, pięknej i żywiołowej kobiety Clementine poczuła, że rozumie, co w niej zafascynowało Forda. Ale jej uroda, a także osobowość nie mogły się równać z Celeste.
- Zdaje się, że te krótkie wakacje dodały ci energii
- powiedziała matka z miną niewiniątka, patrząc na ramię Prestona, przez cały czas obejmujące jej córkę, - A może to egzotyczny urok tej wyspy?
- Mamo, czy musisz mnie wprawiać w zażenowanie?
- jęknęła Clementine.
- W zażenowanie? - zdumiała się jej matka. - Czy nie sądzisz, Ford, że ona rozkwitła?
- Rzeczywiście. Jeśli o to chodzi, to i Preston wydaje się jakiś inny. Oczy mu błyszczą.
- Wygląda na bardzo zadowolonego z życia - stwierdziła niepoprawna Celeste.
- Dobrze już, mamo - rzekła Clementine z rezygnacją.
- Zjecie z nami dzisiaj kolację?
- Właściwie chcieliśmy dzisiaj urządzić sobie prywatne przyjęcie - odrzekł Preston.
- W takim razie może napijemy się czegoś przed kolacją albo pójdziemy potańczyć później? - zaproponował Ford.
- Chyba nie będziemy mieli czasu, stryju.
- Dlaczego? - zdziwiła się Celeste.
- Ciem chciałaby wypróbować łóżka w tym hotelu.



## **156 WYSPA SZCZĘŚLIWYCH ROZWODÓW**

- Preston! - oburzyła się Clementine, wiedząc, że się czerwieni. - Myślę, że możemy poczekać z tym testowaniem materaców - powiedziała do matki i Forda. - Nie chciałabym przegapić waszej uroczystości, szczególnie tych tańców po kolacji.

Preston zbladł.

- Proszę, tylko nie to!

- To cię nauczy nie mówić takich rzeczy - powiedziała Clementine surowo.

Preston objął ją i odrzekł:

- Masz całe życie na to, żeby mnie ukarać. Tylko obiecaj mi, że nie będziesz zbyt łagodna.

Clementine zarzuciła mu ręce na szyję i odrzekła:

- Uroczyście ci to przysięgam w obecności tych oto dwojga świadków.